

Myroslaw Kalba

"Nachtigal"

Ukrainski Batalion  
1941 r.

**MYROSLAW KALBA**

**NACHTIGAL**  
**UKRAIŃSKI BATALION**  
**1941 r.**

**Detroit — 1995 — Lwów**

**Wydawnictwo  
Drużyny Ukraińskich  
Nacjonalistów**

**Copyright by Myroslaw Kalba  
Detroit 1995 r.**

**Wszystkie prawa zastrzeżone**

**Okładka: Adrian Kwitkowski**

MYROSLAW KALBA

*Nachtigal*

Ukrainski Batalion 1941 r.

Detroit - 1995 - Lwów

Książka została wydana przy pomocy finansowej „Society of Veterans of UPA, Inc.” im. gen. por. Romana Szuchewycza-Tarasa Czupryńki w USA

i

„United Ukrainian American Relief Committee in USA”

## SŁOWO WSTĘPNE

Pod koniec lat 50-tych, jako student przemaszerałem z kolegami wzdłuż i wszerz spustoszone (niby to ukraińskimi bandziorami) Bieszczady zbierając dla zarobku jagody. Wówczas było to najpopłatniejsze wakacyjne zajęcie. Obraz zniszczenia wzmocnił nasze wyobrażenie o zbrodniach UPA, wpojone w nas książkami i filmami jak np. „Droga do nikąd” czy „Łuny w Bieszczadach”. Już wcześniej, jako chłopiec, nasłuchiwałem się wiele od mojego wujka Staśka Zdziarskiego, który w 1950 roku po powrocie z wojska opowiadał jak to się w Bieszczadach rozprawiał z bandziorami UPA.

Po takim przygotowaniu trzeba było ponad 30 lat powolnego nawarstwiania się wielu sprzecznych wniosków zanalizowania historycznych materiałów, abym się zorientował, że w stosunku ukraińsko-polskim karmiono nas fałszem i wiedziono po ścieżce zasady *divide et impera* dziel i rządź. Niewielka książka M. Kalby pt. „Nachtigal” uwypukla, streszcza i przekonywująco obala zaprogramowane w nas mity o zbrodniczej działalności batalionu Nachtigal, początku holocaustu i UPA.

Powojenna radziecka władza panicznie obawiała się nie bomby atomowej Trumana, ale głównie żywiołów ukraińskiego i polskiego nacjonalizmu. Ostatecznie, oba te zjawiska w Polsce i na Ukrainie, a nie uzbrojona po zęby Ameryka, czy mikroskopijna Litwa, Łotwa i Estonia, doprowadziły do rozbicia komunistycznego kolosa. Dlatego już pod koniec wojny jedną z głównych wytycznych wewnętrznej polityki ZSRR było zwrócenie ostrza nienawiści Polaków z Moskwy na ukraińskich nacjonalistów. Na wykonawców tego zadania obrano żydowskich historyków jak F. Friedmana ze Lwowa, H. Wassera i R. Auerbacha z Warszawy, S. Krakowskiego z Łodzi, M. Gerharda, J. Wilczura, E. Prusa, A. Kormana, S. Poliszczuka i innych. Z biegiem dziesięcioleci i pod ich wpływem wyrosły młode pokolenia, tym razem już polskich historyków, którzy przyjęli jako niepodważalną prawdę podane im prop-agitacją, antyukraińskie legendy zaprawione żydowską martyrologiczną mitologią. Poza tym pod ich wpływem Polacy na Kresach (często byli uczestnicy walk z Niemcami i Ukraińcami), zaczęli sobie „przypominać” i podawać jako własne przeżycia, przeczytane komunistyczno-żydowskie antyukraińskie bzdury. Pod wpływem praw tych historyków i zasugerowanych nimi

relacjami uczestników walk na Kresach, martyrologiczny fałsz jeszcze głębiej wrósł w podświadomość młodego pokolenia.

W wyniku tego, niedawny sondaż opinii publicznej w Polsce wykazał, że ze wszystkich narodów najbardziej znienawidzona przez Polaków jest narodowość ukraińska. Trzeba zaznaczyć, że niechęć ta nie ma racjonalnego podłoża — ukraińskie wojska nigdy nie przebywały na rdzennie polskich ziemiach. Natomiast nienawiść ta wynika z faktu, że ołbrzymia większość czytelników np. prof. E. Prusa uwierzyła, że Ukraińcy rzeczywiście zaszywali Polkom w pochwy szczury. [Zgodnie z „danymi” prof. Prusa, szczury te przegryzały sobie drogę aż do klatek piersiowych i wychodziły żywe w okolicy serca (sic!)]. Inni prawdopodobnie uwierzyli tym, którzy „na własne oczy” widzieli, jak na Wołyniu Ukraińcy wymordowali 500,000 Polaków w 1943 roku (statystyka i spis ludności na Wołyniu wykazały, że Polaków przed wojną nie było tam więcej jak 300,000, z czego blisko połowę w roku 1940 wywieziono na Sybir.)

Szerzeniom nienawiści pomiędzy Polakami i Ukraińcami zajmują się również Niemcy. Szczególnie w ostatnich latach tzn. po zjednoczeniu Niemiec, obserwujemy w artykułach, książkach i na międzynarodowych konferencjach, że niemieccy historycy „szczycą się” tym (znowu na podstawie żydowskich relacji), że Ukraińcy w swym prymitywiźmie i barbarzyństwie — szczególnie w stosunku do Żydów — przewyższyli nawet hitlerowców.

Z tego wnioski:

— Odwiecznym wrogiom Polaków i Ukraińców należy na szerzeniu nienawiści między tymi dwoma narodami.

— Pomędzy zjednoczonym Berlinem i silną Moskwą na mapie Europy nie ma miejsca dla niezależnego Kijowa i Warszawy.

— W XVIII wieku Kościuszko i Pułaski pomagali Ameryce. Jednakże w 1939 roku nie pomogła nam Anglia, a w Jałcie i w latach: 1956, 1968, 1971, 1981 nie pomogła Ameryka, a w przyszłości na pewno nie pomoże NATO.

Dlaczego PHS pisze w zasadzie pozytywną recenzję książki Ukraińca, który wojował najpierw w mundurze Polskiego Wojska (w 1939 roku), a później w hitlerowskim (1941-42) a w końcu w mundurach UPA?

Główną przyczyną w tym jest to, że aby dogłębnie poznać historyczną prawdę trzeba wysłuchać i rozważyć obie strony. Pisząc

historię nie można polegać jedynie na opiniach zwycięzców. Robiąc to, to tak, jakby się zdać na rzetelność historii Polski napisanej cenzorami rosyjskiego cara albo historię Katynia napisaną przez V. J. Stalina, albo Lazara Kaganowicza czy Iliję Ehrenburga. Ktoś może kontrargumentować, że mamy przecież wydane w szerokim nakładzie pamiętniki R. Hoessa, krwawego komendanta Oświęcimia. No i co z tego? W czasie, kiedy urzędowo mówiło się o 4,000,000, Hoess, po torturach, przyznał się do zagazowania zaledwie 3,000,000 ofiar w Oświęcimiu. Natomiast w 1990 roku liczbę tę (również urzędowo) znizowano do około jednego miliona. Czyżby w 1947 roku Hoess chciał, aby zamiast raz powieszono go trzy razy? A. Speer, prawa ręka i architekt Hilera, również napisał pamiętnik o „epoce pieców”. Jak można jednak wierzyć w rzetelność tego pamiętnika, kiedy on został napisany za cenę przedwczesnego zwolnienia go z więzienia.

Od 15 lat na Zachodzie działa prężna grupa rewizjonistów holocaustu. Paradoksalnie, wśród nich są nawet pojedynczy Żydzi (Józef Berg, były więzień obozów hitlerowskich; David Cole, 30-letni kalifornijczyk), którzy prostują historię „epoki pieców”. I tak choć eksterminacjoniści nazywają ich lunatykami, pod ich wpływem byli zmuszeni obniżyć liczbę ofiar Oświęcimia do jednego miliona i odwołać kaczkę o robieniu w czasie wojny z Żydów mydła. Również pod wpływem rewizjonistów, w najdroższym, jakie kiedykolwiek zbudowano na świecie, muzeum (kosztem 170,000,000 dolarów), w Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie, zabrakło pieniędzy (a może odwagi lub rzetelnych danych) na zbudowanie i wystawienie rekonstrukcji choćby jednej komory gazowej. Jednakże wśród tej grupy naukowców-rewizjonistów nie szukać nam, Polakom, przyjaciół. Choć zwalczają oni wymysły propagandy drugiej wojny światowej, większość z nich uważa, że granice Niemiec powinny się rozciągać aż do Wisły i włączając lewobrzeżną Warszawę.

Książka M. Kalby pt. „Nachtigal” zasługuje na uwagę również dlatego, że jest pierwszą napisaną przez autora, który zawsze służył po przegrywającej stronie tzn. w polskim i niemieckim wojsku i w oddziałach UPA. Mimo to nie zijeje on nienawiścią do Polaków. Przeciwnie, to co M. Kalba pisze wydaje się być jak najbardziej rzetelne i dla Polski właściwe.

Kalba swoją książką wypełnia olbrzymią historyczną lukę, a



mianowicie opis wojny z punktu widzenia przegrywającego. Poza tym autor, który nie jest historykiem, odnalazł i uwypuklił znaczną ilość niezwykle ważnych dokumentów do tej pory nie znanych lub zapomnianych, obalających utarte mity o tym okresie historii.

Jednym z głównych zadań Kalby jest udowodnienie, że ukraiński batalion Nachtigal nie miał nic wspólnego ze zbrodniami wojennymi. Na poparcie swej tezy, cytuje on tajny telegram generała Grotta-Roweckiego do Londynu (z 15.VIII. 1941 r.). Jak nam, Polakom nie wierzyć w prawdomówność naszego Podziemia i naszego narodowego bohatera?

Należy również podkreślić, że M. Kalba postanowił pisać tę niewygodną i niepopularną prawdę, tak jak Mikołaj Kopernik, stojąc jedną nogą nad grobem. Oczywiście Mirosławowi Kalbie daleko do Mikołaja Kopernika. W jego książce roi się od niedociągnięć, drobnych i średnich pomyłek, zagmatwań i niejasności. Wręcz razi brakiem podawania dat, proveniencji i dobrego opisu źródeł. Autor napisał swą książkę nie w sile wieku, a mając osiemdziesiąt lat. Nie mam wątpliwości, że w przyszłości niezależni i rzetelni historycy będą pisać historię drugiej wojny światowej miasta Lwowa bazując na książce M. Kalby.

Jedną ze słabych stron książki jest to, że autor nie zdaje sobie sprawy z ważności okresu, który opisuje i kwestionuje. A mianowicie pierwszy tydzień lipca 1941 roku i właśnie nie gdzie indziej, a w samym mieście Lwowie, zgodnie z większością żydowskich historyków rozpoczął się holocaust „systematyczne wyniszczanie 6,000,000 Żydów”, zgodnie z proklamacjami ustawodawców w Sejmie Ameryki, główne wydarzenie XX wieku i „największa tragedia ludzkości” (senator Clairborn Percy, US Congressional Record, April 23, 1983).

Zgodnie z grubą książką, wydaną w Nowym Jorku w 1942 roku pt. *The Black Book of the Polish Jewr* sponsorowaną przez prof. A. Einsteina i Panią Prezydentową Eleonorę Roosevelt właśnie w tym miesiącu rozpoczęła się „epoka pieców”, kiedy to na ulicach Lwowa Niemcy w lipcu 1941 roku zamordowali 50,000 Żydów. Z czasem coś niecoś zmieniono. Największa (czterotomowa) i najnowsza (wyd. w 1990 r. w Jerozolimie i w Nowym Jorku) Encyklopedia Holocaustu (*Encyclopaedia of the Holocaust*) przemilcza tę fantazję E. Roosevelt i prof. Einsteina i po cichutku zmniejsza liczbę

żydowskich ofiar do zaledwie czterech tysięcy z hakiem. Przy okazji podmieniono morderców z Niemców na Ukraińców, i narzędzia mordu okraszono „maczugami, siekierami i nożami”. Tak powyższe jak i wiele innych ciągłych zmian w „ustaleniach” i opisach, powodują że trzeba z uwagą przeglądać dokumentacje i argumentacje M. Kalby, byłego „hitlerowca”.

Kalba w swojej książce zręcznie (a czasem niezręcznie) obala oszczerstwa, że Nachtigal popełnił zbrodnie wojenne na Żydach. Jednym z jego najsilniejszych stwierdzeń jest tajny telegram Grot-Roweckiego z 15. VIII. 1941 r. do Londynu, który niedwuznacznie stwierdza, że „po wejściu Niemców do Lwowa mordów Żydów nie było”. Kalba poprawnie argumentuje, że Sowietci w czasie Trybunału Norymberskiego nie zarzucali zbrodni wojennych batalionowi Nachtigal, a dopiero zaczęli to robić 20 lat po wojnie i to na podstawie świadków nie ze Lwowa, a z NRD i Izraela.

Poważnym niedociągnięciem M. Kalby jest to, że nie argumentuje on, że DO DZIŚ nie znaleziono we Lwowie masowych grobów rzekomych 600,000 żydowskich ofiar. Ustalenie to podała radziecka nadzwyczajna komisja do badań zbrodni hitlerowskich pod kierownictwem N. Chruszczowa. Nie należy zapominać, że w lessowo-wapiennej glebie okolic Lwowa, kości i prochy kostne przechowują się w doskonałym stanie przez tysiąclecia.

Pochwalić jednak należy Kalbę, że zręcznie zauważył to, co polscy historycy przeoczyli w pamiętniku pisanym w czasie wojny ze lwowska Anna Frank, 13-letnia Janka Heschel. Heschel, w swym pamiętniku szczegółowo opisała zajścia pierwszego tygodnia okupacji Lwowa pisząc, że Ukraińcy, którzy biciem poganiali Żydów do pracy powiedzieli do niej: „a ty mała uciekaj do domu”. Wniosek, że chyba nie byli tacy groźni, jeśli nie dziabnęli nożem w plecy, a nawet nie powiedzieli „won ty Żydowico”. Co najważniejsze, biegając w tym czasie po mieście, po ulicach Lwowa, wśród rozruchów ulicznych związanych z masowymi egzekucjami przez uciekające NKWD we lwowskich więzieniach, spostrzegawcza Janka nie zauważyła rzezi Żydów!

Kalba zręcznie odrzuca teorię o tym, że Ukraińcy przyczynili się do morderstwa polskich profesorów we Lwowie. Wiarygodnie twierdzi, że spisy profesorów Niemcy najprawdopodobniej uzyskali od lwowskich Niemców-folksdojców, a ich adresy z książki

telefonicznej lub od administracji uniwersytetu. Autor również zwraca uwagę na to, co my zwyczajowo przemilczamy, a mianowicie, że Boy-Zeleński stał się członkiem związku pisarzy radzieckich i z innymi wybitnymi Polakami i Żydami jeździł z Wandą Wasilewską na rozmowy do Moskwy w czasie, kiedy NKWD rozstrzeliwało polskich oficerów w Katyniu.

Dla nas, Polaków, najważniejszym argumentem na temat lwowskich profesorów jest fakt, że Polskie Podziemie jeszcze w sierpniu nic nie wiedziało o ich rozstrzeliwaniu. Co więcej, jeszcze pod koniec 1941 roku Londyn nakazywał szukać AK we Lwowie prof. Bartla, premiera rządu polskiego przed wojną. Jest mało prawdopodobne, że centrala AK we Lwowie, która systematycznie raportowała do Londynu na temat ruchu wojsk i wojskowych pociągów w Kijowie i Charkowie mogła przeoczyć morderstwo kilkudziesięciu polskich profesorów we Lwowie i na ulicach miasta kilku lub kilkunastu tysięcy Żydów. Powojenne relacje świadków, którzy przeżyli wojnę o detalach morderstwa profesorów i to „że wszyscy o tym wiedzieli” w lipcu 1941 roku wydają się pomyłkowe lub nieprawdziwe.

Choć Kalba poprawnie argumentuje, że na około 200 profesorów we Lwowie aresztowano tylko około 40 (podejrzanych o współpracę z ZSRR) jednakże pomyłkowo twierdzi, że wszystkich 305 profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego „zniszczono” w Dachau, kiedy naprawdę tylko około 30 z nich nie przeżyło tego obozu.

Wiarygodność i odwagę Kalby podwyższa fakt, że przez ostatnich 50 lat nigdy nie wypierał się i nie krył z tym, że był członkiem batalionu Nachtigal, który istniał przez kilka miesięcy w 1941 roku. Nigdy go też za to nie ukarała Ameryka ani Żydzi nie posadzili o wojenne zbrodnie. Z uwagi na podeszły wiek, Mirosław Kalba nie napisze już ani więcej ani lepiej. Oba cele jego książki: prawda na temat niewinności Nachtigala i potrzeba polsko-ukraińskiej współpracy ze względu na wspólne zagrożenie ze strony Berlina i Moskwy oraz odwieczny brak pomocy dla Polski z Zachodu, wydają się wzniosłe. Choć nieudolna książka M. Kalby otwiera nową epokę rzetelności w badaniach polsko-ukraińskich stosunków w czasie drugiej wojny światowej. Mamy nadzieję, że w kraju znajdą się odważni i nie omamieni martyrologicznymi fantasmagoriami historycy, którzy dokończą pracę zapoczątkowaną przez tego autora.

Bez wątpienia książkę tę przeczytają z zainteresowaniem pożytkiem wszyscy byli lwowiaczy. Ze względu na to, że książka ta po raz pierwszy pokazuje historię drugiej wojny światowej z całkiem nowego punktu widzenia, jak również to, że dokumentuje nowymi i trudno dostępnymi źródłami martyrologicznych kretactw Związku Radzieckiego, jest ona niezbędną lekturą dla wszystkich historyków. Jej wskazówki powinni wziąć pod uwagę współcześni politycy w przyszłości.

Dr Mirosław Dragan  
Wiceprezes PHS  
(Polskie Historyczne Stowarzyszenie w USA)

## O AUTORZE



**Myrosław Kalba** urodził się w 1916 roku w Galicji, w rodzinie ziemiańskiej. Z wykształcenia dyplomowany inżynier agronom. W roku 1939 bierze udział w wojnie niemiecko-polskiej, będąc w czynnej służbie jako komendant komórki rachmistrzowskiej, w IV pułku artylerii ciężkiej w Łodzi.

6 września, nad Pilicą, dostaje się do niemieckiej niewoli, z której zostaje zwolniony w styczniu 1941 roku. Przyjeżdża do Lublina, gdzie w tym czasie przebywała jego rodzina (matka, dwóch braci i siostra). Ojciec zginął w grudniu 1939 r. z rąk sowieckiej władzy. Młodszego brata rozstrzelali Niemcy w marcu 1942 r. w Kremenczugu na Ukrainie.

W marcu 1941 roku zostaje powołany przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) do Ukraińskiego Batalionu „Nachtigal”, przy niemieckiej armii, w którym służy od jego zorganizowania aż do jego rozwiązania.

Na wiosnę 1944 roku, jako wojskowy referent OUN na powiat Żółkiew mobilizuje, organizuje i prowadzi wyszkolenie kompanii UPA. Latem tegoż roku zwolniony ze względów zdrowotnych. Wyjeżdża do Austrii, skąd przenosi się do Niemiec, a później do Stanów Zjednoczonych Ameryki. W USA przebywa w Omaha, Denver i ostatnio w Detroit.

Z Batalionu „Nachtigal” (liczącego 340 żołnierzy) pozostało przy życiu w świecie tylko 9 członków.

Autor tej książki jedyny z DUN, który jest autorem następujących książek:

1. „U Lawach Drużynykiw” Denver, 1982 r.
2. „Nachtigal” u switli faktów i dokumentiw .Denver, 1984 r.
3. „DUN” (Drużyny Ukrainyckych Nacjonalistiw) Detroit, 1992 r.

## SŁOWO OD AUTORA

Pod koniec lat 1950-tych, jak deszcz podczas burzy, lały się oszczerstwa i brudne napady na batalion „Nachtigal”, oskarżając go o wymordowanie polskich profesorów we Lwowie jak i 6 tys. Żydów w pierwszych dniach lipca 1941 r. podczas jego pobytu we Lwowie.

Do tego czasu nikt podobnych oskarżeń nie podnosił. A był to czas, w którym rząd Zachodnich Niemiec począł podnosić się z kolan, począł narastać w siłę, a z nim i NATO. Był to czas, kiedy w rządzie Adenauera ministrem od niemieckich wysiedleńców był prof. Teodor Oberlender, do którego garnęli się przesiedleńcy i uchodźcy niemieccy, z których on zaczął tworzyć nową polityczną partię. A była ona niebezpieczna dla Moskwy, bo jej członkami byli antykomuniści. Moskwa zatrwożyła się!

W Moskwie przypomnieli sobie, że w tym czasie, kiedy batalion „Nachtigal” przebywał we Lwowie, jednym z jego komendantów był właśnie prof. T. Oberlender. Czemu nie przypisać jemu i „Nachtigalowi” wymordowania w tym czasie polskich profesorów i 6 tys. Żydów (ofiarnym pomordowanych przez NKWD we lwowskich więzieniach). Oskarżając o to Oberlendera, skompromituje się niemiecki rząd z Adenauerem na czele, a równocześnie dążenia i walkę ukraińskich nacjonalistów.

Na rozkaz Politbiura, na pomoc przyszli pisarze z Ukrainy i z Polski, którzy swymi paszkwilami zaczęli zasypywać półki księgarskie. W tym czasie było to zrozumiałe i do wybaczenia, ponieważ Polska i Ukraina były pod wpływem sowieckiego systemu-terroru.

Niestety, trudno zrozumieć, że w ostatnich latach Polacy znowu zaczęli wypisywać oszczerstwa zmyślonych zbrodni, jakie popełnili Ukraińcy podczas drugiej wojny światowej.

Dlatego ja, jako jeden z niewielu ocalałych członków batalionu „Nachtigal”, oddaję Tobie, Czytelniku tę książkę, z której poznasz prawdę o „Nachtigal-u”, jak to się mówi, z pierwszej ręki.

Nie jednostronnymi twierdzeniami, lecz dokumentami i to z tych źródeł, które zarzucają nam zmyślone zbrodnie, chcę Ci udowodnić fałsz i złośliwość „ukrainofobów” w ich oskarżeniach, i pokazać Ci drugą stronę medalu, której Ty do dzisiejszego dnia nie widziałeś, albo nie chciałeś widzieć.

Warszawa zawsze zwracała się do Moskwy. Pomimo tego, że Moskwa już trzy razy rozbierała Polskę i czwarty raz uczyniła to samo podczas drugiej wojny światowej w Teheranie, tego jakoś polscy politycy nie widzą, czy nie chcą widzieć, jak również i tego, że jedyny sojusz Polski z Ukrainą i Białorusią, może zabezpieczyć jej spokój, suwerenność i rozkwit. Dlatego, w rocznicę 200-lecia trzeciego rozbioru Polski przez Rosję, oddaję w Twoje ręce tę książkę do pobudzenia refleksji.

Spotykając się stale z krytyką „kolaboracji” Ukraińców z Niemcami, zrobię małe porównanie: Niemcy zajęli Polskę, gnębili naród, pozbawili Polaków wolności. Polacy w imię starej doktryny „wróg mego wroga musi być moim przyjacielem” zapomnieli stulecia nienawiści z Rosją, zapomnieli rozbiory i powstania, zapomnieli o nożu wbitym im w plecy w 1939 roku i stali po stronie Moskwy, bo Niemiec był „tu”, a Moskał był „tam”.

Ukraina jęczała pod batem bolszewickim, obozy koncentracyjne przepełnione były Ukraińcami, liczba rozstrzelanych sięgała setek tysięcy. Chruszczow, ówczesny satrapa Ukrainy, osobiście podpisał 450 tys. wyroków śmierci za sprzeciw kolektywizacji. Moskał był „tu”, a Niemiec — „tam”.

Ukraińcy tak jak i Polacy powiedzieli sobie, że „wróg mego wroga musi być moim przyjacielem”. Podobna sytuacja!

Miejmy nadzieję, że tym razem my, Ukraińcy i wy, Polacy zrozumiemy, że tylko wspólne złączone siły, to nasze szanse na zwycięstwo. Aby się zrozumieć, mówmy sobie prawdę w oczy, nie wykrzywiamy faktów, bo to rodzi nowe nieporozumienia i żale. Nie przemilczajmy faktów, bo to wprowadza naród w błąd, a przede wszystkim zapomnijmy o sarkazmie, bo on właśnie rodzi nienawiść!

Podziękowanie Polskiemu Historycznemu Stowarzyszeniu w USA za napisanie słowa wstępnego.

M.K.

## CZEŚĆ I

### Druga wojna światowa

Twórcą i architektem drugiej wojny światowej był Stalin, a nie Hitler.

W roku 1936-tym Sowiecki Sojusz wyprodukował wysokoprzeźrzeniowy samolot — bombowiec TB-7. Jak ocenili go fachowcy i cudzoziemcy?

General major lotnictwa P. Stefanowski, lotnik eksperymentator: *„TB-7 wielotonowy okręt swoimi lotami przewyższał dziesięciokilometrową wysokość. Był uważany za najlepszy samolot niszczycielski w tym czasie”*.

General major lotnictwa B. Szumychyn: *„Na wysokościach ponad 10 tysięcy metrów TB-7 byłnie do schwytania jakimkolwiek myśliwskim samolotem tego czasu, a ponad 12 tysięcy metrów byłnie do schwytania zenitną artylerią”*.

Konstruktor lotnictwa B. Szawrow: *„Na TB-7 wcześniej jak w USA i Anglii były podniesione pięciotonowe bomby”*.

Profesor L. Kerber: *„Maszyna miała silne obronne uzbrojenie z 20 mm działkami i 12.7 mm ciężkimi karabinami maszynowymi, jak również mogła podnosić się z najcięższymi bombami”*.

Zzagranicznych fachowców, John B. P. Taylor: *„Na wysokościach 25,250-29,500 stóp, szybkość jego przekraczała szybkość niemieckich myśliwców Me-109 i Xe-112. TB-7 pokazał zachodnim ekspertom swoje wybitne walory jesienią 1941 roku”*.

W Anglii i w Stanach Zjednoczonych oczekiwano przybycia sowieckiej delegacji na czele z W. M. Mołotowem możliwą wtedy trasą przez Sybir i Alaskę. Tymczasem Mołotow poleciał do Wielkiej Brytanii samolotem TB-7 nad okupowaną Europą. Wszystkim było wiadomo, że jesienią 1941 roku drogi powietrzne Europy były kontrolowane przez Niemców. Ale Stalin nie protestował przeciwko przelotowi na samolocie TB-7 trasą ponad Europą, na którym Mołotow przeleciał ponad Europą kontrolowaną przez Niemcy, a stamtąd do USA i powrócił szczęśliwie tą samą trasą do domu.

Po wojnie państwowa komisja sowiecka przeanalizowała ten lot Mołotowa. Komisja ta stwierdziła, że podczas jego przelotu niemieckie samoloty myśliwskie nie mogły go zniszczyć, ponieważ na radarowych



stacjach nie zanotowano jego przelotu, jak również lot TB-7 nie był nigdzie zarejestrowany, dlatego nie mogli zaobserwować go nad Niemcami.

Pułkownik J. Pussep, kapitan, który wiele razy prowadził loty TB-7 nad Niemcami twierdził, że „*zenitka nie może celnie obstrzeliwać na takiej wysokości, a myśliwskie samoloty na takiej wysokości są jak senne muchy*”.

Sekret wynalazcy TB-7 Władimira Petlakowa był pod ochroną jako największa tajemnica państwowa. A był on całkiem prosty. TB-7 miał cztery motory i uważany był za samolot czteromotorowy. Lecz we wnętrzu kadłuba w tylnej części kabiny Petlakow wstawił dodatkowy, piąty motor. Na średnich i niskich wysokościach pracowały cztery motory, a na wyższych zapuszczał się piąty motor, który doprowadzał dodatkowe powietrze motorom. Tym powietrzem piąty motor zasilał sam siebie jak i pozostałe cztery motory. Dlatego TB-7 mógł wznosić się tak wysoko, że nikt nie mógł go schwytać. Lataj nad Europą, bombarduj kogo chcesz, i nie bój się o swoje bezpieczeństwo! Posiadając samoloty TB-7 Sowiecom w tym czasie niepotrzebne były atomowe bomby.

Sztab wojskowy wymagał od Politbiura zatwierdzenia wyprodukowania powyższych samolotów w ilości co najmniej tysiąc sztuk, ale Stalin nie dał zgody na produkcję. A jego nakazy nie podlegały dyskusji.

Na przykład, 25-go września 1943 roku marszałkowie Sowieckiego Sojuszu H. Żukow i A. Wasylewski, generałowie armii K. Rokossowski, N. Watutin, I. Koniew i R. Małynowski otrzymali tajną dyrektywę na forsowanie Dniepru. Dokument ten zaczynał się dokładnie tak: „Towarzysz Iwanow nakazuje...” (*Iwanow, on i Wasylew, Czurykow, Koba, Besoszwili, Dzugaszwilli, on i Salin i Stalin.*)

W rozporządzeniu towarzysza Iwanowa w czasie wojny było 70 wojskowych, 18 powietrznych, 5 udarnych, 11 gwardyjskich, 6 gwardyjsko-tankowych armii. Oprócz tego były armie NKWD, armie PWO, osobna gwardyjsko-powietrzno-desantowa armia, 10 saperskich armii itd., itd., jak również dziesiątki osobnych korpusów i dywizji. Trzeba pamiętać, że nakazy Iwanowa wykonywali bezapelacyjnie, szybko i dokładnie nie tylko generałowie, ale i marszałkowie. (Suworow Wyktor: „Deń M”.)

Mając tak ogromną i dobrze wyposażoną armię Stalin już z początkiem 1939 roku planował drugą wojnę światową, żeby Europę podporządkować Sowieckiemu Sojuszowi. I to mu się udało. Drugą wojnę światową zaczęły nie Niemcy, a faktycznie Sowiecki Sojusz.

1939 roku w sierpniu przybyła do Moskwy angielska i francuska wojenna delegacja w sprawie omówienia wspólnego frontu przeciwko Niemcom. Rząd Anglii i Francji nie zorientował się w planach Stalina, pomimo że plan ten był prosty: wpłynąć na Anglię i Francję, aby wypowiedziały wojnę Niemcom, albo sprowokować Niemców do wojny.

Niemcy i Francja miały wspólne granice, a Sowiecki Sojusz znajdował się za barierą państw neutralnych. Przy jakiegokolwiek kombinacji sił, wojenne działania mogły rozgrywać się między Niemcami i Francją, przy aktywnym udziale Anglii. Stalinowi potrzebny był korytarz przez terytorium Polski z jednej strony dla sowietyzacji Polski, a z drugiej strony korytarz dawał możliwość uderzenia na Niemców od tyłu, w okresie ich osłabienia w wojnie przeciwko Francji, Anglii i potencjalnie przeciwko USA.

Ponieważ, nie udało się sprowokować Francji i Anglii do rozpoczęcia wojny, Stalin musiał zrobić sam coś niemożliwego, a mianowicie podpisać osobny sojusz z Hitlerem i tym samym rozwiązać ręce Hitlerowi. W maju 1939 roku, Stalin mianuje Mołotowa ministrem (komisarzem) spraw zagranicznych nie pozbawiając go urzędu premiera.

19 sierpnia 1939 roku Stalin zagwarantował Hitlerowi, że w wypadku napadu Niemców na Polskę, Sowiecki Sojusz nie tylko że pozostanie neutralnym, ale jeszcze da Niemcom pomoc.

Do Moskwy przyjeżdża Ribentrop i 23 sierpnia podpisuje z Mołotowem pakt o napadzie na Polskę. Z tą chwilą Sowiecki Sojusz zaczyna przygotowywać się do napadu na Zachodnią Europę.

Już 19 sierpnia 1939 roku Stalin dał zielone światło Hitlerowi: napadaj na Polskę, a marszałkowi Żukowi dał nakaz uderzyć na 6-tą armię japońską. Dlatego ten dzień uważa się dniem, w jakim Stalin zaczął drugą wojnę światową.

Sowieccy historycy, czołowe osobistości, tak w urzędach jak i w wojsku, byli bardzo oburzeni, że w tym dniu Politbiuro nie zasiadło i żadnych postanowień nie uchwaliło, nikt nie znał decyzji Stalina o wojnie i nie było na to żadnych dokumentów ani protokołów.

„Ile razy mówiłem wam, róbcie co chcecie, lecz nie zostawiajcie dokumentów ani śladów”, to słowa Stalina wypowiedziane publicznie z trybuny XVI Zjazdu Partii”. Dlatego trudno odnaleźć jakiegokolwiek dokumenty świadczące o zbrodni.

Anastas Nikojan, pracował przez 53 lata w KC, jak żaden drugi (1923-1976), w tym 40 lat jako kandydat i członek Politbiura, opisuje jak odbywały się narady u Stalina: „Po większej części było nas 5 ludzi. Zbieraliśmy się późno wieczorem, albo nocą, rzadko w drugiej połowie dnia. Z zasady żadnych protokołów ani notatek z tych posiedzeń nie prowadzono”.

Głównodowodzący wielkooceaniczną flotą N.H. Kuzniecowa przeorganizował sowiecką flotę do walk ofensywnych i uzbroił do walk agresywnych.

29 sierpnia 1939 roku na zlecenie Politbiura powołano do armii cztery tysiące komunistów, a 19 dni później Krasna (Czerwona) Armia wkroczyła do Polski.

\* \* \*

Według stalinowskiego planu, Armia Czerwona powinna pójść na podbój Europy wtedy, kiedy ona będzie już skrwawiona i osłabiona wojną. Jeżeli Armia pójdzie na podbój Europy, wtedy zapasy wojenne będą coraz dalej i dalej od frontu, także i fabryki samolotów, czołgów, armat i innego sprzętu wojennego. Dostawa będzie coraz dłuższa. Ażeby zaoszczędzić na transporcie, czasie i kosztach, został wydany rozkaz: „*Nowe fabryki wojennej produkcji budować nie za Uralem, nie za Wołgą, a w pobliżu granicy*”. Przemysł wojenny został rozbudowany w Zaporozżu, Dnipropetrowsku, Dniprodzie-żeńsku, Charkowie, Krzywym-Rogu i Leningradzie.

W kwietniu 1941 roku z głównego artyleryjskiego dowództwa wydano zarządzenie: „*Produkcje wojennych zapasów wywozić do granic zachodnich państwa i magazynować je na polu*”. Rozładowywanie na polach dawało do zrozumienia, że wkrótce należało się spodziewać wojny.

Po przyłączeniu Galicji i Wołynia do Sowietckiego Sojuszu w roku 1939 zaczęło się magazynowanie wojennych bojowych zapasów wzdłuż niemieckiej i rumuńskiej granicy, a dniem zakończenia tajnej mobilizacji i przejścia na jawną, miał być dzień najazdu na Niemcy,

tj. 6 lipca 1941 roku. Dzień ten był zakodowany jako dzień „M”.  
(Suworow Wyktor : „Deń M”).

\* \* \*

Armia Czerwona miała najpotężniejszą artylerię w świecie. Na przykład: w stalingradzkiej operacji doński front pod dowództwem generała-porucznika K. K. Rokossowskiego forsował front na szerokości tylko 12 kilometrów. Oprócz czołgów do obrony rzucono 24 pułki piechoty, a podtrzymywało ich 36 pułków artylerii. Rokossowski każdy kilometr frontu obsadził 135 armatami, a w miejscu głównego przerwania po 167 armat na każdy kilometr, co daje 6 do 7 i pół metra odstepu między armatami.

W wiśło-oderskiej operacji sowieckie wojsko skoncentrowało 34,500 armat i minomiotów. W niektórych miejscach było po 420 armat na jeden kilometr. W tej operacji w ciągu 25 minut zużyto 23 tysiące ton bojowej amunicji. Na każdy kilometr przerywanego frontu zużyto po 15,200 artyjeryjskich pocisków średniego i ciężkiego kalibru.

Jeszcze więcej artylerii zużyto w berlińskiej operacji — około 45 tysięcy armat i minomiotów. Przerwaniem frontu kierowali marszałkowie H.K. Żukow i I. S. Koniew. Koniew przerywał front na szerokości 36 kilometrów przy 8,626 armatach i minomiotach, a Żukow na szerokości 30 kilometrów z 7,318 armatami i minomiotami. Podczas tej bitwy Armia Czerwona zużyła 427 milionów artyleryjskich pocisków i min oraz 17 miliardów pocisków małokalibrowych.

Warto przypomnieć, że w tej wojnie Sojusz Sowiecki korzystał tylko z 15% wojennych zapasów. Reszta była jak wiemy pozostawiona obok granic. Raptownym atakiem Hitler nie tylko zniszczył kadrowe dywizje Armii Czerwonej i lotnictwo, nie tylko zdobył strategiczne zapasy, ale zajął terytoria, na których znajdowały się najnowsze fabryki przemysłu wojennego. Armia Czerwona straciła na początku wojny nie tylko 500 tysięcy ton artyleryjskich pocisków, ale i źródła produkcji nowych pocisków.

Od sierpnia do listopada 1941 roku niemiecka armia zajęła 303 sowieckie prochownie, 101 milionów artyleryjskich pocisków, 32 miliony artyleryjskich min, 24 miliony bomb lotniczych, 61 milionów artyleryjskich giłz, 30 milionów ręcznych granatów, 93,600 ton prochu wojennego. Wszystko to równało się 85% sowieckich

bojowych zapasów. (Suworow Wyktor: „Deń M”)

Hitler zadał Stalinowi niespodziewany cios, dlatego Stalin broniąc się wykorzystał tylko z 15% bojowych zapasów. Wynik wojny wszystkim wiadomy. Zastanówmy się, co mogłoby się stać, gdyby Hitler opóźnił swój atak na Sowiecki Sojusz i sam wpadł pod miazdzący atak sowiecki. Wtedy Stalin zużyłby 100% swoich wojennych zapasów. Jak wyglądałaby wówczas druga wojna światowa?

Co stałoby się z Polską?

## Jak powstał batalion „Nachtigal”

Rok 1939 przyniósł Europie drugą wojnę światową. Błyskawicznymi nalotami i atakami oddziałów pancernych Niemcy zaczęli podbijać sąsiednie państwa jedno po drugim, a ich Führer nakreślał nowe granice Europy. Dla zabezpieczenia sobie zaplecza po upadku Polski, Galicję i Wołyń oddaje Rosji i zawiera z nimi osobny sojusz.

Dla wszystkich było jasne, że ten sojusz nie potrwa długo, bo Niemcy po zabezpieczeniu zaplecza podbiją swoich sąsiadów i pójdą zdobywać Rosję, bez zawojowania której nie może nastąpić przebudowa Europy.

Ukraińskie partie polityczne nie miały w tym czasie odpowiednich przywódców. A wydarzenia, które następowały jak burza wymagały być gotowym do wielkiego momentu, jakiego nie wolno było zlekceważyć. W tym czasie na czoło ukraińskiego rewolucyjnego ruchu wychodzi Stepan Bandera, za którym stały tysiące ukraińskiej rewolucyjnej młodzieży, świadomej tego, że wolność można osiągnąć tylko krwią, bo „kto nas oswobodzi, ten i poniewoli”.

W pozodze wojennej świat zachodni nie był zainteresowany problemami Ukrainy. Nie rozumiał państwowych aspiracji ukraińskiego narodu. Zachód prowadził wojnę przeciwko Niemcom o przywrócenie stanu sprzed 1939 roku, w którym nie było miejsca dla Ukrainy.

W takich niekorzystnych warunkach młodociane nacjonalistyczne pokolenie, które od dawna już oczekiwało sprzyjającego momentu, aby stać z bronią w rękę i walczyć o prawa i wolność swego narodu, chciało pokazać, że w takim momencie stanie lepiej przygotowane i bardziej dojrzałe, niż byli ich ojcowie, czy dziadkowie w poprzedniej wojnie. Każdy naród w niewoli ma obowiązek wykorzystania odpowiedniej chwili, aby wywalczyć wolność swemu narodowi. Głównym wrogiem Ukrainy zawsze był rosyjski imperializm, obojętnie w jakiej formie czy ideologii się przejawiał.

W tej płaszczyźnie przywódcy szukali w świecie przyjaciół i sojuszników, którzy mogliby dać chociaż moralną podpórę ukraińskiemu narodowi w osiągnięciu jego celu. Faktem było, że w tym czasie w Europie tylko Niemcy jawnie przygotowywały się do wojny z ZSRR, dlatego było to całkiem zrozumiałe i naturalne, że

ukraiński naród spodziewał się z niemiecko-sowieckiego konfliktu oswobodzenia, lecz nie takiego, aby sowiecką niewolę zamienić na niemiecką. Spodziewając się niemiecko-sowieckiej wojny, ukraiński naród przygotowywał się do wykorzystania jej wyłącznie do odbudowania swojej niezależności. Przypuszczało się wtedy, że z chwilą wymarszu na wschód, ukraiński problem musi wypłynąć na wierzch zaraz z początkiem wojny, i że Niemcy nie powtórzą błędów Napoleona czy pierwszej wojny światowej, że bez uznania niezależnej Ukrainy i bez jej pomocy Rosji nie zdobędą. Była również wtedy wiadoma koncepcja wschodniej polityki Niemiec. O niej w „Suczasnist” Nr 1-2, styczeń-luty 1983 Roman Ilnyckij pisze:

„Autorem tej koncepcji był Alfred Rosenberg. Podstawą jej była propozycja stworzenia na ruinach radzieckiego sojuszu kilka państw suwerennych, między którymi główną rolę miała odgrywać Ukraina, federacje Kaukazu i Turkistanu. One wspólnie z Niemcami miały odciąć Rosji dostęp do Morza Czarnego, do Bliskiego Wschodu, na Bałkany i do Zachodniej Europy. Według planu Rosenberga, granice państwa Ukrainy miały przechodzić rzeką San na zachodzie, na Wódzce na wschodzie, na linii Kursku na północy, a na południu miały oprzeć się na brzegach Morza Czarnego. Niemieckimi terenami kolonizacyjnymi miały być tylko trzy państwa nadbałtyckie: Litwa, Łotwa i Estonia, a na południu Krym”.

Ponieważ Hitler upoważnił Rosenberga w sprawach Wschodniej Europy, jego polityczne poglądy dłuższy czas uważano za oficjalną politykę Niemiec, dlatego Anglia, Francja i USA już w roku 1930 poważnie liczyły się z tym, że w wypadku wojny z Sowieckim Sojuszem, Hitler odnowi ukraińskie państwo pod protektorem Niemiec.

Okazało się jednak, że plany Rosenberga służyły Hitlerowi tylko za parawan, za którym on zachował swe prawdziwe zamiary wojskowego, politycznego i ekonomicznego podporządkowania sobie wschodu Europy. Ze zrozumiałych przyczyn nie chciał on za wcześniej przed światem i przed swoimi współpracownikami wyjawić swojego imperialistycznego oblicza.

Z drugiej strony, ukraińscy polityczni działacze nie mieli zaufania do Niemiec. Czytali oni Hitlera „Mein Kampf”, w którym pisał o Ukrainie, jako przyszłej niemieckiej kolonii. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów pod dowództwem S. Bandery, zajmując negatywne

stanowisko wobec planu Hitlera, nie głosiła tego jawnie, żeby nie dostać się przedwcześnie do obozu koncentracyjnego, jak również na wypadek wojny Niemiec z Sowieckim Sojuszem — działać na Ukrainie.

1940 roku OUN ogłasza „Manifest OUN”, w którym podaje, że walczy „Za swobodę Narodów i Człowieka”, i tylko przez zupełny rozpad sowieckiego imperium, drogą Ukraińskiej Nacjonalnej Rewolucji i zbrojnych powstań zdobędzie się ukraińskie państwo. Na wiosnę 1941 roku II Walne Zebranie OUN uchwaliło, że „dla wykonania swych planów OUN organizuje i szkoli własną wojskową jednostkę.

Wielka odpowiedzialność za wykonanie tych postanowień spadła na wojskową referenturę OUN, której szefem sztabu był w tym czasie Roman Szuchewycz. Opracował on wraz ze swym sztabem plan tworzenia własnej wojskowej siły. Organizacja ukraińskich legionów jako „Drużyn Ukraińskich Nacjonalistów” składała się z ochotników gotowych na najwyższe ofiary, był zatwierdzony przez kierownictwo OUN. Od razu przystąpiono do ich formowania przy niemieckiej armii, jako samodzielnej jednostki ukraińskiej i wkrótce rozpoczęło się szkolenie pierwszych dwóch batalionów pod kodowymi nazwami „Nachtigal” i „Roland”.

Domówienia co do formowania batalionu były następujące: poborem i formowaniem DUN prowadzi OUN i jemu batalion składa przysięgę. Celem DUN jest walka przeciw Moskwie za Niezależne Ukraińskie Państwo. DUN składa przysięgę ukraińskiemu państwu, a nie Niemcom i tym bardziej nie Hitlerowi. Zgodnie z powyższym, DUN nie może być wykorzystany na zachodnim froncie przeciw aliantom, jedynie na froncie antyrosyjskim. DUN-em dowodzą ukraińscy oficerowie, niemieccy oficerowie mają nad formacją jedynie ogólny nadzór, specjalnie nad wyszkoleniem, i DUN ma swojego kapelana. Nie mogą mieć miejsca żadne niemieckie nacjonalistyczne wychowawcze lekcje. Wyszukolenie wojskowe każdego dnia zaczyna się wywieszeniem ukraińskiej flagi, a kończy się odśpiewaniem patriotycznej modlitwy. Wojskowa referentura OUN, której kierownikiem był kpt. Roman Szuchewycz, ma prawo nadawania rang.



Oczywiście urzędowe i partyjno-polityczne koła nie znały szczegółów uzgodnionych pomiędzy dowództwem OUN i faktycznie opozycyjnymi do polityki Hitlera Kołami OKW. Kołom tym pomogło jeszcze to, że Rosenberg, Reichsleiter i ekspert NSDAP w zagadnieniach wschodu, w swych wizjach przebudowy Europy przychylił się do idei ukraińskiej niezależności, jak również podzielał plany Kanarisa, by na okupowanych terenach wschodnich stworzyć niezależne państwa.

Zdecydowanym wrogiem tej koncepcji w tym czasie byli: Hitler, Himmler, Goebbels, Gering jak i wojskowi Kajtel i Jodl, którzy w OKW byli tylko satelitami Führera, i ich opinia była inna od stanowiska wojskowych opozycyjnych kół. Oni umieli tylko potakiwać wszystkiemu co powiedział Hitler.

A głównym celem wojskowej referentury przy OUN było, stworzenie chociaż niewielkiej, ale doskonale wyszkolonej jednostki formacji kadr powstańczych. Z chwilą wrogiego nastawienia Niemców do naszych legionów, planowało się zmienić tę formację na antyniemiecką. Należy dodać, że wojskowa referentura przy OUN nie miała żadnych kontaktów ani z SS, ani z Reichsicherheitshauptamtem. Postanowiliśmy walczyć na dwa fronty, ale nie po to, aby wspomagać jednego wroga i okupanta przeciwko drugiemu, ale przeciwko obydwom, dla ich osłabienia.

Przewidując takie możliwości, kierownictwo robiło wszelkie starania, ażeby przeciwpolski front jak najwięcej złagodzić i nie dopuścić do przeciwyżydowskiemu frontu, a tym samym do pogromu Żydów. Było jasnym, że trzeba być politycznie naiwnym, aby pomagać Niemcom — potencjalnym wrogom Ukrainy, czy niszczyć Żydów i Polaków, których nastawienie było zawsze antyniemieckie. I tym samym osłabiało niemiecką siłę na naszych ziemiach i mobilizowało nasz potencjał w walce z Niemcami.

W takich warunkach i ucisku ze strony Niemców, którzy na naszej ziemi, oprócz nas mieli za wrogów Żydów i Polaków — naszym zadaniem było — utrudniać, a nie upraszczać im frontów na Ukrainie.

Otóż, pomysł utworzenia DUN usprawiedliwił siebie politycznie i militarnie. Kiedy Niemcy w praktyce okazali się okupantami Ukrainy, z wielkim ryzykiem i nie mniejszą godnością wszyscy

oficerowie, podoficerowie i szeregowcy DUN pod komendą Romana Szuchewycza i Jewhena Pobihuszczoho wstąpili do rewolucyjno-wyzwoleńczej walki przeciwko obydwom okupantom. Dopóki na horyzont nie wyszła Ukraińska Powstańcza Armia (UPA), tworzył się jej zwiastun.

\* \* \*

Doszło do porozumienia z Główną Niemiecką Komendą, że oba te ukraińskie bataliony, wchodzą formalnie w skład niemieckiej armii, ale głównie i faktycznie podlegają Komendzie OUN, na czele ze Stepanem Bandera.

Zadaniem ukraińskiego legionu było już w pierwszych chwilach po ucieczce bolszewickiej armii wstąpić do Kijowa, gdzie zgodnie z planem dowództwa OUN za inicjatywą OUN miało być ogłoszone odnowienie Niezależnego Ukraińskiego Państwa, na czele którego miał stanąć prof. Aleksander Bohomolec, prezydent Ukraińskiej Akademii Nauk w Kijowie, a w skład rządu mieli wejść przedstawiciele Naddniestrzańskiej Ukrainy, członkowie Ukraińskiego Narodowego Komitetu i członkowie OUN. Po ogłoszeniu niepodległości w Kijowie, we Lwowie miał powstać Krajowy Rząd Zachodniej Ukrainy, na czele którego stanąłby Jarosław Stećko. Ukraiński Legion DUN, miał zrzucić niemieckie mundury, i miał być w Kijowie twórcą Ukraińskiej Narodowej Armii.

Polityczne dzieje popędziły innym tempem i w innym kierunku, niż było do przewidzenia. Już na parę dni przed początkiem wojny przeciwko ZSRR hitlerowski rząd dał rozkaz aresztowania Stepana Bandery, ażeby nie dopuścić do jego powrotu na Ukrainę. W tym czasie gestapo rozwiązało w Krakowie Ukraiński Nationalny Komitet, sterroryzowało jego członków. Niemiecki marsz na Wschód spowolniał, trzeba było liczyć się z tym, że wyzwolenie Kijowa nastąpi znacznie później niż przypuszczano. Hitlerowska partia coraz wyraźniej zaczęła wyjawiać swą wrogość do koncepcji państwowej niezależności Ukrainy.

Stan taki poddał myśli, aby przyspieszyć sam akt ogłoszenia odnowienia ukraińskiej niezależności, ogłosić go we Lwowie i stworzyć ukraińską władzę państwową, która po wyzwoleniu Kijowa i stworzeniu tam rządu Ukrainy, podporządkuje się temu rządowi.

## ORGANIZACJA DUN

### Bataliony „Nachtigal” i „Roland”

Zorganizowanie batalionu, który otrzymał kodowaną nazwę „Nachtigal” rozpoczął się w marcu 1941 roku w Krakowie. Z polecenia OUN - Bandery organizowaniem zajęła się wojskowa referentura organizacji pod kierownictwem kpt. Romana Szuchewycza.

Miejscowe organizacyjne komórki prowadziły mobilizację, wysyłały kandydatów do Krakowa, gdzie specjalna komisja OUN jeszcze raz ich kontrolowała. Tam również kandydaci przechodzili badania lekarskie. Dopiero po przejściu tych komisji kandydata przydzielano do DUN (Drużyn Ukraińskich Nacjonalistów).

Przed odjazdem na pełne wojskowe szkolenie do Neuhammer, jedną grupę rekrutów odesłano do Krynicy, a drugą do Barwinka. Przez 4-5 tygodni przechodzili tam pierwsze szkolenie, jako formacje „Arbeitsdienst”, zapoznawali się z wojskowym życiem, służbą wewnętrzną, topografią i ćwiczeniami w terenie.

#### A) Krynica

Grupa w Krynicy liczyła około 100 żołnierzy. Zakwaterowana była w drewnianych barakach, kilometr — półtora za miastem. Przed tym w tych zabudowaniach mieścił się „Arbeitsdienst”, i tam rozpoczęto szkolenie grupy. Instruktorami byli Niemcy.

Dla konspiracji, do miasta chodzili nie często i to w pojedynkę, czy po dwóch, starając się nie zwracać na siebie uwagi. W wolny czas, którego nie było za wiele, dyrygent Ewgen Biłyński zgromadził chłopaków i uczył ich różnych marszowych piosenek. Chłopcy dobrze się ześpiewali i jak przyjechali do Neuhammer, to popisywali się swoim śpiewem, wywołując u Niemców podziw i uznanie, co dało kierownictwu przyczynę nazwać nasz batalion „Nachtigal” (słowik).

Podczas pobytu w Krynicy, szkolenie odbywało się bez karabinów. W tym krótkim czasie wszyscy opanowali dobrze służbę i wyszkolenie wewnętrzne, jak i służbę polową oraz topografię. Chłopcy znając

swoje przeznaczenie i odpowiedzialność DUN, dokładali wszelkich starań, ażeby jak najlepiej opanować podstawowe wyszkolenie. Przywykli w tym czasie do życia w koszarach, co zresztą nie było trudne, gdyż większość z nich była żołnierzami innych armii.

Nareszcie przyszedł oczekiwany czas odjazdu. Z zadowoleniem załadowali się do wagonów na stacji kolejowej Krynica/Wieś, i pociąg wkrótce ruszył przez Kraków do Niemiec, do Neuhammer.

W Krakowie do pociągu dołączyła grupa naszych oficerów z Romanem Szuchewyczem na czele, między nimi Wasyl Sydor/Szelest, Jurko Lopatyński, Lynda, Bosyj, M. Martyneć, Łewyckij Swiętek i Mikado, Julko Kowalskij, lekarz Hołowackij jak i nasz kapelan ks. dr Iwan Hrynioch. Również doszła do nas poważna grupa zwolnionych ze służby w Werkszucach (większość ze Stalowej Woli). Wszyscy byli weseli, pociąg napełniony śpiewami-żartami, bo to jechali wybrańcy-ochotnicy, którzy mają podnieść sztandar walki za wolność swego narodu, jako awangard armii ukraińskiego rządu.

Prędko minął czas naszej jazdy i pociąg zatrzymał się na stacji z napisem „Neuhammer”.

## **B) Barwinek**

Podobnie jak do Krynicy, w tym czasie (początek kwietnia) z Krakowa odesłano następną grupę około 50 rekrutów na wyszkolenie do Barwinka. Barwinek, to mała wioska na Lemkowszczyźnie, położona niedaleko słowackiej granicy. Jedna ulica wzdłuż wioski, domki małe, porozrzucane po obu stronach ulicy. Za wioską na górskiej polanie drewniana budowla, piętrowa willa z drewnianych kraglaków. Willa ta, w czasie jednego miesiąca była koszarami dla nowo przybyłych, a polana miejscem do ćwiczeń. Komendantem w tym czasie był Niemiec Jarosz, pomagał mu jako instruktor P.K.

Grupa ta składała się z ludzi w różnym wieku, od 20 do 30 lat. Przybyłych umundurowano w wojskowe drelichy i zaczęło się koszarowe życie z musztrą, zbiórkami i wewnętrzną służbą, podobnie jak było w Krynicy. Każdemu przydzielono drewniane łóżko, prześcieradło, dwa koce i poduszkę pod głowę.

Rekrutowanie zaczęło się jak zwykle od tego jak utrzymać swoją izbę, w której żyjemy i łóżko, które służy nam do spania. Następnie zewnętrzny wygląd żołnierza, jego mundur i oręż, z którą przyjdzie

walczyć, chociaż takiej im nie дано. A w zamian otrzymali laski, które miały służyć im za karabiny. Dni były podobne jeden do drugiego. Dzień zaczynał się wstawaniem o godzinie 6-tej rano, mycie, śniadanie, zbiórka na polu przed koszarami i musztra... musztra...

Komenda była w języku niemieckim. Oprócz komendy: w prawo zwrot, w lewo zwrot, w tył zwrot, krokiem marsz, oddział stój itp. były i inne jak: padnij, powstań, biegiem marsz, padnij, czołgaj się, lotnik z prawa, lotnik z lewa, kryj się...

Ranny apel: Modlitwa. Oddział stoi w trójszeregu. Pada komenda: do prawego równaj! Bacność! Do raportu na prawo... na lewo...! Instruktor melduje komendantowi: kompania gotowa do rozkazu. Przegląd mundurów, obuwia, czy wszystko w porządku. Zaczynają się zajęcia — musztra.

Z każdym dniem rekruci coraz więcej zżywają się z życiem w koszarach, stają się coraz bardziej zdyscyplinowanymi żołnierzami. Czas szkolenia szybko minął, i tak z Krynicy, jak i z Barwinka — żołnierze odjechali do Neuhammer.

Ale wojsko nie narzekało na te przeszkolenia, podczas których często pot oczy zalewał, często głodni, niewyspani, bo znali żołnierskie przysłowie: „więcej potu dzisiaj, mniej krwi jutro”.

Szkolenia w Krynicy i w Barwinku były dla nich jak „przedszkole”. Dopiero w Neuhammer wszystkich umundurowano, dla piechoty/Wehrmachtu wydano karabiny i porozdzielano po kompaniach-plutonach-drużynach. Wtedy dopiero zaczęło się prawdziwe wojskowe szkolenie.

## **Batalion NACHTIGAL**

Po opuszczeniu stacji Neuhammer, marszem ze śpiewem weszliśmy do drewnianych, wojskowych baraków. Zapewne mieszkańcy miasta pierwszy raz usłyszeli piękne ukraińskie marszowe piosenki. W barakach, — podzielono nas na kompanie, plutony, drużyny. Otrzymaliśmy nowe wojskowe mundury i pełne uzbrojenie piechoty. Wkrótce dojechało jeszcze parę grup i skompletowano pełny batalion. Nasza grupa dostała kodowaną nazwę „Spezial Gruppe Nachtigal”.

Komendę nad batalionem miał dr Albrecht Hercner, a oficerem

łącznikowym był porucznik prof. Teodor Oberlender. Batalion składał się z trzech kompanii, a dowódcami i instruktorami byli Niemcy, hrabia Erwain von Tun, Hohenstein, Schiller i inni. Nasi oficerowie byli przydzieleni tylko jako dowódcy drużyn czy ich zastępcy. Ale faktycznie przez cały czas naszym dowódcą był kpt. Roman Szuchewycz. Chociaż skład komendy, zgodnie z porozumieniem z Główną Niemiecką Komendą, powinien być ukraiński, to Niemcy nam tłumaczyli, że taki układ jest tylko na czas naszego szkolenia. Pozostał on jednak takim aż do czasu złączenia „Nachtigal-a” z „Roland”.

Tu już z orężem forsownie dopełnialiśmy naszą wiedzę wojskową. Szkolenie prowadzone było bardzo intensywnie, głównie zwracano uwagę na ćwiczenia w polu i na walki uliczne. Nierzadko ćwiczenia te odbywały się nocą, na których maszerowało się 30-40 kilometrów. Podczas tych ćwiczeń, kilka razy w tygodniu lub codziennie, dowódca batalionu dawał zadania naszym oficerom i starszym podoficerom do wykonania z tym, że w czasie takich ćwiczeń, każdy z nas miał możliwość dowodzenia większą jednostką niż pluton czy kompania.

Współpraca i stosunki z niemieckimi oficerami i podoficerami układały się bardzo przyjaźnie. Chociaż podczas zajęć byli oni bardzo wymagający, to po zajęciach byli koleżeńscy. Przyspieszenie polowych zajęć, dawało nam do zrozumienia, że nadszedł czas do napadu Niemiec na Rosję — to problem dni lub tygodni.

W przyszłości nasz legion miał stać się jądrem ukraińskiej armii. Szkolenie to odbywało się pod tym właśnie kątem. Podoficerowie i żołnierze przeszli też oficerskie szkolenie i zdobyli oficerską wiedzę, dlatego, że większość członków miało średnie wykształcenie. W porozumieniu z niemieckim głównym dowództwem nasze kierownictwo z OUN wyraźnie zastrzegło sobie, że chociaż legion formalnie wchodzi w skład niemieckiej armii, to faktycznie podporządkowany jest on kierownictwu OUN i jej przywódcy i może być wykorzystany jedynie na terenie Ukrainy w walkach przeciwko Rosji.

Batalion na przeszkoleniu był od początku maja do 17 czerwca 1941 roku. Przed wyjazdem na front batalion złożył przysięgę w Neuhammer na wspólną walkę z bolszewizmem i na wywalczenie wolnej Ukrainy. Podkreślam jeszcze raz, że przysięgę złożono nie na wierność Niemcom czy Hitlerowi, ale na wierność Ukrainie, OUN i

jej dowództwu. Podczas przysięgi obecni byli delegaci OUN Mykoła Lebed i kpt. Ołeksa Hasyn.

Przysięgę odłożono ze względu na to, że w jej pierwszym tekście mówiło się o wspólnej walce w formacjach niemieckiego wojska za niemiecki Reich. W rezultacie protestu delegata OUN M. Lebedia przeciwko takiemu tekstowi przysięgi, sprawę odesłano do Berlina i dopiero po zmianie tekstu, zgodnie z wymaganiem delegata OUN, batalion złożył przysięgę.

Batalion „Nachtigal” liczył około 330 żołnierzy, ubrany został w mundury niemieckiego Wehrmachtu, z niebiesko-żółtymi wstążkami na naramiennikach. Uzbrojenie miał lekkiej piechoty. Do batalionu przydzielono niemieckich oficerów, którzy podczas szkolenia byli instruktorami. I tak, 18 czerwca 1941 roku batalion wyruszył pociągiem do Rzeszowa, skąd marszem doszedł do okolic Przeworska, a stamtąd pod Przemyśl i do Radymna.

Ponieważ, że „Nachtigal” był za małą operatywną jednostką, by mógł samoistnieć, przyłączono go do batalionu „Brandenburg 800” (był to jeden z oddziałów Abwehry), który w tym czasie też był małą wojskową jednostką, prawie w całości składał się z cudzoziemców. Należałoby chociaż krótko podać historię tego oddziału.

Idea tworzenia „Oddziałów Abwehry” wyszła od kapitana von Hippela z II Oddziału Abwehry. On, starszy oficer wschodnio-afrykańskich kolonialnych wojsk, odznaczył się dzielnością, pomysłowością i zawziętością. Poddął on ideę stworzenia małego oddziału z uciekinierów ze wschodnich państw, które po 1939 roku zostały zajęte przez Rosję, państw bałtyckich, jak i z Polaków niemieckiego pochodzenia (tzw. folksdojczów), i taki oddział chciał wykorzystać jako partyzantów do wywołania zamieszania, i wykonywania pewnych zadań dywersyjnych za linią frontu.

Kanaris akceptował zaproponowany przez von Hippela plan stworzenia takich oddziałów Abwehry.

W Branderburgu 15 października 1939 roku został utworzony pierwszy wojskowy oddział-kompania pod nazwą „Lern und Bau Kompanie cbf 800” (Specjalna służba przeszkolenia i budownictwa, cet-bi-fau 800) pod komendą kapitana Hippela. Na początku 1940 kompania ta była poszerzona do batalionu pod komendą zwykłego oficera, majora Kewisza. Po sukcesach batalionu na zachodnim froncie, Generalny Sztab i Główny Sztab Wojskowy zainteresował

się nim i postanowiono go poszerzyć. I tak w październiku 1940 roku poszerzono go do pułku — „Regiment Brandenburg”, a w grudniu 1942 roku — do dywizji.

Pułk „Brandenburg” bezpośrednio podległy był szefowi II Oddziału Abwehry, a formalnie istniał jako wojskowa formacja. Większość żołnierzy Brandenburg tworzyli ochotnicy uchodźcy z państw nadbałtyckich i Polacy niemieckiego pochodzenia, jak również i część z bałkańskich narodów.

Z rozpoczęciem wojny 1941 roku I batalion (później I pułk) Brandenburg operował na froncie wschodnim i do niego przydzielano najczęściej mieszkańców państw bałtyckich (Litwa, Łotwa, Estonia i Finlandia), jak również folksdojczów z Galicji i Wołynia.

II batalion (później II pułk) operował koło Wiednia, na południowo-wschodnim froncie i w nim większość tworzyli mieszkańcy południowo-wschodnich terenów Europy.

Z początkiem niemiecko-sowieckiej wojny „Nachtigal” przydzielono do pierwszego Brandenburskiego batalionu, pod dowództwem F.W.H., który podał szczegóły składu „Nachtigal”, (zgodnie z dokumentem z teczki „Nachtigal”, tom II,teczka 183).

„Porucznik dr Hercner, był członkiem politycznego środowiska, które skupiało się przy żurnale „Der Nahe Osten” (Bliski Wschód). Jego charakter jak i polityczne nastawienie przekonywały mnie, że batalion „Nachtigal” nie popełni nigdy coś przeciwnego zamiarom i przekonaniom admirała Kanarisa, pułkownika Lahowzena i mnie samego. Dr Albrecht Hercner był praktykującym katolikiem i jako oficer był aktywnym członkiem stworzonego w Berlinie specjalnego oddziału akcji i współpracował z generałem piechoty von Wiclebenem, aby nie doszło do wybuchu drugiej wojny światowej”.

„Profesora Oberlendera spotkałem pierwszy raz w Neuhammer. Znał on język ukraiński i rosyjski, od pewnego czasu pracował już w wywiadzie. Był znanym fachowcem problemów Wschodu i jego misja była podwójna: pilnować politycznego nastawienia ukraińskich ochotników i być dla mnie doradcą w ówczesnych problemach Wschodu. Chcę zaznaczyć tutaj, „ że profesor Oberlender przez cały czas — to jest od marca czy kwietnia do końca sierpnia 1941 roku — był moim podległym. Nigdy nie słyszałem, żeby robił on jakiegokolwiek antyżydowskie akcje, jak również nigdy nie słyszałem, żeby złamał moje nakazy, i jeńcy wojenni lub ludność cywilna nie była traktowana po ludzku”.



„Nikt z Abwehry i ja sam, jak i komendanci dywizji itp. nie mieliśmy jasnej idei jak wykorzystać „Nichtigal”, aż do czasu, kiedy „Nachtigal” był wykorzystany podczas ataku przy zdobyciu Winnicy”.

Batalion „Nachtigal” był przydzielony do Oddziału „Brandenburg 800”, który był oddziałem dywersyjnym, dlatego nie znając prawdy często naszemu batalionowi „Nachtigal” przyszywają piętno dywersyjnej jednostki. Ja jako uczestnik „Nachtigal” od samego początku, aż do jego zlikwidowania, oświadczam, że: batalion nasz nie miał nigdy nic wspólnego z dywersją, w tym kierunku nas nie ćwiczyli, nie mieliśmy ani jednej godziny wykładu o materiałach wybuchowych, czy ich zastosowaniu, jak również nigdy nie przerzucano nas na tyły wroga, jak często nas o to posądzają.

### **Batalion „ROLAND”**

Ponieważ w „Drużynach Ukraińskich Nacjonalistów” stworzono dwa bataliony, z których pierwszy był „Nachtigal”, a drugi „Roland”, a „historycy” nie orientują się i stale naświetlają je fałszywie, chociaż w skrócie postaram się naświetlić historię batalionu „Roland”.

Batalion „Roland”, tzw. Grupa Południe („Nachtigal” był tzw. Grupą Północ), był zmobilizowany nieco później niż „Nachtigal”, prawie w tym czasie jak „Nachtigal” wyjeżdżał z Neuhammer. Został on zorganizowany w Austrii, dlatego w jego szeregach było dużo studentów z Wiednia.

Miejszem szkolenia był stary zamek we wsi Zawbersdorf, 9 km od Wiener-Neustadt. Organizacja, wyszkolenie, umundurowanie i wzajemne stosunki z Niemcami były w południowym batalionie tzw. „Roland” odmienne od tych jakie istniały w Batalionie Północ w „Nachtigal”. Na to złożyły się dwie zasadnicze przyczyny: grupa „Roland” była zorganizowana przy XVII Werkraiskommando w Wiedniu, którego kwatery mieściła się w dawnym austriackim Kriegsministerium przy Stubenringu. Większość dowództwa stanowili Austriacy, którzy pochodzili z załogi austriackiego ministerstwa wojny. Współtwórcami „Roland” w Wiedniu, na czele z pułkownikiem Friedrichem, byli dawni oficerowie austriaccy, niektórzy z nich byli absolwentami Szkoły Wojskowej w Wiener-Neustadt. Oficerowie ci odróżniali się od niemieckich a jeszcze dokładniej od pruskich kolegów mentalnością, lepszą znajomością wschodnio-europejskich zagadnień.

Większość z nich nie była członkami nazistowskiej partii mniej lub więcej otwarcie wyznawali swoją niechęć do polityki tej partii. Fakt ten stwarzał inną niż w Berlinie atmosferę i inną atmosferę dla tworzenia ukraińskiego wojskowego oddziału.

Drugą nie mniej ważną przyczyną, która wpłynęła na organizowanie grupy „Roland” odmiennie od „Nachtigal”, było to, że organizowaniem „Roland” zajmował się płk. Jaryj, kolega ze studiów wojskowych akademii w Wiener-Neustadt płk. Friedricha i jeszcze kilku wyższych oficerów Werkraiskommando XVII. Dlatego przy organizowaniu „Roland” ukraińska strona miała takie możliwości, jakich nie było w „Nachtigal”.

W drugiej połowie kwietnia 1941 roku dowództwo OUN w Austrii otrzymało od kierownictwa OUN tajny okólnik, nakazujący żołnierzom OUN walczyć z każdym okupantem Ukrainy, jeśli nie uzna prawa Ukrainy do niezależności. Wkrótce ten okólnik wpadł w ręce gestapo i przyczynił się do aresztowania niektórych oficerów i podoficerów „Rolanda”.

Blisko 280 ludzi przeszło wyszkolenie w „Roland”, w tym około 15% studentów z Wiednia i Grazu. Komendantem batalionu był major Ewhen Pobihuszczyj, zawodowy oficer armii polskiej. Szkolenie rozpoczęto w maju i prowadzili je ukraińscy instruktorzy. Administracja również była w ukraińskich rękach. W zamku był tylko jeden Niemiec, podoficer do spraw wyżywienia. Dzięki domaganiom się dowództwa udało się wyposażyć wojsko w ukraińskie mundury i odznaki. Przysięgę złożyli — podobnie jak „Nachtigal” — na wierność Ukrainie.

Uzbrojenie batalionu składało się z lekkiego niemieckiego oręża piechoty. Wojsko odbyło sześciotygodniowe szkolenie, podczas którego odbyło się kilka połowych ćwiczeń. Dalsze doszkolenie uzupełniali po drodze w Rumunii, a potem na Ukrainie. Podczas wymarszu na wschód, batalion cały czas był w drugiej frontowej linii. Pod koniec sierpnia batalion znajdował się w Dubosar na linii Proskurów-Odessa. Tam zatrzymał się na trzy tygodnie. Po aresztowaniu Bandery, premiera J. Stećko i innych czołowych członków organizacji OUN, „Nachtigal” i „Roland” zaprzestali dalszej walki w szeregach niemieckiej armii. Batalion załadowano na kolejowy transport i ruszył on w drogę na zachód. Na terytorium Rumunii, w południowej Mołdawii na stacji Fokszany, pociąg

odstawiono na boczne tory, a na stacji kolejowej i wzdłuż drogi zajęli stanowiska przy karabinach maszynowych niemieccy żołnierze. Ukraińskich oficerów zaproszono do wagonu niemieckich związkowych oficerów i zawiadomiono, że batalion będzie rozbrojony a jakikolwiek opór będzie surowo karany. Batalion złożył broń, lecz oficerom pozostawiono rewolwery.

W pierwszych dniach września transport przybył do obozu w okolicy Maierling w Wienerwald. Wkrótce stamtąd batalion „Roland” odtransportowano do Frankfurtu nad Odrą, gdzie złączono go z batalionem „Nachtigal” i sformowano nowy powiększony batalion policyjny pod nazwą „Szucmanszaft Batalion 201”.

## „NACHTIGAL” W POCHODZIE NA WSCHÓD

Obydwa bataliony „Nachtigal” i I „Brandenburski” pod dowództwem F.W.H. przydzielono do Pierwszej Górskiej Dywizji, której komendantem był generał porucznik Richter von Lanz. Z rozpoczęciem wojny 22 czerwca 1941 roku, o godz. 3:15 rano, Pierwszy Brandenburski batalion otrzymał rozkaz maszerować do połowy miasta Przemyśla. Tej nocy przeszedł on rzekę San koło Wołowe i dalszym jego zadaniem było atakować linie obronne Lwowa z północnej strony, a „Nachtigal” szedł w czołowej linii jako jego rezerwa. Celem obydwu batalionów była ochrona Pierwszej Górskiej Dywizji w jej marszu na Lwów, usuwać wszelkie zapory w marszu do Lwowa i oczyszczać drogę dla Pierwszej Górskiej Dywizji. Po drodze na Lwów prowadzono bitwy przy sowieckich nalotach.

Pierwsze spotkanie z wrogiem, chociaż nie w bitwie, było koło Żesny Polskiej, którą szła silna linia oporu sowieckiej armii, tam naszerujący oddział popadł pod silny artyleryjski ogień. Tam pierwszy raz widziano rannych i zabitych sowieckich żołnierzy, jak zniszczone sowieckie tanki. Marsz na Lwów wydawał się bardzo powolnym szczególnie wtedy, kiedy dochodziły wiadomości o norderstwach Ukraińców we lwowskich więzieniach i żołnierze obawiali się, że będzie za późno, aby ich ocalić.

W nocy z 29 na 30 czerwca obydwie bataliony zatrzymały się zaledwie parę kilometrów od lwowskiego lotniska. W dzień ogień wroga osłabł, a ostatni sowiecki artyleryjski wypał było słychać o godzinie 6 po południu.

Powołam się znowu na słowa komendanta obydwu batalionów „Nachtigal” i „Brandenburg” z jego zeznania: *„Wieczorem 29 czerwca 1941 roku przyjechałem do generała-porucznika von Lanza z sugestią, aby nocą zająć Lwów, dlatego że sowieci opuścili całkowicie miasto. Generał von Lanz odrzucił moją propozycję. Podejrzał on, że to może być sowiecka zasadzka. Powróciłem do swojej jednostki i dałem obydwom batalionom rozkaz na odpoczynek. Byłem przekonany,*

*że Pierwsza Górską Dywizja nie wkroczy do Lwowa wcześniej jak późnym rankiem”.*

*„Nocą dostałem meldunek o masowych mordach we Lwowie. Część tych wiadomości doszła do mnie z wywiadu, który został wysłany z batalionu „Nachtigal” do miasta Lwowa. Pamiętam, że wtedy rozmawiałem z porucznikiem dr Hercnerem. Poinformował mnie, że stale otrzymuje meldunki o masowych mordach we Lwowie, dlatego było to zrozumiałe, że ukraińscy żołnierze z jego batalionu byli bardzo zaniepokojeni”.*

*„Okolo północy z 29 na 30 czerwca, sam powziąłem decyzję, by zająć Lwów w czasie nocy, ażeby zapobiec dalszym zbrodniom. Dałem rozkaz alarmu obydwom batalionom, które już rozeszły się na odpoczynek. Przygotować się do marszu na Lwów. O moim postanowieniu nie zawiadomiłem dywizji”.*

*„Na północno-zachodnim pograniczu Lwowa, zebrane były razem kompanie mojego oddziału, które otrzymały ode mnie bojowe zadania. Misją ich było obsadzenie w mieście pewnych ważnych obiektów jak: stacji radiowej, elektrowni, stacji kolejowej, cytadeli itp. Pamiętam dobrze, że jedna kompania „Nachtigal-a” otrzymała rozkaz zajęcia stacji radiowej, dlatego, że w „Nachtigal” było sporo takich, którzy dobrze znali miasto. Również niektóre oddziały z „Nachtigal” wysłane zostały do więzień, gdzie miało być dużo pomordowanych, zgodnie z wiadomościami, które otrzymaliśmy. Jednym oddziałem zająłem budynek przy katedrze św. Jura. Było to wczesnym rankiem”.*

\* \* \*

Nasz batalion „Nachtigal” zajął Lwów 30 czerwca 1941 r., o godz. 4:30 rano. Przy wejściu do miasta batalion został podzielony: część pierwsza kompanii poszła do katedry św. Jura oraz na ulice Łąckiego i Pelczyńską, druga i trzecia kompania poszły na Zamarstynów, gdzie zajęto więzienie i elektrownię. Do katedry św. Jura przyszedliśmy o godz. 5:30. Plac przed cerkwią zapełnił się ludźmi, którzy serdecznie witali nasze wojsko i pytali o krewnych czy znajomych. O godz. 6:30 Metropolita A. Szeptycki przyjął delegację batalionu na czele z kap. R. Szuchewyczem.

Metropolitę wyniesiono na balkon pałacu, ponieważ był sparaliżowany. Wtedy udzielił on błogostawieństwa żołnierzom i cywilom zebranych na podwórku. Około godziny 7 nadleciały dwa sowieckie samoloty i ostrzeliwały plac z bortowej broni. Na szczęście nie było zabitych ani rannych.

Około godziny 8 rano przyszła wiadomość o makabrycznych zbrodniach na Łackiego. Poszła tam grupa żołnierzy a z nimi również kapitan R. Szuchewycz, którego brat Jurko był wśród zamordowanych. Obraz na Łackiego był okropny. Komory były wypełnione pomordowanymi ludźmi i aby dostać się z jednej komory do drugiej trzeba było stąpać po górach trupów. Ciała pomordowanych były już w stanie rozkładu i strasznie cuchnęły. Trzeba było używać masek przeciwgazowych, aby chociaż na krótki czas pozostać w budynku. W innych więzieniach Lwowa były sceny podobne do tych na Łackiego.

Część pierwszej kompanii, która poszła na Łackiego i Pelczynską pilnowały więzienia, nie dopuszczając cywilów do wnętrza budynków. Następnego dnia 1 lipca, została zastąpiona niemieckimi oddziałami policyjnymi. Tegoż dnia batalion „Nachtigal” zajął budynek 2-go gimnazjum na Wałach tzw. niemieckiego, na swoją kwaterę.

Na zebraniu w budynku „Proświty”, gdzie ogłoszono akt odnowienia niezależności i gdzie powołano Tymczasowe Uprawlenia (rząd), batalion reprezentował kpt. R. Szuchewycz, którego powołano do rządu jako zastępcę ministra do spraw wojskowych. 6 lipca batalion odjechał dalej na wschód w kierunku Tarnopola.

Przytoczmy znów wyjaśnienie dowódcy obydwu batalionów, jakie on złożył do protokołu ze swojego pobytu we Lwowie:

*„W następnych godzinach nadchodzący do mnie raporty z batalionów „Nachtigal” i „Brandenburg”, które wystane zostały z zadaniami do akcji. Moja główna kwatera mieściła się w katedrze, gdzieś do godz. 8 rano, później przeniesiono ją do ratusza. Tam rozmieściłem swoją główną kwaterę i dałem rozkaz por. Hercnerowi, aby ściągnął wszystkie oddziały „Nachtigal” z zajętych obiektów i przyprowadził je na plac ratuszowy. W międzyczasie, kiedy na placu zebrały się tysiące cywilnej ludności, najwięcej Ukraińców. Jak kompanie „Nachtigal” wstąpiły na plac przed ratuszem, naród witał*

ich głośnymi wiwatami, a niektórzy klękali na kolana i modlili się. Kompanie „Nachtigal” wkraczając na plac śpiewały ukraińskie pieśni wywołując głośny płacz wśród witających ich rodaków. To mnie głęboko wzruszyło”.

„Przed południem kpt. dr Hartman, komendant I Brandenburskiej kompanii przyszedł do mnie z raportem. Jego kompania, która zajęła więzienie NKWD, znalazła tam góry trupów ludności cywilnej. Kiedy to usłyszałem, zabrałem ze sobą kpt. Hartmana, por. dra Troebsa i dra Benkelberga i pojechaliśmy moim autem do więzienia. Dzisiaj nie pamiętam dokładnie, gdzie się ono mieściło i jak wyglądało. Widocznie w więzieniu musiał być ogień, bo mnie uderzył okropny odór trupów i świeżego ognia, nie mogłem wejść do wnętrza więzienia. Przypuszczam, że więzienie było zajęte przez oddział „Brandenburg”. Porucznik Troebs i Benkelberg, którzy później sprawdzili więzien, zdali mi szczegółowy raport na piśmie. Później otrzymałem więcej raportów o masowych zbrodniach ludobójstwa w innych więzieniach”.

„Prawie od obiadu wygląd Lwowa całkowicie się zmienił. Wszystkie ulice były zablokowane maszerującymi oddziałami wojskowymi. Pamiętam, że tego lub następnego dnia ściągnąłem oddziały „Brandenburg” i „Nachtigal”, aby w dalszym pochodzie na wschód były czołową ochroną dla Pierwszej Górskiej Dywizji.”

„Im dłużej te dwa bataliony stacjonowały we Lwowie, tym trudniej było się zorientować, kto ma wydawać rozkazy. Jednak komendant Hercner codziennie składał mi raport. On pierwszy informował mnie, że ludność cywilna, głównie Żydzi, byli najczęściej znieważani przez „Sonderkommando”, która oczyszczała miasto z ruin i zakopywała trupy”.

„Ostrożnie spytałem Hercnera, czy ktokolwiek z mojego batalionu brał udział w tych nieludzkich czynach. Z oburzeniem zaprzeczył i tego dnia, gdy jechałem autem do Tarnopola ze swoim wojennym sztabem (prawdopodobnie 5 lipca 1941 roku), zdał mi raport, że batalion „Nachtigal” do tej chwili nie oddał ani jednego strzału. Znałem Hercnera jako absolutnie pewnego człowieka, nie miałem powodów, aby mu nie wierzyć. Wtedy wysłałem kpt. Tuna, który w tym czasie był moim drugim zastępcą, jak również innych oficerów z mojego sztabu razem z porucznikiem Holmanem i Kerschnerem do

Lwowa na zwiady i patrole. Ci oficerowie codziennie zdawali mi raporty z pełnym oburzeniem, że w niektórych częściach miasta panuje bezprawie i że pierwsi zaczęli swoją „robotę” Einsatzkomandy (grupy do specjalnych akcji) SD. Wówczas posłałem swojego osobistego szofera z raportem do admirała Kanarisa, wskazując mu chaos, jaki panuje we Lwowie i meldunek o mordach dokonywanych przez Grupę Specjalną, jak również w niektórych wypadkach zamieszanie niemieckiego wojska. W tym wypadku chcę podkreślić to, że niektóre wojskowe oddziały miały nieodpowiednią dyscyplinę i dopuszczaly się kradzieży. Słowacki oddział zachowywał się podobnie. Austriackie oddziały z 4 Górskiej Dywizji, do których dołączyłem 4 lub 5 lipca, były bardzo brutalne w stosunku do ludności cywilnej i Żydów, którzy mieszkali w okolicach Tarnopola. W Tarnopolu na przykład słyszałem, że żołnierze SS Dywizji Wikingów zastrzelili i pomordowali setki Żydów. Grupa „Nachtigal”, którą dowodziłem, podczas pobytu we Lwowie nigdy nie otrzymywała rozkazów zabijania, ani być brutalnym w stosunku do ludności. Nigdy nie otrzymałem jakiegokolwiek raportu o tym, aby ktokolwiek dopuścił się jakiegoś przestępstwa. Oczywiście jest, że po zajęciu tak dużego miasta, jakim jest Lwów, przez które przemaszerowały liczne oddziały armii, SS, czy członkowie partii, którzy oficjalnie tworzyli administrację — stale panował swego rodzaju chaos, który utrudniał urzędowi utrzymanie porządku i niedopuszczenie do zbrodni. Z raportów, otrzymanych od profesora Oberlendera dowiedziałem się, że niektóre ofiary zbrodni, znalezione we lwowskich więzieniach, pochodziły z rodzin żołnierzy ukraińskiego „Nachtigal-a”.

\* \* \*

Na drugi dzień o godz. 5 rano zarządzono alarm i batalion odjechał do Hrymałowa. Zatrzymaliśmy się tam parę dni. Przeorganizowano tam nasz batalion, z naszych trzech kompanii wybrano dwie, a trzecia została jako zapasowa. Dołączono do nas jedną kompanię niemiecką, niektóre oddziały przeciwlotniczej artylerii i czołgów, i znowu ruszyliśmy jako przednie zabezpieczenie. Komendę nad naszym batalionem objął major Hains. Z Hrymałowa przekroczyliśmy rzekę Zbrucz i dalszy nasz marsz był wyznaczony



przez Satanów-Jarmołyńce-Dereżnia-Żmerynka-Brailów do Wynnyci, a stamtąd już na Kijów.

Niedaleko Dereżni przechodziła oporna linia tzw. „Linia Stalina”. Wczesnym rankiem wraz z innymi oddziałami zajęliśmy pozycje bojowe. Po śniadaniu zaczęto przerywać linię. Lotnictwo i artyleria przysły na pomoc piechocie. Huraganowy ogień zaczął się około 9 godziny. Lotnictwo ze swoimi ciężkimi bombami a artyleria ze swoimi 42-centymetrowymi „Bertami”. Koło południa droga na wschód była wolna. Załoga bunkrów poddała się. Podczas przełomu, w którym brały udział również i miotacze ognia tzw. „flamenwerfy”, istniało prawdziwe piekło. Linia Stalina zbudowana była z czterech szeregów bunkrów. Kiedy przeszliśmy te cztery rzędy bunkrów, droga była wolna i posuwaliśmy się bez najmniejszego oporu. Dopiero po drodze Proskurów — Wynnycia, na wysokości Brajiłowa natknęliśmy się na silny opór wroga. Tam nasz batalion wpadł w podkowę złożoną z trzech pułków sowieckich kadetów. 30 samolotów zaczęło bombardować nasze pozycje przez dwie godziny. Nasze bataliony straciły tam kilkanaście ciężarówek i kilkadziesiąt żołnierzy. Z jednego plutonu z „Brandenburskiej” kompanii, którym dowodził p.por. Luter uratowało się tylko dwóch żołnierzy. Na szczęście nasze kompanie z „Nachtigal” nie poniosły żadnych strat oprócz jednego rannego. Tam musieliśmy zatrzymać się przez noc i dopiero około 5 godziny rano przysła dywizja górskich strzelców i po silnym artyleryjskim ogniu ruszyliśmy naprzód. Szliśmy za ustępującymi sowieckimi pułkami i około godziny 9 rano weszliśmy do Wynnyci.

Na odcinkach do Wynnyci, pierwszy raz natknęliśmy się na słynne „Koktajle Mołotowa”. W rowach przy drogach było dużo butelek z benzyną, co wskazywało na to, że bolszewicy przygotowali się do większej obrony miasta. Bez większego boju nasz batalion zajął część miasta po rzekę Bug. Na rzece ocalał tylko jeden most, który był pod stałym ogniem artylerii sowieckiej, która stała z drugiej strony rzeki. Nie mając oddziałów saperów musieliśmy czekać aż do następnego dnia. Z pomocą saperów i artylerii sforsowano rzekę i niemieckie oddziały zajęły całe miasto. Stamtąd (po dwóch tygodniach pobytu w pierwszej linii) batalion nasz odszedł na dwa tygodnie na odpoczynek do pobliskiego miasteczka Juzwyn. W pierwszą niedzielę w Juzwyn nasz kapelan ks. dr Hrynioch odprawił nabożeństwo. Cały

plac przed cerkwią wypełniony był ludźmi, którzy modlili się z wielką wiarą i dziękczynieniem.

Podczas pobytu w Juzwyn, doszła do nas bardzo przykra wiadomość, że gestapo aresztowało naszego przywódcę Bandere i członków tymczasowego rządu na czele z premierem Jarosławem Stećko. Nasz komendant DUN kpt. R. Szuchewycz wysłał do Wojskowej Komendy Głównej protest, że wskutek aresztowań przez gestapo naszego rządu i przywódcy, nasz legion nie może dalej pozostać w składzie niemieckiej armii. W następstwie tego protestu nastąpiły dni niepokoju i nerwowego napięcia w oczekiwaniu jak najgorszej decyzji ze strony niemieckich zwierzchników. Zdawaliśmy sobie sprawę z konsekwencji naszego nieugiętego stanowiska. Rozumieliśmy, że nasza postawa jako niemieckiego „sojusznika” już się kończy. Ale nie lękamy się tego, bo byliśmy przygotowani na najgorsze.

Stosunki z niemieckimi władzami stawały się coraz bardziej napięte. W rezultacie stanowczego stanowiska Romana Szuchewycza, komenda niemieckiej armii, w sierpniu tegoż roku wycofała nas z frontu „dla dodatkowego wyszkolenia”, jak było podane w oficjalnym rozkazie, aż do wyjaśnienia naszej przyszłości. Załadowano nas do pociągu w Żmerence i rozbrojono. Po przyjeździe do Krakowa, czekaliśmy cały tydzień na dalsze rozkazy. Z Krakowa przywieziono nas do miejsca naszego wyjazdu, do Neuhammeru. Tutaj znowu zaczęło się nasze „normalne szkolenie”. Wojsko rozbrojono (oficerom pozostawiono tylko krótką broń), a nasze zajęcia składały się z musztry i gimnastyki.

\* \* \*

W niemieckiej literaturze drugiej wojny światowej często można spotkać się ze wspomnieniami o „Nachtigal”. Do tych wiadomości trzeba podchodzić bardzo ostrożnie, aby nie wystawić naszej akcji niepodległościowej na uragowisko.

Na przykład: Paul Lewerkuhn w swojej pracy o „German Military Inteligenc” (Niemiecki Wojskowy Wywiad) na stronicach

164-165-166 najbardziej obiektywnie naświetla historię „Nachtigala”.  
Pisze on:

„Zimową porą 1940-41 stworzono z byłych żołnierzy z zachodniej Ukrainy batalion w Neuhammer koło Legnicy. Kompanie stworzone były z ludzi, którzy przeszli dobre wojskowe szkolenie w polskiej armii, których wybrała Zachodnio-Ukraińska Organizacja spośród jeńców wojennych. Większość była z grupy Bandery, niektórzy należeli do innych zachodnio-ukraińskich organizacji. Ukraińskim dowódcą był znany rewolucjonista Czuprynka, który został zabity na Ukrainie w 1951 r. jako główny dowódca Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA)”.

„Niemieckim komendantem był porucznik Albert Hercner, bohater z Jabłonki i profesor Oberlender, który był politycznym oficerem łączności”.

„Batalion był stworzony przez Abwehre, Sekcja II i był wyposażony dosyć ubogo. Otrzymał kodowaną nazwę „Nachtigal”, dlatego, że miał chór, który mógł się równać ze znanym w świecie chórem kozackim i był przyłączony do I Batalionu do pułku Brandenburg. Wyruszył on do Sojuszu Sowieckiego 22 czerwca 1941 r. W ataku na Lwów batalionowy zwiad doniósł o masowych mordach ukraińskiej ludności w mieście i dowódca obu batalionów dał rozkaz atakowania Lwowa w nocy z 29 na 30 czerwca, siedem godzin przed wyznaczonym atakiem Pierwszej Górskiej Dywizji. W tym ataku ukraiński batalion zajął radiostację, z której ogłoszono Wolną i Niepodległą Zachodnią Ukrainę.

We lwowskich więzieniach NKWD, znaleziono tysiące pomordowanych Ukraińców, a owiani duchem swobody postanowili wypędzić Rosjan z całej Ukrainy. Proklamacja o ogłoszeniu Niezależnej Ukrainy natrafiła na ostry protest z oddziału Rosenberga i mimo że batalion w dalszym marszu na wschód był bardzo bojowy, specjalnie przy zajęciu Wynnyci, to po proteście Rosenberga ich bojowy duch podupadł. W dodatku nowo stworzone Ministerstwo Wschodnich Terytoriów przyłączyło Zachodnią Ukrainę z Przemyślem do Generalnej Guberni, stworzonego z reszty państwa polskiego. Skutkiem tego Ukraiński Batalion, który we Lwowie napębnił dziesiątki tysięcy Ukraińców najwyższym zapalem walki, sam począł upadać na duchu, sprzeciwiać się i w końcu został rozwiązany. Kapitan

*Oberlender osobiście starał się interweniować u Hitlera, ale Führer przerwał jego wywody słowami: „Wy nie wiecie, co mówicie. Rosja jest naszą Afryką, a Rosjanie naszymi negrami”.*

*Potem Oberlender zgłosił się do komendanta brandenburskiego pułku i zdenerwowany powiedział: „Panie, to jest koncepcja Hitlera i ona Panie doprowadzi do przegrania wojny”.*

\*\*\*

Większą rozprawę o „Brandenburg” napisał Werner Brokford „Geheimscommmando des Zweiten Weltkrieges”.

Na wstępie stwierdza on słusznie, że uważano ich jako oddział SS i dlatego w niewoli gorzej ich traktowano, niż innych wojskowych. Nawet po zwolnieniu musieli odpowiadać przed własnym niemieckim sądem.

Warto tutaj nadmienić, że brandenburgowie nie byli uważani za organizację zbrojną na procesie w Norymberdze. Ale co więcej, podczas rozprawy komendanta SS Otto Skorzeni w Dachau, ku wielkiemu zdziwieniu, wojenne działania dywizji Brandenburg zrehabilitowano.

W swojej pracy Brokford poświęcił batalionowi „Nachtigal” dziewiąty rozdział. I czego on w tym rozdziale nie nawymyślał. Może to służyć za najlepszy scenariusz dla fantastycznego wojennego filmu amerykańskiej produkcji. Na wstępie podaje on, że po upadku Polski na terenach, które włączono do Rosji tworzyła się partyzantka przeważnie z wojskowych Ukraińców polskiej armii, a ich komendantem był „dzielny watażka” Czuprynka. Jak przyszło do tworzenia ukraińskiego batalionu, na rozkaz Bandery, ściągnięto te partyzanckie oddziały z ukraińskich terenów do Neuhammer, gdzie stworzono z nich batalion „Nachtigal”. Czuprynka dowodzący partyzantką został ukraińskim komendantem batalionu. Dalej opisuje bohaterskie sukcesy batalionu w ataku na Lwów, kiedy batalion atakował rosyjskie jednostki, gdy szturmem nie udało się zająć sztabu rosyjskiej armii. Dopiero nachtigalczycy potrafili zlikwidować sztab całej sowieckiej armii. Stale wspomina tylko dwa nazwiska z batalionu „Nachtigal” a to: komendanta 1 kompanii p.por. Prokopa i jego zastępcę p.por. Malczyka. Chcę stwierdzić, że w „Nachtigal” nigdy nie było wojskowych z takimi nazwiskami. Również wspominał

o sensacyjnych sukcesach w dalszym pochodzie aż do Wynnyci. Nawet, jak już wiemy, że „Nachtigal” po upadku Wynnyci, poszedł do Juzwyna na odpoczynek i stamtąd został ściągnięty do Neuhammer, to Brokford dalej opisuje bohaterskie czyny Propoka i Malczyka, bo tylko oni potrafili zlikwidować sztab 6 sowieckiej armii i oczyścić teren któredy przechodziła główna arteria kolejowa z zachodniej Ukrainy przez Żytomyr, Wynnyciu, Nykołajiw na wschód. Takiego bohaterstwa mogli dokonać tylko Prokop z Malczykiem. Cały ten rozdział czyta się jak coś najbardziej sensacyjnego. Jedyne zdarzenie, które może polegać na prawdzie, to wzmianka, że: „Prof. Albert Norden, (ze wschodnich Niemiec) atakując prof. Oberlendera na międzynarodowej konferencji prasowej w Berlinie 22 października 1959 roku, złożył oświadczenie, że „Nachtigal” zlikwidował w dniach od 1 do 6 lipca 1941 r. 3000 Polaków i Żydów”. On jednak nie udokumentował swojego twierdzenia.

Jak niebezpiecznie nieraz powoływać się na pisma nawet poważnych osób, nie mając na nie dokumentacji.

Jak poprzednio już wspomniano, „Nachtigal” był przyłączony do 1 Batalionu „Brandenburg 800” i razem z nim odbył swój frontowy marsz od Przemyśla do Wynnyci. Komendantem obu obozów był w tym czasie F.W.H. Jak wiadomo „Brandenburg” był stworzony i szkolony do celów dywersyjnych. Na tej podstawie sowieccy „bożopisarze”, a za nimi na rozkaz moskiewskiego rządu i inni, zaliczają „Nachtigal” do jednostki dywersyjnej i w każdej tylko sposobności to piętnują, nawet tak dalece, że był rzucony na tyły sowieckiego frontu, co jest nieprawdą.

W tym miejscu chcę stwierdzić i podkreślić, że „Nachtigal” nigdy nie był szkolony w dywersyjnych atakach, nigdy ich nie wykonywał i w czasie swojego szkolenia nie miał nawet jednej godziny wykładu, żeby chociaż teoretycznie zapoznać się z materiałami wybuchowymi, czy atakami dywersyjnymi. Niechaj w przyszłości będzie wszystkim wiadome i jasne, że „Nachtigal” nigdy nie był jednostką dywersyjną i nigdy żadnych dywersyjnych ataków nie wykonywał”.

## DALSZY LOS BATALIONU „NACHTIGAL”

### „SCHUTZMANNSHAFTSBATALION #201”

Postaram się chociaż krótko napisać o dalszym losie batalionu „Nachtigal”, po jego odejściu ze wschodniego frontu.

Batalion „Nachtigal” został przetransportowany do Frankfurtu nad Odrą 19 października, a batalion „Roland” 21 października 1941 roku. Nareszcie oba bataliony złączyły się, co było naszym marzeniem.

Batalion, już jako policyjny, dostał oficjalną nazwę „Schutzmannschaftsbatalion nr 201”. Każdy żołnierz batalionu podpisał osobiście służbowe zobowiązanie na jeden rok. Żadnej dodatkowej przysięgi nie składano. Do batalionu przydzielono związkowego oficera kapitana policji Mocha, jak również policyjnych podoficerów jako nadzorczy personel. Batalion umundurowano w zielone policyjne uniformy, bez żadnych odznak.

Do czasu przyjazdu do Frankfurtu, komendy obydwu batalionów wysyłały do niemieckiej armii „Memorandum”, które podpisali uczestnicy obydwu batalionów. W tym memorandum były przedstawione następujące warunki naszego dalszego udziału w walce przy niemieckiej armii: 1) Legalizować ogłoszenie Niezależnej Ukrainy. 2) Natychmiast zwolnić wszystkich aresztowanych politycznych przywódców OUN, Stepana Bandere jak również wszystkich członków Tymczasowego Derżawnoho Prawlinnia”, z Jarosławem Stećko na czele. 3) Natychmiast zabezpieczyć członków najbliższej rodziny uczestników legionu i zwolnić z więzienia członków ich rodzin. 4) Reorganizowany legion może być wykorzystany do dalszych wojennych działań wyłącznie na ukraińskich ziemiach. 5) Komenda legionu i język szkolenia mają być ukraińskie. 6) Obowiązki i prawa komendy legionu mają być takie same jak w niemieckiej armii. 7) Członkowie legionu już składali przysięgę na wierność Ukrainy, a więc nie mogą składać przysięgi innemu państwu. 8) Reorganizowany legion może podpisać zobowiązanie rocznej kontraktowej służby (do końca 1942 roku). Kontrakt podpisuje każdy członek indywidualnie.

Znowu zaczęły się szkolenia i musztry, które trwały prawie przez całą zimę.

Pod koniec marca, batalion odchodzi na środkowy odcinek wschodniego frontu, do Białorusi. Jego zadaniem było zabezpieczenie drogi dla niemieckiej armii. Pociąg rozładowano w Mińsku, skąd ciężarówką dostawiono nas do miejsca przeznaczenia; do Lepela. Zajeliśmy miejsca i obowiązki po batalionie z Łotwy. Wszyscy odczuwali, że nasze zadanie nie może być tylko obronne, ale i atakujące, że zadaniem naszym nie będzie tylko pilnowanie dróg i mostów, ale i wyszukiwanie bolszewickich partyzantów, którzy ukryli się po lasach.

Główny niemiecki sztab mieścił się w mieście Borowka, gdzie były duże kaszary i składy amunicji. Druga nasza kompania pełniła służbę koło sztabu. Inne kompanie były porozrzucane daleko od Borowki. W Borowka był główny punkt dostarczania amunicji dla frontu.

Często w poszukiwaniu partyzantów musieliśmy przechodzić marszem bagnistymi lasami setki kilometrów. Nasze kompanie, plutony, a nawet drużyny były rozrzucone w okolicach Borowki, Lepela, Komenia, Żar, Woroneża i innych, gdzie miały swoje bazy wypadowe. Pozycje były bardzo niebezpieczne ze względu na dużą odległość od Lepela i Borowki. W razie napadu na nas sowieckich partyzantów, nie można było liczyć na jakąkolwiek pomoc, dlatego nasze oddziały zaminowały swoje punkty na prawdziwe twierdze, których ani razu nie udało się zlikwidować wrogim oddziałom partyzantów.

Często braliśmy udział z Niemcami przy oczyszczaniu lasów z partyzantów. Akcje takie były bardzo niebezpieczne. Powoli zaczynaliśmy rozumieć walkę partyzancką. Główna siła partyzantki to łatwość przesuwania się i znikania. Jednak w ciągu całego roku pilnowania moskiewskich mostów, partyzantom nie udało się spalić ani jednego mostu, chociaż przy niektórych ochrona była za mała.

W zwalczaniu sowieckich partyzantów, batalion nasz odniósł dużo sukcesów, ale poniósł też straty. Giną żołnierze, są ranni, a 29 września 1942 roku w zasadzce pada cały pluton wraz z ppor. Romanem Kaszubynskim. Już latem tegoż roku, zasiła się i dopełnia oddziały partyzantów regularnymi sowieckimi parasutnymi oddziałami. To dobrze wyszkolone wojsko, specjaliści w

dywersyjnych bitwach, szczególnie przy minowaniu dróg, jak i w niszczeniu niemieckich zaporowych punktów. Bywaliśmy nieraz świadkami akcji bolszewickich partyzantów przy minowaniu dróg, gdzie w niespełna godziny potrafią zaminować kilometr drogi. Oprócz niszczenia całych transportów i ich ochrony, akcje te wpływały bardzo demoralizująco na niemieckie oddziały. Minowanie nie tylko gościńców, ale i dróg kolejowych, opóźniały dostawy tak potrzebnego sprzętu wojennego dla frontowych oddziałów.

Niewesołe stosunki powstawały między naszym wojskiem, podoficerami i oficerami, kiedy niemiecki oficer nie mógł dorównać naszym oficerom pod żadnym względem. Był wtedy nieprzyjazny i szukał odwetu. Dlatego stosunki między naszym sztabem majorem Mochą były nie do zniesienia pod koniec 1942 roku. Specjalnie zawiązał się Mocha na majora Pobihuszczo i na kpt. Szuchewycza. Donosił na nich do sztabu brygady. Sprawa jeszcze bardziej zaogniła się, gdy nasza kompania odmówiła wykonania rozkazu Mochy, aby asystować panom z „Wi-Ko” (Wirtschaftskommando) przy zbieraniu kontyngentu (i to z głodnej ludności). Wtedy to kpt. Szuchewycz oświadczył, że on i jego żołnierze nie będą rabować, wówczas posłano ich na front, a nie na rabunek.

Zbliżał się koniec kontraktu.

Pod koniec listopada 1942 roku cały batalion przewieziono do Mołyowa, gdzie władze niemieckie starały się nas namówić do podpisania nowego kontraktu i przedłużenia służby. Jednak wszyscy kategorycznie odmówili przedłużenia służby i żadnych kontraktów nie podpisali. W końcu Niemcy zrozumieli, że żadne obietniczki nie pomogą, bo żołnierze uparcie stali przy swoim.

Na kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia znowu przyjechali ci sami gestapowcy i zarządzili zbiórkę batalionu. Wtedy sturmbannführer powiadomił zebranych, że Berlin nakazał rozwiązać legion. Podał do wiadomości, że zgodnie z nakazem następnego dnia żołnierze zaczną odjeżdżać do Łwowa, gdzie w gestapo złożą mundury, otrzymają dokumenty zwolnienia i odjadą do domu. Oficerowie mieli odjechać ostatnim transportem.

Dwie grupy odjechały, oficerowie przygotowywali następną grupę do odjazdu. Kiedy przyszedł rozkaz, że następnego dnia, 6 stycznia, mają odjechać wszyscy oficerowie, major Pobihuszczyj od razu poszedł z protestem do sturmbannführera, reklamując, że zgodnie



z zarządzeniem, oficerowie mają odjechać jako ostatnia grupa. Sturmbannführer powiedział, że rozkaz zmieniono i że jutro odjadą oficerowie.

Szóstego stycznia 1943 roku oficerowie wyjechali z Mohylewa. Eskortować ich miał major Mocha, lecz w ostatniej chwili przydzielono młodego porucznika. Był to człowiek inteligentny i grupa była bardzo zadowolona z tego, że to właśnie on eskortuje, a nie Mocha. I tak przez Kijów 8 stycznia przyjechaliśmy do Lwowa. Na stacji we Lwowie kpt. Szuchewycz uciekł, a reszta oficerów pod uzbrojoną eskortą została odwieziona ciężarówkami do więzienia przy ul. Łackiego.

Oficerowie mieli być zlikwidowani, jako element niebezpieczny dla Niemców. Ucieczka kpt. Szuchewycza wpłynęła na los pozostałych oficerów (o aresztowaniu oficerów Szuchewycz dowiedział się podczas transportu dlatego uciekł). Gestapo wiedziało, że rzecznikiem i inspiratorem wszelkich decyzji był właśnie on, i w interesie gestapo było dostać go w swoje ręce. 15 stycznia zwolniono oficerów z myślą, że po ich zwolnieniu Szuchewycz wyjdzie z ukrycia. Tymczasem nie tylko, że Szuchewycz nie wyszedł z ukrycia, ale i większość oficerów poszła do podziemia.

Między 6 a 9 lutym 1943 r. nastąpiła druga tura aresztowań oficerów legionu, tylko z tą różnicą, że tym razem udało się Niemcom aresztować tylko sześciu. Reszta, jak już wspomniałem, albo się ukryła, albo poszła do podziemia. Sąd wojskowy miał wydać na nich wyrok śmierci. Usiłowania ukraińskich osób z różnych komitetów w sprawie ich zwolnienia nie odniosły żadnych sukcesów. Dopiero starania czołowych osób z komitetu Dywizji Ukraińskiej „Halycyna”, odniosły skutek, bo zaproponowano zwolnienie pod warunkiem, że oni wstąpią do nowo utworzonej dywizji.

Legion DUN wykonał swoje przeznaczenie, oficerowie, podoficerowie, strzelcy DUN w absolutnej większości byli instruktorami, oficerami i głównodowodzącymi w UPA na czele z Romanem Szuchewyczem jako głównym dowódcą UPA, który zginął na stojce, jako generał Taras Czuprynka 5 marca 1950 roku.

I tak w stosownym czasie DUN stał się przeciwnikiem sił niemieckich, a nie tylko rosyjskich.

## Oficerski skład „Nachtigal”

komendant batalionu komendanci kompanii	kpt. Roman Szuchewycz kpt. Mychajło Brygider por. Wasyl Sydor (Szetest) por. W. Pawłyk por. Jurko Lopatynskij
kapelan	ks. dr Iwan Hrynioch
lekarz	dr Wolodymyr Hołowatskij
plutonowi	por. O. Bosyj por. Ostap Łynda por. Myrosław Martyneć ppor. Ewhen Biłyński ppor. Roman Bojcun ppor. Bohdan Hirka ppor. Horodyskij-Kałyniak ppor. Myrosław Kalba ppor. Roman Kaszubyński ppor. Juljan Kowalskij ppor. Mykoła Lewyckij-Mikado ppor. Swiatosław Lewyckij-Swiętek ppor. Oleksander Luckyj ppor. Karło Małyj ppor. Roman Płakyda ppor. Omelan Połewyj ppor. Myrosław Żarskij

## CZEŚĆ II

### Kto zabił polskich profesorów we Lwowie

Począwszy od roku 1959, Rosja prowadziła i prowadzi kłamliwą, oczerniającą kampanię przeciwko „Nichtigal”. W istocie chce mu przypisać wielkie zbrodnie dokonane przez nich w latach 1939-1941 w Galicji i we Lwowie, jak i zabójstwa dokonane przez niemieckie gestapo we Lwowie w czasie pobytu batalionu „Nachtigal”. Najbardziej zależy im na morderstwach polskich profesorów, dokonanych przez „Specjalny Oddział Akcji” (tzw. Einsatzgruppe) razem z szefem Oddziału Ochrony Rejonu przy Głównej Kwaterze Gestapo (tzw. Reichszicherarbeitsamt).

Komunistycznemu rządowi w Moskwie chodziło głównie o to, aby oskarżając „Nachigal” o te zbrodnie, równocześnie oczernić cały ukraiński rewolucyjny ruch, czyniąc go współodpowiedzialnym za Akt 30 czerwca, jak również za zbrojną walkę OUN-UPA-UHWR. Przedstawiając ich jako niemieckich kolaborantów, hitlerowskich parobków, bandytów, wrogów ukraińskiego narodu, którzy walczyli przeciwko niemu i pomagali Hitlerowi ujarzmić swój kraj.

Dlaczego dopiero po 20 latach od zakończenia niemiecko-sowieckiej wojny Rosja wraz z jej satelitami rozpoczęli kłamliwe napady na „Nachtigal”, oskarżając go o zbrodnie, głównie dokonane na polskich profesorach i Żydach w pierwszych dniach lipca 1941 r. we Lwowie?

Poniżej podam prawdziwe źródła i dokumenty jakie podają dzieje tego czasu.

Już podczas alianckiej konferencji w Jaltie, która odbyła się wkrótce przed kapitulacją Niemiec, postanowiono, że Niemcy staną przed międzynarodowym sądem za ich wojenne zbrodnie w podbitych krajach. I tak po kapitulacji, w Norymberdze powołano taki sąd, „Międzynarodowy Trybunał Wojskowy”, który przez pół roku rozpatrywał zbrodnie dokonane w czasie wojny. W swoim sprawozdaniu, komisja udowodniła, że „Wszystkie te morderstwa były

dokonane zgodnie z poprzednio ustalonymi planami i bezpośrednim nakazem hitlerowsko-niemieckiego rządu, przez specjalnie utworzoną organizację". W tym oryginalnym sprawozdaniu, które zawiera ponad sto nazwisk, w liście oskarżonych nie ma ani jednego ukraińskiego nazwiska, jak i nie ma wzmianki o „Nachtigal-u”.

Trybunał w Norymberdze rozpatrywał sprawę mordu polskich profesorów we Lwowie. Dokładnie podane dokumenty z tego procesu opublikowane były w Sowieckim Sojuszu w wielu tomach, i tam w trzecim tomie (str. 43-45) umieszczono szczegółowe reportaże o tych czynach. Napisano tam: „*Już przed zajęciem Lwowa gestapowskie oddziały (nie „Nachtigal” — przyp. M.K.) na rozkaz niemieckiego rządu miały przygotowany spis nazwisk czołowych intelektualistów, którzy mieli być zlikwidowani (a nie jak podają wrogowie „Nachtigal-a”, na polecenie komunistycznego rządu, że te listy przygotowali Ukraińcy jeszcze w Krakowie — przyp. M.K.). Po zajęciu Lwowa dokonano masowych aresztowań i egzekucji. Gestapo aresztowało...*” (dalej są nazwiska 38 lwowskich profesorów).

Dokument ten ma wielkie znaczenie, bo podczas procesu w Norymberdze nikt nie twierdził, że za te morderstwa jest odpowiedzialny batalion „Nachtigal” oraz podaje fakty, kto ponosi odpowiedzialność za zamordowanie tych profesorów... Dokument ten dokładnie wskazuje na to, że oskarżenia „Nichtigal-a” przez rządy Moskwy, Polski lub Wschodnich Niemiec o popełnienie tych zbrodni — są bezpodstawne, co stwierdził Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze.

Sam sowiecki prokurator w swym resume stwierdził, kto ponosi odpowiedzialność za te mordy: „*Grupa profesorów, która była aresztowana według spisu przygotowanego przez rząd niemiecki*”. On również wskazał na narzędzia, jakie spowodowały okropną śmierć z rąk SS — Tajnej Państwowej Policji Gestapo.

Również przedstawiciel sowiecki dla sądowego oskarżenia Smirnow, na posiedzeniu norymberskiego sądu 15 lutego 1956 roku cytował z zeznań tej specjalnej komisji do zbadania niemieckich zbrodni popełnionych w okolicach Lwowa, które były wpisane w akta dokumentów USSR — 6. Zeznania tej komisji twierdzą, że: „*Jeszcze przed zajęciem Lwowa oddziały gestapo miały w swych rękach listy z nazwiskami czołowych intelektualistów, którzy byli przeznaczeni na stracenie. Spis ten był przygotowany przez niemiecki*

rząd. Masowe aresztowania i mordy miały miejsce natychmiast po zajęciu Lwowa przez Niemców. Gestapo aresztowało profesora Tadeusza Boya-Żeleńskiego, członka Akademii Polskich Pisarzy, autora licznych prac literackich; prof. Romana Renckiego z medycznego instytutu, Włodzimierza Sieradzkiego itd. W dalszym ciągu stwierdził on, że prof. Groer z instytutu medycznego w Lwowie, który przez szczęśliwy zbieg okoliczności uniknął śmierci, złożył przed „Specjalną Komisją” następujące oświadczenie: »Aresztowano mnie około północy 3 lipca 1941 roku i wrzucono do przyczepki samochodowej. Spotkałem tam profesorów Greka, Boya-Żeleńskiego i innych. Zawieziono nas do Abramowicza-Teologicznego Instytutu. W trakcie prowadzenia nas korytarzem; gestapowcy maltretowali nas. Bili nas łożyskami karabinów, ciągnęli za włosy i bili po głowie. Nieco później widziałem, jak Niemcy zabrali 5 profesorów z Abramowicza — Instytutu Teologicznego. Czterech z nich niosło skrwawione ciało syna znanego chirurga Ruffa. Niemcy zabili go podczas śledztwa. Młody Ruff sam był lekarzem-specjalistą. Profesorowie ci odeszli pod eskortą w stronę Górki Kadeckiej. Za 15-20 minut usłyszałem strzały z tego kierunku«.

Jak widzimy w czasie śledztwa w norymberskim sądzie, w sprawie mordów lwowskich profesorów, stwierdzono, że 1) Listy profesorów były przygotowane przez niemiecki rząd i 2) Gestapo wykonywało rozkazy.

Все они должны понести суровую ответственность и наказание возмездие за свои чудовищные злодеяния, совершенные в городе Львове.

Акт составлен в 4-х экземплярах.

ПРИЛОЖЕНИЕ:

1. Акт судебно-медицинской экспертизы.
2. Альбом фотографий.

Председатель Львовской Областной Комиссии  
Депутат Верховного Совета Союза ССР

*Грушецкий*  
ГРУШЕЦКИЙ И.

Председатель Львовского Совета депутатов  
трудящихся Верховного Совета,  
Союза ССР

*Ковырев*  
КОВЫРЕВ Н.

Представитель Президиума Государственной  
Комиссии

*Кузьмин*  
КУЗЬМИН С.

Прокурор Львовской Области

*Корнетов*  
КОРНЕТОВ И.

Председатель Городской Комиссии

*Чупис*  
ЧУПИС Н.

Председатель Городского Совета  
Депутатов Трудящихся

*Бойко*  
БОЙКО П.

Член Городской Комиссии  
Депутат Верховного Совета Союза ССР

*Садский*  
САДСКИЙ В.

Член Областной Комиссии

*Грушко*  
ГРУШКО Е.

Профессор, зав. кафедрой педиатрии  
Львовского Медицинского Института

*Гройер*  
ГРОЙЕР Ф.

Зав. Облздравотделом

*Др. Трегуб*  
Др. ТРЕГУБ

Ответственный секретарь Областной  
Комиссии

*Виневский*  
ВИНЕВСКИЙ А.

Ostatnia strona ze sprawozdania, podpisana przez członków Nadzwyczajnej Państwowej Komisji, powołanej przez Moskwę do zbadania zbrodni dokonanych we Lwowie i okolicy.

## Sprawozdanie Komisji Nadzwyczajnej

Śledząc sprawę zgładzenia lwowskich profesorów, możemy posłużyć się dwoma dokumentami, najbardziej autorytatywnymi i prawdziwymi, które były opracowane bezpośrednio po odejściu Niemców ze Lwowa i w samym Lwowie mając do dyspozycji wielu miejscowych świadków.

1. Stwierdzenie Nadzwyczajnej Komisji Państwowej do zbadania okrucieństw dokonanych we Lwowie i okolicy, powołanej przez Moskwę.

2. Prace Zygmunta Alberta, prof. instytutu medycznego, który zbierał dokumentację i wydał swoją pracę w „Przeglądzie lekarskim”, Rok XX-seria II, Kraków Nr 1, 1964 pod tytułem „Zamordowanie 25 profesorów wyższych uczelni we Lwowie przez hitlerowców w lipcu 1941 r.”

Dokumentacje z Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze podałem już wcześniej. Również utworzona Nadzwyczajna Komisja Państwowa w swoim sprawozdaniu nie obwinia w niczym batalionu „Nachtigal”. Zaraz postaram się wyjaśnić nieco ze sprawozdania tej komisji.

Nadzwyczajna Komisja Państwowa, powołana przez sowiecki rząd w celu zbadania niemieckich wojennych mordów dokonanych we Lwowie i okolicy przygotowała dokładne sprawozdanie pt. „Protokół No 47” i przedstawiła go Międzynarodowemu Trybunałowi w Norymberdze, który zarejestrował go w aktach czynów kryminalnych II wojny światowej pod No RG 238 — USSR-6.

Komisja stwierdziła, że w czasie zajęcia Lwowa 30 czerwca 1941 roku Niemcy dopuściły się aktu ludobójstwa na sowieckich obywatelach. Do masowego wyniszczenia sowieckich obywateli była stworzona specjalna grupa, która organizowała w tym celu obozy. Inspiratorem i szefem jak i organizatorem tego systemu wyniszczenia ludzi był Niemiec reichsminister Himmler, który przedkro odwiedził Lwów, ażeby skontrolować sprawność tych „fabryk śmierci”, przygotowanych według jego planów i nakazów.

Dla skontrolowania kryminalnych czynów, dokonanych przez niemieckie wojska, Nadzwyczajna Komisja Państwowa powołała

miejscową „Specjalną Komisję” do zbadania mordów we Lwowie i okolicach. Komisja ta przeprowadziła kontrole i przygotowała raport pod tytułem „Lwowskie dowody”.

Do tej komisji powołani zostali: generał-major Hruszeckij, Kozyrjew i Sadowyj, posłowie Werchownoho Sowjeta SSSR, dr Trehub, Hruszko, Bojko prezes Miejskiej Rady posłów Lwowa, Turczenko, Wysznewskij i Kuzmyn, który w tej komisji był przedstawicielem Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, szef medyczno-sądowej ekspertyzy Armii Czerwonej, doktor medycyny Awdejew, asystent szefa medyczno-sądowej ekspertyzy Armii Czerwonej Puchnarewycz, medyczno-sądowy ekspert Gołajew, Gerasimow — ekspert kryminolog, Kornietow — prokurator okręgu Lwów i Pizanowskij — szef „Oddziału Śledczego” lwowskiego okręgu.

Na podstawie skontrolowanych dowodów, ta Specjalna Komisja stwierdziła, że we Lwowie, Rawie Ruskiej, Złoczowie, Sokalu, Jaworowie, Żółkwi, Horodku, Brodach, Pidkamieniu, Nowo-Ryczewsku, Stanisławowie i innych miejscowościach lwowskiego okręgu, niemieccy okupanci wyniszczyli około 700,000 sowieckich obywateli, mężczyzn, kobiety i dzieci, jak również obywatele Czechosłowacji, Jugosławii, Anglii i ZSA, których przywieźli do Lwowa z obozów koncentracyjnych z Niemiec.

Jak widzimy, to komisja ta skontrolowała nie tylko mordy dokonane we Lwowie, ale prawie w całej Galicji zachodniej. Pierwsza część tego protokołu pt. „Masakra wybitnych intelektualistów” opisuje mordy polskich profesorów we Lwowie, miała mieć pewne powiązania z batalionem „Nachtigal”, dlatego postaram się podać go w całości:

*„Gestapo aresztowało profesora Tadeusza Boya-Zeleńskiego, członka Akademii Polskich Pisarzy, autora wielu prac literackich, profesora Romana Renckiego z instytutu medycznego, Włodzimierza Sieradskiego — rektora i profesora kryminalnej medycyny, Romana Longchamps de Bérier — profesora prawa, wraz z jego trzema synami, profesora Tadeusza Ostrowskiego, profesora Jana Greka, profesora Henryka Gilarowicza chirurga, profesora stomatologii Antona Cieśleńskiego, Witolda Nowickiego profesora anatomii patologicznej, Włodzimierza Stożeka i Antona Łomnickiego profesora matematyki z politechniki, akademika Sołowija, Kazimierza Bartla czołowego członka wielu uniwersytetów, Stanisława Piłata kierownika*



oddziału chemicznego, Kaspera Wajgela, Romana Witkiewicza i Włodzimierza Krukowskiego — kierowników katedr politechniki, profesora Stanisława Progulskiego, profesora Mendzewskiego, Adama Fiszera etnografa, Kazimierza Wetulani — kierownika katedry politechniki, znanego prawnika profesora Mauricia Allerhanda — członka Polskiego Komitetu Kodyfikowania, lwowską pisarkę Halinę Glińską, krytyka Ostapa Ortwina, uniwersyteckich wykładowców: Auerbacha i Riaseckiego, fizyka Wandera, inż. Simona Blumentala, chirurga Ruffa, docenta Czortokwera oraz innych profesorów i wykładowców pracujących w miejscowych zakładach naukowych.

W następnym rozdziale jest mowa o profesorze Groer, który szczęśliwie uniknął rozstrzelania, o czym wyczerpująco mówiono poprzednio przy cytowaniu sowieckiego przedstawiciela Smirnowa w sądzie w Norymberdze.

Następnie pisze się o różnego rodzaju złych czynach dokonanych na tych terenach wraz z zeznaniami świadków. Przy końcu podany jest spis wszystkich odpowiedzialnych za te barbarzyństwa. Spis winowajców podaje w całości, gdyż jest on ważnym dla nas dokumentem. Chcę jeszcze tylko wspomnieć, że na końcu tego sprawozdania jest omówiona sprawa Katynia, którą Sowieci chcieli przypisać Niemcom. Komisja ta nie mogąc dokazać swego oskarżenia, podając śmiesznie naiwne „dowody”, jak: *„Na terenie okręgu Lwowa hitlerowcy mordercy posługiwali się tymi samymi metodami dla zatarcia śladów mordów, jakich przed tym używali zabijając polskich oficerów w lesie w Katyniu. Eksperci Komisji stwierdzili, że maskowanie mogił w Lysenicach było takie samo i takimi samymi metodami preparowane, jak mogiły zabitych polskich oficerów w Katyniu”*.

(Nie wiadomo kto kogo uczył tej techniki i metody? — M.K.).

Następny rozdział podaje znowu w całości. Jest on bardzo ważny, bo w tym spisie nie ma ani jednego ukraińskiego nazwiska — są niemieckie, polskie i rosyjskie.

*„Za okrutne zniszczenie wielkiej ilości sowieckiej cywilnej ludności jak i wojennych jeńców z innych państw, we Lwowie i jego okolicy, Nadzwyczajna Państwowa Komisja robi odpowiedzialnym rząd hitlerowski, specjalnie reichsministra Himmlera, który przybył do Lwowa dla kontroli niemieckich zbrodniarzy i katów. Wraz z głównymi*

*organizatorami masowego zniszczenia absolutnie niewinnych ludzi następnie osoby też były winnymi:*

„Generalny Gubernator GG doktor Frank; gubernator „Dystryktu Galicja” Brigadeführer SS i gen-major policji dr Lasz; gubernator „Dystryktu Galicja” dr Wechter; szef policji SS gen.-major Kacman; szef „Stalag 12” w Niemczech, baron van Bokk; NSO z tego samego obozu Szrajner; organizator Janowskiego obozu SS hauptsturmführer Gebawer; komendant Janowskiego obozu SS hauptsturmführer Wazok i hauptsturmführer SS Gustaw Wilhauz asystent komendanta Janowskiego obozu SS leitnant Szajnebach; SS oberleitnant Sille; SS sturmführer Rais; sturmführer Willi Wesyka; SS obersturmführer Szulc, SS oberleitnant Wencke; szef Janowskiego bozu obersturmführer Manwinger; SS obersturmführer Uman; szef „getta” untersturmbauführer Hajnisz; scharführer Mansfeld; hauptsturmbauführer Gimik; szef SD Zonderkommando No. 1,005 hauptsturmbauführer Szerlak; jego asystent hauptsturmbauführer Rauch; szef grupy wykopywania trupów, SD scharführer Prajss; szef „Brygady Śmierci” hauptscharführer Ajdel; SD scharführer Rajs i Mamier; szef grupy do spalania trupów SD oberwachmeister Kenikk, oberwachtmeister Wolf, obersturmbannführer Sawicki; komendanci obozu „Cytadela” kpt. Blut, major Sidoren, major Rosz, starszy sierżant 38 pułku fric Miller; starszy sierżant Per; komisarz do spraw żydowskich Engel; Sejess-Inkwart i Leonard; dyrektorzy przedsiębiorstw w Janowskim obozie Balines, Kawfmann, SS scharführer Reich, Chekała, Hahn, Blum, Wuret, Biterman, Melchior, Boer, Koller, Birman, Bitner, Ulman, Brambawer; żołnierze i zwykli członkowie oddziałów SS: Fochs, Hajner, Rawzer, Polapis, Gan, Lajdkaman, Krop; obersturmbahnführer SS Hiszwentter, asystent komendanta „Getto” Ziller, Gestapo-komisarz Wepke, komendant Sokala Miller; członkowie gestapo — Zajman, Riman, Hartman, Pisagow, Lekker, Kramer, Syszes, Krommor, Bolc, Szajer, Bener; asystent komendanta obozu w mieście Złoczów Galimak, komendant obozu we wsi Lyjatski, oberleutnant Johan Sammbaren; szef policji miasta Złoczowa, major Ludwig; szef żandarmerii miasta Złoczowa Mur, żandarm Hilzenkar; stormtrupers SS-ów, dołączonych do miasta Złoczowa, Prajsner, Ludwig, Jons; szef Gestapo miasta Żółkwia kapitan Papen, szef policji obermeister Keter, SS obersturmführer Hildebrandt, Krajshauptman miasta Kaminka-Buhska Neric,

komendant obozu Lipnik, komendant miasta Horodok Sztajer, komendant żandarmerii Kremler, komendant „Getta” Szitt, kreishauptman miasta Rawa-Ruska Hager, shtadtkomisar Laskie, szef gestapo Spajt, szef żandarmerii i komendant miasta Klajn; oficerowie żandarmerii: Trigner, Ijert, Fraintsztok; Komisarze do spraw żydowskich: Hole i Strub, komendanci obozu jeńców wojennych: major Fischer, major Hassiner, major Flekker, asystent komendanta obozu major Ben, szef gestapo Nowarro, oficerowie Brojer, obozowy lekarz Leutnant Nojman, ortskomendant miasta Jaworów kapitan Jenke, SS obersturmführer Lajbmajer, Landkomisarz Scheier, policjant Gollob, Nojtce, Wolf.

Wszyscy oni ponoszą wielką odpowiedzialność i powinni być odpowiednio ukarani.

Spis ten kończy się sprawozdaniem Specjalnej Komisji do skontrolowania kryminalnych mordów we Lwowie i okolicy.

Jak widzimy z powyższego spisu, nie znajdujemy w nim ani jednego ukraińskiego nazwiska, tym więcej nikogo z „Nachtigal”, czy ich komendanta Oberlendera.

Również w tym sprawozdaniu nie ma wzmianki, że armia dopuściła się jakichkolwiek mordów, co tym bardziej przekonuje o tym, że „Nachtigal” nigdy nie brał udziału w tych morderstwach. Również nigdzie nie ma wzmianki, ażeby ukraińska policja, czy milicja, angażowała się do jakichkolwiek pogromów, tym bardziej antyżydowskich, co stale starają się przyczepić nam nasi wrogowie, ażeby w ten sposób nazywać nas kolaborantami czy sługami hitleryzmu, i przedstawiać Ukraińców jako antysemitów. Ukraińska policja była właśnie stworzona po to, aby nie dopuścić do kradzieży, antyżydowskich występów, czy jakichkolwiek pogromów. Nie wykluczone, że ona może na rozkaz niemieckiej policji, przyprowadzała jakąś ilość Żydów z getta do wykonywania pewnych prac, chociaż wiemy, że tę funkcję miała policja żydowska.

To w pełni zgadza się z oświadczeniem Rządu Ukrainy w sprawie policji. Jarosław Stečko, dokładnie o tym informuje w swojej pracy pt. „30 czerwca 1941” stronie 182-183:

„Mając dokładne instrukcje, podobno do budownictwa państwowego życia w innych jego sferach, też na odcinku tworzenia własnej policji, tak ją zorganizowano: Iwan Rawłyk wziął na siebie tę odpowiedzialność jeszcze 30 czerwca 1941 roku, ażeby

Все они должны понести суровую ответственность и неизбежное возмездие за свои чудовищные злодеяния, совершенные в городе Львове.

Акт составлен в 4-х экземплярах.

ПРИЛОЖЕНИЕ:

1. Акт судебно-медицинской экспертизы.
2. Альбом фотографий.

Председатель Львовской Областной Комиссии  
Депутат Верховного Совета Союза ССР *Грушко Е.* ГРУШКО Е.

Председатель Львовского городского Совета депутатов  
Труда и Проф. Связей Верховного Совета  
Союза ССР *Косырев Н.* КОСЫРЕВ Н.



Представитель Президиума Государственной  
Комиссии *Кузьмин С.* КУЗЬМИН С.

Прокурор Львовской Области *Корнетов И.* КОРНЕТОВ И.

Председатель Городской Комиссии *Чупис Н.* ЧУПИС Н.

Председатель Городского Совета  
Депутатов Трудящихся *Бойко П.* БОЙКО П.

Член Городской Комиссии  
Депутат Верховного Совета Союза ССР *Садский В.* САДСКИЙ В.

Член Областной Комиссии *Грушко Е.* ГРУШКО Е.

Профессор, зав. кафедрой педиатрии  
Львовского Медицинского Института *Гробер Ф.* ГРОБЕР Ф.

Зав. Облздравотделом *Др. ТРЕГУБ* Др. ТРЕГУБ

Ответственный секретарь Областной  
Комиссии *Виневский А.* ВИНЕВСКИЙ А.

zabezpieczyć ogłoszenie odnowienia niezależności i organizowanie miejscowych stacji milicyjnych. Iwan Rawtyk jednocześnie podjął się organizowania milicji w całym kraju. On miał wydać polecenia — wszelką siłą zwalczać wszelkie pogromy we Lwowie, które mogą sprowokować miejski element, korzystając z chwilowego bezprawia. Dlatego, bezwzględnie muszą powstać w różnych dzielnicach miasta stacje milicyjne. Przywódców miejskiego motłochu, którzy pod pretekstem antyżydowskich występów poczęłyby rabować, prowokatorów i złodziei jak i możliwych pogromszczyków wszelkiego rodzaju i narodowości stawiać pod sąd polowy! Porządek trzymać żelazną ręką. Iwan Rawtyk (a później Jewhen Wreciona), wywiązali się świetnie ze swych obowiązków, nie dopuścili do antyżydowskich ekscesów, zaprowadzili porządek i też ratowali niektórych polskich intelektualistów, dyskretnie ich informując, że są poszukiwani przez gestapo, aby ich aresztować”.

*„Wiem, że kilkakrotnie SD zwracało się do Iwana Rawtyka po adresy wybitnych polskich działaczy, ale on zawsze im odmawiał, mówiąc, że to nie jest nasz styl i sposób porządkowania. Chcę to specjalnie zaakcentować, bo nadzwyczaj krzywdząco i niesprawiedliwie niektóre polskie czynniki oskarżają o antypolskie występy naszą milicję. Tego nie było, jak długo była ona w naszych rękach. Później była reorganizowana Niemcami włączając do niej różnego, też polskiego, niepewnego elementu, w zależności od SD. Za postępowanie tej policji żadnej odpowiedzialności my nie możemy ponosić...”*

*„Iwan Rawtyk — organizator ukraińskiej policji zginął męczeńską śmiercią z rąk gestapo po kilkumiesięcznych wyrafinowanych torturach. Aresztowali go wraz z żoną, teściową, siostrą i jeszcze z trzema członkami rodziny w grudniu 1941 roku. Wszystkich rozstrzelało gestapo jeszcze przed jego śmiercią. Ojca, siostrę żony i rodziców Rawtyka wywieźli bolszewicy jeszcze w 1940 roku na Sybir. Jednym z zarzutów w jego oskarżeniu jakie gestapo stawiało, był zarzut, że on odmawiał współpracy z gestapo na antypolskim antyżydowskim odcinku. Przez pełne dwa miesiące wymagali od niego adresów i listy wybitnych Polaków i Żydów, ale on stale odpowiadał: NIE! w tej jego kategorycznej odmowie utwierdzili go Bandera i ja, kiedy o tym dowiedzieliśmy się w Berlinie w czasie naszego pobytu przed ponownym aresztowaniem 15 września 1941 r.*

*Ten czysty, jak iza charakter, rewolucjonista najwyższej klasy zastużył sobie na wdzięczność tak polskiej jak i żydowskiej ludności Lwowa”.*

\*\*\*

Jak widzimy z poprzedniego przykładu, że taki rozkaz organizacji był wydany i nasza policja go wykonała, bo w tym czasie w policji byli prawie wszyscy członkami Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. „Nachtigal”, który był zorganizowany przez OUN i składał przysięgę na wierność Organizacji i jego kierownictwu, ten rozkaz też zobowiązał i nawet, jeżeliby oddział nasz otrzymał rozkaz od komendy niemieckiej, likwidować kogoś z Polaków czy Żydów, nikt z członków „Nichtigal” takiego rozkazu by nie wykonał, bo nas obowiązywały nakazy naszej organizacji.

### **Dokumenty doktora Zygmunta Alberta**

Dokumentacja dra Zygmunta Alberta, podana w lekarskim organie „Przegląd lekarski” rok XX, seria II, Kraków Nr 1-1964, pt. „Zamordowanie 25 profesorów wyższych uczelni we Lwowie przez hitlerowców w lipcu 1941 r.” jest drugim bardzo ważnym dokumentem. Na ponad 20 stronicach wielkiego formatu, opierając się na faktach i zeznaniach świadków, dr Albert dokładnie podaje wyniszczenie profesorów we Lwowie w tym czasie. Jak on sam ukazuje w innej pracy „Lwowski wywiad lekarski w czasie okupacji hitlerowskiej 1941-1944”, że dużą pomocą w wykonaniu jego zamiaru (opisać dzieje Niemców z tego czasu we Lwowie) było „systematyczne prowadzenie dziennika-notatek w czasie okupacji, stąd dysponuje dokładnymi danymi tego czasu, jak również treści rozmów jak i nazwiskami rozmówców. Również miałem możliwość zapoznać się z niektórymi dokumentami”.—

W swojej pracy dr Albert wspomina, że 4 lipca, jak przyszedł do pracy dowiedział się, że specjalne hitlerowskie oddziały policyjne aresztowały 23 polskich profesorów i docentów, których parę godzin po aresztowaniu rozstrzelali na Wzgórzu Wóleckim. Jedyne prof. Grojer szczęśliwie ocalał”.

Wskazuje on na rozporządzenie niemieckiego urzędu jak i gen. gubernatora Hansa Franka, że niemiecka polityka dążyła do zniszczenia

wyższych szkół, dopuszczając podbite narody tylko do nauczania w szkołach początkowych i niższych zawodowych. Podobnie dnia 6 września 1939 aresztowano w Krakowie 183 profesorów, asystentów, docentów uniwersytetu. Zaproszono ich podstępnie do „Kollegium novum” pod pretekstem wysłuchania lekcji oficera gestapo sturmbannführera dra Bruno Millera pt. „Stosunek nationa-socjalizmu do nauki”. Wszystkich ich tam aresztowano i wywieziono do obozu koncentracyjnego w Niemczech, gdzie większość z nich zginęła.

W swojej pracy dr Albert dokładnie opisuje jednego po drugim aresztowanych profesorów, podaje jak odbywały się aresztowania. Stwierdza, że aresztowania prowadziło tylko gestapo. Nie ma jednego przypadku, by aresztownie przeprowadziła armia, tym więcej „Nachtigal”, czy ukraińska policja. Stwierdza też, że „Aresztowania nastąpiły po 22 godzinie. Kilka grup, składających się z 1-2 oficerów, 1-2 podoficerów gestapo i 1-2 żołnierzy czy podoficerów polowej żandarmerii, rozjechało się samochodami po mieście i według przygotowanej listy z dokładnymi adresami wtargnęli do mieszkań polskich uczonych. Ci, którzy aresztowali, rozmawiali różnymi językami; niemieckim, polskim, francuskim, a jeden nawet ukraińskim”.

Tyle to „ukraiństwa” w tej całej jego pracy. Dla złośliwych wrogów wystarczyło, że ktoś rozmawiał po ukraińsku, a był w mundurze wojskowym niemieckim, to już obowiązkowo musiał być „nachtigalcem”.

Przypuszczam, że ten, który rozmawiał po ukraińsku, był folksdojczem z Galicji lub Wołyni, ich dużo wyjechało w 1939 r. do Niemiec przed wkroczeniem bolszewików i na nowym miejscu wstępowali do policji, żandarmerii czy gestapo. Wykorzystywano ich znajomość słowiańskich języków w czasie zajęcia ziem na Wschodzie.

Dr Z. Albert w swojej pracy cytuje zeznanie Józefa Wojtyny, woźnego politechniki, którego zabrali z mieszkania prof. Witkiewicza. Zeznaje on: „... *Jak przyprowadzili nową partię więźniów, prof. Stozek oglądniętą się za co gestapowiec, który pilnował nas uderzył go teczka po głowie, zawoławszy do niego po polsku, żeby nie był nadto ciekawym. Jeden z uwięzionych, który miał narzuconą na siebie rosyjską szynelę, zapytany przez gestapowca, czy jest sowiecztukiem, zaprzeczył. Powiedział, że Ukraińcem; wypchnęli go brutalnie z*

trzema innymi więźniami za główne drzwi. Za chwilę usłyszałem kilka pojedynczych strzałów. Mnie zapytano, jako przedostatniego, kim jestem. Odpowiedziałem, że jestem kowalem, gestapowiec pomacał moją dłoń i powiedział, że ja będę zwolniony, ale muszę poczekać do rana. (...) Po chwili zauważyłem, jak z przeciwnego korytarza gestapowcy ciągnęli ciała czterech mężczyzn w cywilnych ubraniach, których wywlekli na podwórze.(...)”.

„Na podwórzu zauważyłem grupę kilkunastu Żydów, stojących w kilku rzędach twarzą do ściany. Między nimi były też kobiety. W czasie zacierania krwi na podwórzu (a było już całkiem jasno), widziałem 4-5 gestapowców, powracających z ulicy z łopatami. Łopaty porzucili na podwórzu, a sami weszli do budynku. Rano około 6 godziny, kiedy pozwolono mi odejść, zapytałem przechodzącego gestapowca, który mnie aresztował, czy mogę otrzymać z powrotem mój portfel. Gestapowiec przytaknął i razem weszliśmy do pokoju, w którym kilku gestapowców dzieliło się stosem pieniędzy, jakie leżały na stole. Jeden z tych gestapowców, jak mnie zobaczył, tak zawrzeszczał, że przestraszony wyszedłem na podwórze i poszedłem do domu”.

Specjalnie przytoczyłem zeznanie p. Wojtyny jako dowód, że tam właśnie, gdzie aresztowano, przesłuchiowano, torturowano i rozstrzelivano polskich profesorów, ani razu nie użył on słowa Ukraińcy jak i Wehrmacht, lecz wszyscy byli gestapowcami. Tym samym można stwierdzić, że Ukraińcy — ani „nachtigalcy”, ani policja nie brała udziału w aresztowaniach, torturach, morderstwach.

Profesora Bartla aresztowano 2 lipca, na dzień przed aresztowaniem innych profesorów. Siedział w małym pokoiku na parterze w budynku Gestapo przy ulicy Pełczyńskiej. Zezwolono mu pisać listy do rodziny i otrzymywać listy od nich. W liście z 16 lipca (listy pisane były w języku niemieckim) zawiadamiał, że go jeszcze nie przesłuchano, a z rozmów zrozumiał, że jego największą winą jest to, że był on premierem i że w Moskwie miał rozmawiać ze Stalinem. W listach swych wspominał, że oficerowie i wartownicy odnoszą się do niego bardzo grzecznie.

Inż. Antoni Stefanowicz, który dzielił los z Bartlem przy ulicy Pełczyńskiej, a później przy ulicy Łackiego, gdzie ich przewieziono, zeznawał, że stosunki Niemców do profesora z początku były bardzo dobre, a później z dnia na dzień pogarszały się. Zarzucali mu kontakty



z Żydami, nazywając go sługą żydo-komuny.

Pani Bartel zeznaje: „... Jak 26 lipca nie przyjęli obiadu dla męża, poszłam do komendanta więzienia Michaelisa. Pokazał mi on depeszę i powiedział, że «mąż na rozkaz Himmlera dziś rano był rozstrzelany». Na moje pytanie, za co — odpowiedział: «das war doch der gryste polnische komunist». Treści depeszy nie pamiętam, bo byłam zaszokowana. Widziałam tylko imię mojego męża i podpis Himmlera. Polski stróż więzienny powiedział mi: «Wywieźli tej nocy kilku i pani męża»...”

W ten sposób, w przeciągu trzech dni, Niemcy zamordowali 25 znanych polskich naukowców i 20 osób z ich najbliższej rodziny lub przyjaciół.

Na zakończenie dr Z. Albert stwierdza, że „wśród niektórych Polaków nadal istnieje przekonanie, że tego dokonali Ukraińcy, ale chyba każdy zdaje sobie z tego sprawę, że w hitlerowskim państwie nie wolno robić niczego bez rozkazu. Należy wykluczyć możliwość, aby Ukraińcy, i do tego w niemieckiej służbie, odważyli się aresztować tak liczną grupę znanych osobistości w mieście, zajęтым przez niemiecką władzę, wojskową i policyjną”.

### **Zeznania dr Karoliny Lanckorońskiej**

W roku 1948 emigracyjna londyńska gazeta „Orzeł biały” w nr 46-48 podała zeznania hrabiny Karoliny Lanckorońskiej pt. „Niemcy we Lwowie”, w którym wskazuje na bezpośrednich wykonawców mordów polskich profesorów we Lwowie, jak i polskiej inteligencji w Stanisławowie. Dr Karolina Lanckorońska, która przed wojną była docentem na lwowskim uniwersytecie, otrzymała z Głównej Opiekuńczej Rady w Krakowie rozkaz zorganizowania ich oddziału w Dystrykcie Galicja, została aresztowana w Stanisławowie przez szefa gestapo hauptsturmführera Hansa Krigera, który w roku 1941 w tym mieście aresztował i kazał zamordować 250 nauczycieli niższych i średnich szkół, lekarzy i inżynierów.

Podczas przesłuchania K. Lanckorońskiej Kriger był pewny, że ona nie wyjdzie na wolność z jego rąk, jak nikt inny dotychczas i pochwalił się jej, że brał udział w likwidacji polskich profesorów we Lwowie. Potwierdził, że jak tylko „Feldgestapo” wkraczało na nowo zajęte tereny, mieli już ze sobą gotowe listy osób przeznaczonych na

stracenie. Na ich podstawie Kriger kazał wymordować profesorów we Lwowie, a potem polską inteligencję w Stanisławowie. Feldgestapo nie zatrzymywało się długo w jednym miejscu, posuwali się za linie frontu i współpracowali w wykonaniu swych zleceń przez „Einsackkommando SS”.

Po pięcioletnim pobycie w stanisławowskim więzieniu K. Lanckorońską odwieziono 8 lipca do Lwowa i umieszczono w więzieniu na Łackiego. Tam przesłuchiwał ją w gestapo na ulicy Pelczyńskiej komisarz do spraw politycznych, Walter Kutzman. Powiedział on K. Lanckorońskiej, że jej krewni z włoskiej królewskiej rodziny interweniowali u H. Himmlera i dlatego, pomimo sprzeciwu Krigera, przewieźli ją do Lwowa. Zorientowała się, że Kutzman nie lubi Krigera i opowiedziała mu o swoim całym, 8-tygodniowym koszmarze u Krigera. Powiedziała mu o głodzie, ciemnicy, o egzekucjach w piwnicach, o prowadzeniu jej pozornie na śmierć przez całą dobę, to znowu na wolność. Opowiadała o traktowaniu Polaków w Stanisławowie, o całej inteligencji aresztowanej przez Krigera, która zniknęła bez śladu. Wtedy Kutzman wstał, chodził po izbie, zaciskał zęby i głośno oznajmił: „Ale on ma jeszcze inną sprawę, straszną rzecz na sumieniu tutaj, we Lwowie”.

Wtedy K. Lanckorońska postanowiła powiedzieć mu wszystko, co wiedziała o Krigierze. „Wiem o tym, że Kriger zamordował lwowskich profesorów uniwersytetu, do czego sam się przyznał. Wtedy i Kutzman przyznał się i powiedział: „Ja tam byłem i jemu służyłem”.

Po tych zeznaniach panią Lanckorońską przewieziono do Berlina, a stamtąd do konc-lageru w Rawensbruku, skąd 5 kwietnia 1945 r., dzięki staraniom jej przyjaciela dyrektora Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie prof. C. Burcharda, zwolniono ją i odwieziono do Szwajcarii.

Jeżeli do powyższych dowodów dodać jeszcze zaświadczenie F.W.H., komendanta Pierwszego Batalionu „Brandenburg”, któremu „Nachtigal” był podporządkowany w pochodzie na Wschód, o czym była już mowa poprzednio, wtedy sprawa mordów polskich profesorów we Lwowie jest w pełni wyjaśniona. Staje się jasne i zrozumiałe, że „Nachtigal” nie miał żadnego powiązania z tymi okrucieństwami.

## BADANIA SĄDOWE

### Sąd we Wschodnich Niemczech

Po chruszczowskiej destalinizacji, państwa satelitarne ZSRR zaczęły podnosić głowę z nadzieją szybkiej wolności i niezależności.

W czerwcu 1953 roku powstanie robotników we Wschodnim Berlinie potrzęsło światem. Trzysta tysięcy robotników zostawiło pracę. Przez trzy tygodnie podminowywali oni fabryki, rozbijali więzienia i rzucali bomby na sowieckie czołgi. Powstanie to zlikwidowano „moskiewską receptą”.

Zmotoryzowane dywizje szybko zdużyły powstanie ogniem karabinów maszynowych, minomiotów i granatami — za cenę niezliczonych ludzkich ofiar. Podobne periodyczne powstania wybuchają w Polsce. Pierwsze już w 1949 roku. Jugosławia odmawia lojalności sowieckiemu kierownictwu. Rumunia też stara się prowadzić swoją własną niezależną politykę i nareszcie przychodzi burzliwy rok 1956, w którym rozruchy opanowują Polskę i Węgry. Rząd sowiecki zrozumiał, że nie może całkowicie liczyć na lojalność i wsparcie miejscowych komunistycznych reżimów, ale obowiązkowo chce utrzymać te narody pod swoją pełną kontrolą. Główną rolę w likwidacji węgierskiej rewolucji rosyjskimi czołgami odgrywa Jurij Andropow, który w tym czasie był ambasadorem w Budapeszcie. Za to czekały go osobiste przywileje. Już po roku Chruszczow odwołuje go do Moskwy. Mianuje go kierownikiem oddziału związków komunistycznej partii sowieckiego bloku. Andropow spotyka się i pertraktuje z kierownikami komunistycznych partii tych państw, aby zasilić system bezpieczeństwa w różnych satelitarnych państwach pod kontrolą Moskwy. I udało się mu to osiągnąć.

Również i na Ukrainie, po strasznym wojennym spustoszeniu, zaczyna odradzać się duch wolności. Naród zaczyna coraz więcej przysłuchiwać się „sześciodesiatnikom”, którzy zaczynają podnosić głos nie tylko w obronie konstytucyjnych praw, ale i narodowych. W obozach koncentracyjnych coraz częściej wybuchają rozruchy i demonstracje. Odwaga zaczęła zwyciężać strach.

Niemcy szybko leczą swoje wojenne rany. Adenauer, z pomocą zachodnich sojuszników, odbudowuje całkowicie zrujnowane Niemcy

i stawia je na czoło innych wolnych zachodnich państw i staje się pełnowartościowym partnerem Zachodniego świata. Powstaje NATO i zaczyna zagrażać nie tylko Układowi Warszawskiemu, ale i samej Moskwie.

Trzeba było przeciwstawić się i to szybko. Po pierwsze, trzeba było skompromitować rząd Zachodnich Niemiec, które znowu zaczęły być mocarstwem w Zachodniej Europie.

Andropowi, jako specjalście od polityki europejskich państw, Moskwa poleca w międzyczasie rozbudować dywersję, siatkę szpiegowską. Prawdopodobnie partia poręczyła mu zrealizowanie tego planu akcji.

W tym czasie na widownię w Federalnych Niemczech wysuwa się prof. Teodor Oberlender, którego Adenauer w 1953 r. powołał do swojego rządu, jako ministra do spraw wysiedleńczych i ofiar wojennych. Pod jego jurysdykcją znalazły się miliony Niemców uciekinierów i przesiedleńców ze Wschodnich Prus i niemieckich terenów Sudetów, które po wojnie włączono do Polski i Czechosłowacji. Byli to ludzie z jasnym antykomunistycznym nastawieniem. Wiemy, że sam Oberlender był tego samego nastawienia, dlatego wysiedleńcy chętnie garnęli się do niego. Przyszedł czas, że zaczął on tworzyć antykomunistyczną partię. Zaczął być niebezpiecznym dla sowieckiego rządu. Na jego osobę NKWD zwróciło szczególną uwagę. To on z rozpoczęciem wojny był komendantem „nacionalno-burżuazyjnego” batalionu „Nachtigal”, który pierwszy wkroczył do Lwowa i zatrzymał się w nim prawie cały tydzień. Wiadomo, że w tym czasie w więzieniach Lwowa znaleziono tysiące pomordowanych więźniów. Dlaczego więc nie przypisać tej zbrodni jemu i odwrócić uwagę od podejrzeń. Do tego jeszcze w tym czasie pomordowano tam polskich profesorów, później dużo Żydów. A czemuż by nie przypisać tych zbrodni Oberlenderowi i jego pododdziałowi „Nachtigal”. Wtedy jednym wystrzałem łatwo można będzie ubić dwa zające; zasądzić Oberlendera, skompromitować zachodni niemiecki rząd mówiąc, że w jego ministerskich fotelach zasiadają najwięksi wojenni przestępcy. Wtedy łatwo będzie udowodnić ukraińskiemu narodowi „złoczyńność” i współpracę ukraińskich kolaborantów i bandytów z OUN, którzy w batalionie „Nachtigal” a potem w OUN-UPA-UHWR razem z niemieckimi katami gnębili i niszczyli swój własny ukraiński naród.

Chociaż na procesie w Norymberdze tego planu nie udało się moskiewskiemu rządowi zrealizować, gdzie dokładnie skontrolowano wszelkie oskarżenia, to jednak nie było na to dowodów, bo wszystkie zostały usunięte. Zdawało się, że po tylu latach, to wszystko zostało zapomniane, dlatego teraz łatwo będzie „udowodnić” całą winę w sądzie zaaranżowanym w moskiewskim Politbiurze.

Plan opracowano, zatwierdzono i zaczęto go realizować. NKWD zaczęło swoją pracę jesienią 1959 roku. Zaczęto szukać świadków, spisywać ich zeznania. Reporterzy gazet, radia i telewizji rozjeżdżają się do różnych państw, aby od tych świadków otrzymać zeznania. Sprawozdania publikują w prasie i telewizji. Obława na Oberlendera ogromna.

Bardzo szybko, bo w ciągu miesiąca zebrano wszystkie dowody obciążające, które zostały wydane w specjalnej książce-rozprawie. Książka ta była jednocześnie gotowym aktem oskarżenia przeciwko Oberlenderowi i „Nachtigal-owi”. Książka miała tytuł „Prawda o Oberlenderze”, tzw. „Brazowa książka” o przeszłości „kryminalnego faszysty” ministra Oberlendera, a opublikował ją Komitet Niemieckiej Jedności.

Każdemu przeglądającemu tę książkę na pewno nasuwa się pytanie: dlaczego świadków szukano po całym świecie, a nie we Lwowie, gdzie Oberlender rzekomo dokonywał zbrodni razem z „Nachtigal-em”. Tam żyje jeszcze dużo naocznych świadków, którzy bardzo dobrze pamiętają te czasy i dokładnie znają Lwów, bo są jego obywatelami. Obawiali się, że ci świadkowie dobrze pamiętają „te czasy” i ich zeznania mogłyby zniweczyć ich nikczemny plan i wskazać prawdziwych winowajców.

Wszystkie zeznania były złożone od 7 października do 5 listopada 1959 roku. Intensywne zbieranie świadków i w tak szybkim tempie, już mówi samo za siebie. I zebrano ich „aż” dziewiętnastu. I dziwne, że o tych zbrodniach przypomnieli oni sobie dopiero po prawie 20 latach od ich dokonania? A żeby zebrać te potwierdzenia, jeżdżą do Izraela, Warszawy, Lwowa. We Lwowie potrafili znaleźć „aż” trzech świadków, a reszta to tacy, którzy w tym czasie przebywali chwilowo we Lwowie podczas zajęcia go przez Niemców, a takich znaleźli w Izraelu pięciu, w Warszawie — czterech, jednego w Krakowie, a trzech w Niemczech i jeszcze paru. Pozostałych nie udało się zidentyfikować, ale prawdopodobnie pochodzili spoza Lwowa.

W książce tej, już w słowie wstępnym, jasno przedstawiono jej cel. Czytamy tam: „Adenauer powołał Oberlendera w 1958 roku na ministra do spraw przesiedleńców. Od 1959 roku jego zbrodnie z czasów nazizmu były wiadome (czemu aż tak późno?). Od połowy 1959 roku zaczęli odkrywać i publikować w Rosji, Wschodnich Niemczech, Polsce, Czechosłowacji zbrodnie za zbrodniami, dokonywane przez Oberlendera”.

Czy nie jest to interesujące, że trzeba było czekać aż dwadzieścia lat, żeby dowiedzieć się o jego zbrodniach, a po tym czasie, wszelkie „dane” zebrano od razu i to w czasie jednego miesiąca? Zdaje się, że coś podobnego może osiągnąć tylko NKWD.

Na konferencji prasowej 22 października 1959 r. Komitet Niemieckiej Jedności uznał Oberlendera winnym jako „jednego z głównych sprawców nazistowskiej polityki wyniszczenia, który brał udział na początku II wojny światowej i który, jako komendant specjalnej faszystowskiej jednostki, ponosi odpowiedzialność za masakrę we Lwowie i zbrodnie popełnione w innych miastach, udział w wyniszczeniu intelektualistów w Czecho-Słowacji.”.

„Tacy kryminaliści z faszystowską przeszłością obowiązkowo powinni być stawiani pod sąd i pozbawiani wszelkich stanowisk państwowych”. Pierwsze domaganie się niemieckich obywateli polegało na tym, aby kryminaliście, którym był Oberlender, przede wszystkim usunąć ze stanowiska ministra i z parlamentu i oddać go pod sąd, jako kryminalnego przestępcę.

Komitet Niemieckiej Jedności (Berlin W-8-169/70 Fridrichstrasse) opublikował te wszystkie materiały i „dokumenty” przeciwko ministrowi Adenauera Oberlenderowi w lutym 1960 roku i wymagał: „Oberlender musi być postawiony przed sądem, dla dobrego imienia naszych obywateli i Niemiec”.

Zebrano „dowody” i „zeznanie świadków”, spreparowano akt oskarżenia i wszystko było gotowe do rozpoczęcia sądowych kroków. Sąd taki odbył się we wschodnich Niemczech, jak również i w zachodnich - Federalnej Republice Niemiec, w Bonn.

\* \* \*

Tak odbył się sąd nad Oberlenderem w sowieckiej strefie Niemiec. Aż trudno zrozumieć, dlaczego aż dwadzieścia lat czekali z tym

oskarżeniem? Dlaczego powołano świadków z ich fantastycznymi i nieprawdopodobnymi zeznaniami, którzy nawet nie byli mieszkańcami tych miejscowości, gdzie dokonano tych zbrodni? Czy mogą oni tak dobrze i tak dokładnie pamiętać o tych aktach, jak ludzie, którzy tam żyją do tej pory, którzy na pewno dokładniej pamiętają te zbrodnie? Na przykład, mieszkańcy Lwowa po zajęciu go przez sowiecką armię, na pewno zawiadomiliby władze o tych zbrodniach i takie oskarżenia na pewno nastąpiłyby od razu. Że tak było, wiadomo z książki W.P. Bielajewa pt. „Ja zwynuwaczuju”, gdzie na str. 62 pisze: *„tego dnia, kiedy Niemcy opuścili Lwów, mnie przewieziono samolotem do Lwowa w celu zebrania wiadomości o niemieckich wojennych zbrodniach”*. Stwierdza to i jego zdjęcie umieszczone na str. 69 w pracy dra Zygmunta Alberta w „Przeglądzie lekarskim”, gdzie przebywa on na Wzgórzach Wóleckich, na miejscu, gdzie zabito polskich profesorów. Ten nieskończony paradoks złych czynów profesora Oberlendera i „Nachtigal” był dyskutowany w emigracyjnych polskich publikacjach, w których specjalnie podkreślano zbrodnie z lata 1941 roku, a osobliwie o wymordowaniu polskich uczonych.

Zarzuty te były dokładnie wyjaśnione na procesie przeciwko wojennym zbrodniarzom w Norymberdze. Tam udowodniono, że te morderstwa były dokonane przez oddział „służb ochronnych”, tzw. „Sonderkommando des SD”. Polskie informacje z tego procesu podają, że „...podczas procesu norymberskiego nikt nie twierdził, że Oberlender i jego oddział „Nachtigal” odpowiedzialni są za tę zbrodnię”. Sam fakt, że sąd ten nie odbywał się w Sowietkim Sojuszu, albo w Polsce, tylko we wschodnich Niemczech, możemy sobie wytłumaczyć tym, że tam łatwiej było prowadzić przesłuchania świadków, bo Sowieci mogli lepiej wpłynąć na sąd, a Berlin Wschodni był najlepszym miejscem propagandy.

Faktem jest, że nie zależało im na udowodnieniu Oberlenderowi kryminalnych zbrodni dokonanych przed dwudziestoma latami. Sąd sowiecki nie był tym zainteresowany. W tym czasie blok komunistyczny prowadził niepohamowaną kłamliwą propagandę przeciwko Adenauerowi i jego rządowi. To była dobra sposobność oskarżyć i zasądzić Oberlendera, znanego specjalistę sowieckiego systemu i przeciwnika komunizmu, który zajmował wysokie stanowisko ministra w Niemieckiej Federalnej Republice. Jeżeli by

się udało pozbawić Oberlendera jego stanowiska za kryminalną działalność, wtedy cały zachodnioniemiecki rząd byłby skompromitowany. Z tego wniosek, że z Oberlenderem na ławie oskarżonych postawiono by cały rząd w Bonn.

Otóż, sąd trzeba było spreparować tak, aby jak najwięcej skompromitować Adenauera i jego rząd. Dlatego sąd odbył się w Niemczech. Dla propagandy sąd we Lwowie byłby mniej efektowny i do tego można było natknąć się na miejscowych świadków, którzy zaprzeczyliby fałszywym zeznaniom i wskazali na prawdziwych winowajców.

Co do preparowania fałszywych oskarżeń, niech posłużą następujące przykłady:

15 października 1959 roku zginął w niejasnych okolicznościach Stepan Bandera w Monachium. Od razu podejrzewano polityczną zbrodnię. Czy nie zastanawia nas to, że ginie on w tym samym czasie, kiedy zaczęły się oskarżenia przeciwko „Nachtigal” i niemieckiemu rządowi?

Nad trumną ksiądz wskazał na to, że śmierć Bandery spowodowała skryta ręka komunistyczna. Sowiecka władza, jak i władze sowieckiej strefy Niemiec od razu podchwyciły to morderstwo jako dzieło Oberlendera. Na przykład oficjalny organ sowiecki „Krasnaja Zwiezda” pisała, że Bandera podczas wojny wszedł do Lwowa razem z batalionem „Nachtigal” (Bandera w 1941 roku nie był w ogóle we Lwowie — przyp. M.K.) i za dużo wiedział o Oberlenderze i jego zbrodniach dokonanych w tym czasie we Lwowie. Dlatego Oberlender usunął go jako niewygodnego świadka z przeszłości”. „Komsomolskaja prawda”, dziennik komsomołu zaraz skopiował ten napad na Oberlendera. Pod tytułem „Wypadek czy zabójstwo” zamieścił karykaturę, na której Oberlender stojąc nad trumną Bandery mówi: „*On był dobrym nazistą, tylko szkoda, że wiedział trochę za dużo o mnie*”. Prawdziwy zabójca Bandery, sowiecki obywatel Bohdan Staszyński uciekł do Berlina Zachodniego 12 października 1961 roku i tam oddał się na początku w ręce amerykańskiej władzy, a potem niemieckiej. Złożył zeznanie, w którym przyznał się do zabicia Bandery na rozkaz sowieckiego rządu i jego tajnej policji, jak również do tego, że na ich zlecenie zabił znanego autora i politycznego działacza Lwa Rebeta 12 października 1957 r. W czasie, kiedy sowiecka propaganda starała się oczernić Oberlendera i przypisać mu



to morderstwo, dochodzeniowa agencja sowieckiej strefy ADN opublikowała inną wersję o zabójstwie Bandery.

Śledztwo sądu niemieckiego w Bonn, sprawę tę wyjaśniło następująco:

„... W sowieckiej okupacyjnej zonie 15 października 1961 r. zaczęto propagandową akcję, jakoby ukraiński przesiedleńca Myśkiw zamordował Bandere na rozkaz niemieckiego federalnego wywiadu z 15 października 1959 roku, i że potem sam Myśkiw został zabity. Pod koniec października niemiecki federalny wydział przejął kilka razy instrukcję sowieckiego wywiadu, nadawaną swemu wywiadowcy w Niemczech z zapytaniem o efekcie puszczonej propagandy co do Myškowa, i czy nadal ją przedłużać. Tym czasem stwierdzono, że Myśkiw w dniu zamordowania Bandery 15 października 1959 r. był we Włoszech i że zmarł on dopiero 27 marca 1960 roku śmiercią naturalną.

Dalej w tym sądowym dochodzeniu mówi się: „Ta propaganda, którą zaczęto na żądanie sowieckiej władzy w sowieckiej okupacyjnej zonie, była po to, aby oskarżyć Niemiecką Federalną Republikę o zabójstwo Bandery. Jest to typowe dla komunistycznej propagandy — przerzucać własną winę na drugich, spoza swojego terytorium”.

Inny fałszywy komunikat rozgłoszony w sowieckiej zonie, niech będzie dodatkowym dowodem ich metod zmyślenia i rozgłaszania tego rodzaju kłamstw. Podczas kampanii przeciwko Oberlenderowi w sowieckiej zonie pojawił się raport, że dawny oficer — komendant batalionu „Nachtigal” dr A. Hercner zmarł — „niedawno wśród niewyjaśnionych okoliczności”. Tak samo jak w sprawie śmierci Bandery rozgłaszano, że Oberlender użył pośrednika, aby zabić dra Hercnera, który za dużo wiedział o zbrodniach dokonanych przez Oberlendera.

Wdowa, pani Hercnerowa Keti, napisała list do berlińskiej radiostacji RIAS, 2 listopada 1959 r., opisując właściwą przyczynę śmierci jej męża. Zgodnie z oświadczeniem pani Hercner, mąż jej często opowiadał o dziejach podczas jego pobytu we Lwowie, i często podkreślał, że te wszystkie okrutności były już dokonane przed tym, jak jego oddział „Nachtigal” wkroczył do Lwowa. Opowiadał on z wielkim oburzeniem o tych mordach, czy to w rozmowie z nią, czy w swoich listach. Całkowitym kłamstwem było to, że Hercner zmarł wśród niewyjaśnionych okolicznościach. Hercner był ciężko ranny

w walce i zmarł 3 kwietnia 1942 r. w wojskowym szpitalu Hohenlirchen. Pochowano go, ze wszystkimi wojskowymi honorami, 9 kwietnia 1942 r. na cmentarzu bohaterów w Poczdamie. Pani Hercner zawiadomiła o tych faktach szefa prokuratury w Bonn.

W trakcie śledztwa w Bonn również stwierdzono, że Bandera nie wchodził do Lwowa z batalionem „Nachtigal” i nigdy nie był tam w tym czasie, gdyż był powołany przez Główną Wojskową Komendę (w tym czasie) do Berlina i nie wiedział o mordach dokonanych we Lwowie.

Sąd federalny stwierdził, że Bandere zabito na rozkaz sowieckiego rządu i że Oberlender nie miał z tym nic wspólnego. Metoda stosowana przez sowiecki rząd udowodniła to zakłamanie, co stale istnieje; powiązanie polityki z prawem w komunistycznym systemie Sowieckiego Sojuszu.

### Oskarżenia „Nachtigal-a”

Główne punkty oskarżenia, podane przez Sowiecki Sojusz i sowiecką okupacyjną strefę Niemiec przeciwko batalionowi „Nachtigal” to:

„Powiązanie z faszystami i rasowymi ideologami, jak oraz z prof. Hansem Kochem i Oberlenderem. Już samo stworzenie „Nachtigal-a” organizowanego z ukraińskich terrorystów i szowinistów Bandery, Oberlender, jako ich komendant wojskowy wyszkolił ich w duchu faszystowskiej ideologii, nienawiści do komunistów, poczucia antysemityzmu i wyniszczenia intelektualistów wschodnioeuropejskich narodów”.

„Oberlender będąc oficerem wywiadu przez wiele lat, pracował dla wydziału sabotażu przy Główniej Wojskowej Komendzie, szkolił batalion „Nachtigal” w dokonywaniu sabotażu, pogromach i „zbrodniach”. Był on ze wszystkich niemieckich oficerów najbardziej niebezpieczny”.

„Oberlender kierował „Nachtigalem” w czasie, kiedy oddział ten atakował sowieckie uniwersyteckie miasto Lwów we wczesnych godzinach rannych, 30 czerwca 1941 roku. Pod jego komendą żołnierze batalionu „Nachtigal” rozpoczęli pogrom Żydów i systematyczne wyniszczanie przedstawicieli miejskiej inteligencji, według wcześniej przygotowanego spisu nazwisk”.

Zeznania świadków w procesie sądowym we Wschodnich Niemczech miały niby udowodnić, że „Nachtigal” miał swój udział w zbrodniach, dokonanych w pierwszych dniach okupacji Lwowa.

W autentyczność zeznań tych świadków należy wątpić. Można przypuszczać, że tacy świadkowie albo nie istnieli w ogóle, albo zeznawali to, co otrzymali w nakazie.

Dla przykładu weźmy świadka-kobietę panią Kuchar. Zeznała ona, że wczesnym rankiem 7 lipca (rankiem tego dnia „Nachtigal” wyjechał ze Lwowa) widziała ze swego mieszkania z drugiego piętra ludzi, których rozstrzeliwała grupa oficerów. W jej pamięci na zawsze pozostało oblicze jednego z oficerów, którego tam widziała. „W roku 1959 (19 lat później) zobaczywszy zdjęcie Oberlendera od razu rozpoznała, że to ten sam oficer, który patrzył w jej okno. I czy można uwierzyć w to, że po tylu latach jest możliwe, aby rozpoznać żołnierza w mundurze, widzianego z dużej odległości, do tego z drugiego piętra, kiedy daszek kaszkieta zasłaniał jeszcze oczy? Wątpię, żeby matka syna swego rozpoznała [(sic!) — M.K].

Świadkowie zeznawali tylko ogólnikowo o okrucieństwach, jakich dokonali Niemcy. Na przykład: świadek Sokolnicki szeroko zeznaje o wymordowaniu profesorów, ale nie stwierdza, że dokonali tego członkowie „Nachtigal-a”. Inni świadkowie, co do zbrodni „Nachtigal-a” dla potwierdzenia mówili: „tak mówili”, albo „tak słyszeliśmy”, albo „wszyscy o tym wiedzieli”, że w aresztowaniach i mordach pomagali faszystowsko-banderowscy bandyci, którzy byli częścią batalionu „Nachtigal”. Świadek Horczak na przykład opowiedział, że „jedna kobieta, która miała dobrą łączność i znajomości z Niemcami, którzy planowali aresztowania i wyniszczenie ludzi, podała ich imiona; byli to: generał SS Kacman, gestapowscy bandyci Grzymek, Rokita, Piontek, Blum i Gebawer [same ukraińskie imiona... (sic!)] M.K.) i dodała, że najważniejszym w tej grupie jest Oberlender”. Ale żadnych szczegółów o tym człowieku nie umiała podać. Niektóre zeznania naprawdę były fantastyczne.

Po przeanalizowaniu zeznań wszystkich świadków, w ani jednym przypadku nie znajdujemy dokładnego stwierdzenia, aby ktokolwiek z uczestników „Nachtigal-a” czy nawet z miejskiej ukraińskiej milicji takiego to a takiego dnia dopuścił się takiego to a takiego okrucieństwa nad taką to osobą, a świadkami tej zbrodni są takie to osoby... Wszelkie twierdzenia opierają się tylko na: „ja słyszałem”, „mnie

mówiono”, „o tym wszyscy wiedzieli” itp.

Tak odbywał się sąd we wschodniej strefie Niemiec, na którym obrona i prokurator rozpatrywali sprawę bardzo powierzchownie. W sprawie batalionu „Nachtigal” obrona przyjęła, że Niemcy z tego batalionu dopuszczali się kryminalnych przestępstw, jak również i Ukraińcy. Inne oskarżenia obrona odrzuciła jako nieudowodnione. W dalszym procesie obrona przyjęła winę w sprawie przestępstw „Nachtigal-a”, zgodnie z oskarżeniem prokuratora, zaprzeczyła tylko jego winę w przygotowaniu wojny. Prokuratura od razu rozpoczęła publiczny sąd, jak tylko obrona zgodziła się i zatwierdziła większość zarzutów przeciwko oskarżonym prof. Oberlenderowi i „Nachtigal-owi”.

*Po tym, jak Oberlendera, a z nim i „Nachtigal” uznano winnymi popełnionych czynów ludobójstwa i konspiracji oraz zachęcania innych do mordowania, zapadł następujący wyrok, który uzasadniono: „... Kryminalne okrucieństwa obwinionego były owocem polityki niemieckiego imperializmu i militarystyki, który w ostatnich trzech dekadach skropił świat krwią, napawał strachem i zamienił w ruinę w obu, pełnych grozy wojnach. Zarazem był on czołowym politykiem w przygotowaniu trzeciej wojny światowej. Również dlatego, że oskarżony jako członek rządu w Niemieckiej Federalnej Republice korzysta z nietykalności, sąd żąda na podstawie 46 punktu, paragraf 2 zachodniemieckiej procedury, pozbawienia go prawa nietykalności i pociągnięcia do odpowiedzialności za jego kryminalne czyny”.*

Sąd wydał wyrok na zasadach przyjętych przez Międzynarodowy Trybunał Wojenny w Norymberdze, kary śmierci z zamianą na dożywotnie więzienie i ciężką pracę”.

Sąd Wschodnich Niemiec działał wyłącznie na zasadzie propagandowo-politycznej, dlatego wyrok zapadł bez dowodów.

### **Sąd w Niemczech Zachodnich**

W Republice Federalnej Niemiec zbieraniem dowodów o nazistach i wojennych przestępcach zajmował się tzw. FFN (Ferajnung der Ferfolgten de Naci-rezims — Stowarzyszenie Ofiar Nazizmu), którego główne biuro mieściło się w Ludwigzburgu. Informacje zebrane przez to stowarzyszenie przekazywano prokuratorom sądów okręgowych. Naturalnie, że oskarżenia

przeciwko Oberlenderowi za jego przestępstwa podczas wojny, podawała najpierw moskiewska prasa, a później, te same oskarżenia podawał FFN w Zachodnich Niemczech. I tak w gazecie „Prawda” 5 kwietnia 1960 roku opublikowany został raport Sowieckiej Komisji Specjalnej pod tytułem „Krwawe zbrodnie Oberlendera” oraz podczas konferencji prasowej dla sowieckich i zagranicznych dziennikarzy. Następnego dnia, 6 kwietnia, raport ten został przetłumaczony na język niemiecki i odesłany do biura w Ludwigsburgu. W ten sposób Moskwa karmiła Zachodnie Niemcy swoimi fałszywymi dokumentami i oświadczeniami. Różnica tylko była w tym, że sądy Zachodnich Niemiec dokładnie sprawdzały oskarżenia, nie opierały się wyłącznie na sowieckich zeznaniach.

Oskarżenie zarzucało Oberlenderowi, ministrowi Republiki Federalnej Niemiec, dokonanie podczas drugiej wojny światowej wraz z batalionem „Nachtigal” wyniszczenie ludności żydowskiej, polskiej i współpracującej z Sowiecami. Według oskarżenia ten bandycki oddział zniszczył również grupę polskich naukowców oraz, że podobnych czynów dopuszczali się oni w dalszym ich przesuwaniu się: w Złoczowie, Juzwynie i Mychalpołu.

Ciekawe w tym raporcie jest to, że nie wspomina się o tym, iż inna sowiecka komisja powołana do zbadania wojennych zbrodni już wcześniej badała sprawę mordów lwowskich profesorów w 1941 roku i wyniosła całkiem inne postanowienia. Komisja ta stwierdziła, że tych mordów dokonały zupełnie inne oddziały, co zostało również potwierdzone w Norymberdze.

Jednak śledztwo przeciwko „Nachtigal-owi” rozpoczęto na podstawie oskarżeń podanych przez FFN, które przekazało wszelkie informacje do publicznego prokuratora sądu okręgowego w Bonn. W swoim sprawozdaniu FFN zarzucało oddziałowi „Nachtigal”, że w czasie pobytu we Lwowie brał czynny udział w mordowaniu trzech tysięcy polskich intelektualistów. I w pierwszą noc po zajęciu Lwowa, batalion miał rozstrzelać setki obywateli, a między nimi sporą grupę Żydów.

Trudno się dziwić, że po otrzymaniu takich dokumentów prokuratura w Bonn od razu rozpoczęła śledztwo.

Śledztwo przeciwko prof. Oberlenderowi i „Nachtigal-owi” przeprowadzone przez najwyższy sąd Wschodnich Niemiec różniło się od śledztwa w Bonn.

Sąd w Zachodnich Niemczech, w Bonn, przeprowadził dokładnie śledztwo w sprawie wszystkich zarzutów stawianych Oberlenderowi i batalionowi „Nachtigal” dostarczonych z Moskwy. W żadnym wypadku sąd nie znalazł dowodu na potwierdzenie oskarżeń.

Dochodzenia sądu w Bonn opierały się na zeznaniach świadków, jak i dokumentów oraz raportów różnego rodzaju formacji wojskowych.

Urzędowe śledztwo potwierdziło, że 28 czerwca 1941 roku, w czasie kiedy z lwowskich więzień zwolnieni zostali aresztowani i znaleziono pierwsze ciała pomordowanych, we Lwowie nie było jeszcze ani jednego niemieckiego żołnierza. Pierwsze niemieckie oddziały wojskowe weszły do miasta 30 czerwca 1941 roku. Były to oddziały Pierwszej Górskiej Dywizji, składające się z doborowych strzelców 98 i 99 pułków, 79 i 111 pułków górskiej artylerii, również grupy przeczyszczające 68-ej dywizji, doborowi strzelcy batalionu nr 258, ochrona 53-ego artyleryjskiego pułku i batalion „Nachtigal”. Informacje o masowej zagładzie dochodziły do nich po przekroczeniu granic miasta. Tłumy, których spotykali na ulicach informowały ich o tym, co zaszło w więzieniach. Komendanci tych jednostek jak i połowa komendantura, która powstała, wydali rozkaz, aby wyciągać ciała z tych więzień i układać przed budynkami dla zidentyfikowania przez rodziny, czy znajomych. Po identyfikacji zostali pogrzebani. Dużo ciał nie wyciągnięto, zwłaszcza tych zamurowanych w piwnicach, gdyż były one w stanie rozkładu, nie do rozpoznania. Tych polewano chlorkiem dla dezynfekcji i ponownie zamurowano. Naliczono trzy tysiące zabitych. Oprócz nich znaleziono ciała czterech niemieckich lotników, których schwyтали Rosjanie. Świadcami tych mordów w większości byli żołnierze jednostek, które wstąpiły do Lwowa. Liczni świadkowie podczas swoich późniejszych zeznań przedłożyli zdjęcia robione w tych więzieniach. Zeznania świadków identyfikowano z ich dziennikami, zapiskami czy listami pisanymi do rodzin i przyjaciół. Wszystkie zeznania stwierdziły, że te mordy aresztowanych w więzieniach Lwowa dokonane zostały jeszcze przed zajęciem Lwowa przez Niemców.

Na podstawie powyższego sąd w Bonn stwierdził, że:

1) Na krótko przed rozpoczęciem niemiecko-sowieckiej wojny, Sowietci we Lwowie dokonali masowych aresztowań, głównie ludzi, którzy byli w opozycji do Sowietów; w większości byli to Ukraińcy

nacjonaliści, których przetrzymywano w tych trzech więzieniach Lwowa.

2) Kiedy Sowietom nie udało się wywieźć ich w głąb Rosji, dowództwo Komunistycznej Partii dało rozkaz likwidacji ich na miejscu. Liczbę zamordowanych oszacowano na trzy tysiące, według zeznań ludzi, którzy usuwali ciała.

3) Czyny te były popełnione jeszcze przed wkroczeniem niemieckiego żołnierza do Lwowa.

Poniżej podaje fragmenty (sam raport jest za długi, ale zainteresowanym mogę nim służyć) raportu Polowej Policji Grupy 711 we Lwowie „O krwawych bolszewickich czynach we Lwowie” datowany 7 lipca 1941 roku.

„W poniedziałek 30 czerwca 1941 r. kilka godzin po zakończeniu ulicznych walk we Lwowie i opanowaniu miasta przez niemieckie wojsko, Grupa 711 weszła w to płonące miasto. Wśród mieszkańców zapanowała radość. Najbardziej zorganizowanymi okazali się Ukraińcy. Zachowywali się tak, że niepoinformowany obserwator mógł myśleć, że to oni byli oswobodzicielami miasta”... „Kiedy wkrótce po okupacji miasta dowiedziano się o mordach, Ukraińcy uważali ich za ofiary bolszewizmu” ...„Dochodzenia o lwowskich mordach „stały: w trzech lwowskich więzieniach znaleziono góry zmasakrowanych zwłok mężczyzn i kobiet, między nimi były też dzieci. Dotyczy to trzech więzień:

Kazimierzowska 24b (polityczne GPU)

Leona Sapihy 1 (główne więzienie GPU)

Zamarstynowskie 7 (więzienie kryminalne)

Ciała były w rozkładzie, w piwnicach znaleziono warstwy trupów, które tworzyły już mokrą masę. Leżały one w czterech i pięciu warstwach. Niektóre cele były już zamurowane. Stopień rozkładu ciał wskazywał na to, że mordów dokonano przed wybuchem wojny. Ogólną liczbę pomordowanych szacuje się na trzy i pół tysiąca. Nie było wątpliwości, że wymordowanie tych ludzi nastąpiło parę dni przed zajęciem Lwowa. Nawet sufity były zbroczone krwią. W celach przesłuchań podłogę pokrywała 20-centymetrowa warstwa zaschłej krwi. Oprawcy bolszewicki musieli dosłownie brodzić we krwi...”. Ofiary podzielone były na grupy: polityczni, kapitaliści, kryminalni. Do tego dochodziła jeszcze ukraińska i polska inteligencja,

jak również ci, którzy po wybuchu wojny byli aresztowani przez GPU. W ostatnich dniach przed przyjściem Niemców byli aresztowani polscy i ukraińscy studenci, których podejrzewano o strzelanie do sowieckiego wojska...” „Te azjatyckie metody w postępowaniu z bezbronnymi więźniami były stosowane jeszcze długo przed wybuchem wojny...”. Ina koniec: „Te krwawe dzieje we Lwowie, jak i cała działalność NKWD, wskazują na azjatycki i sadystyczny duch tego systemu, który wymaga stałej, pewnej ilości więźniów, aby donieść krwawemu carstwu na Kremlu o swojej działalności, która swój szczyt osiągnęła na parę dni przed naszym przyjściem”.

Podpis gen. Ferster (podpis nieczytelny), przewodniczący Grupy

A teraz popatrzmy jeszcze w sowieckie dokumenty dotyczące wydarzeń z 23 czerwca 1941 roku. Zwierzchnik kryminalnego kierownictwa NKWS ZSRR kapitan „derzbezpieki” (bezpieczeństwa państwa) Fillipow wysłał komendantowi 13-tej dywizji wojsk NKWS płk. Zawijałowi za N1/77060 plan ewakuowania więźniów, gdzie zaznaczało się: „... na podstawie zarządzenia narkoma (narodowego komisarza) spraw wewnętrznych ZSRR starszego majora derzbezpieki Serhijenka z kryminalów zachodnich okręgów Ukrainy obowiązkowo ewakuować więźniów na tylne okręgi”.

Na następnych stronach wzory sowieckich dokumentów odnośnie pomordowanych w więzieniach Lwowa i okolicy w 1941 roku.



Сов.секретно

НАРОДНОМУ КОМИССАРУ ВНУТРЕННИХ ДЕЛ УССР  
СТАРШЕМУ МАЙОРУ ГОСУДАРСТВЕННОЙ  
БЕЗОПАСНОСТИ ТОВ. СЕРГИЕНКО

гор. Киев

ДОКЛАДНАЯ ЗАПИСКА  
•ОБ ЭВАКУАЦИИ ТЮРЕМ ЗАПАДНЫХ ОБЛАСТЕЙ  
СССР•

ЛЬВОВСКАЯ ОБЛАСТЬ

Подготовительная работа к эвакуации и сама эвакуация тюрем началась с 22 июня с.г. В 4-х тюрьмах содержалось 5.424 заключенных. В первый же день вторжения немцев в СССР в тюрьмах были исполнены приговора по отношению к 108 заключенным, осужденным к ВМН.

Согласно поступивших указаний от УНКГБ о том, чтобы по списку, утвержденному прокурором, всех следственных и осужденных за к-р преступления, по ст. 170 УК, по закону от 7 августа и лиц, совершивших большие растраты, расстрелять, а следственных и осужденных, не проходивших по этим ст. УК, — освободить, тюрьмами Львовской области было расстреляно — 2464 заключенных, освобождено — 808 заключенных, вывезено перебежчиков — 201 заключенный и оставлено в тюрьмах — 1546 заключенных, причем в тюрьме N 1 оставлено — 1366 человек, в тюрьме N 2 — 66 человек заключенных и в тюрьме N 4 — 114 человек заключенных. Главным образом обвиняемые за бытовые преступления.

Следует отметить, что 23 июня по указанию штаба гор. Львова весь личный состав совместно с конвойной ротой, несший наружную охрану тюрьмы, покинули город и позже возвратились. За время отсутствия охраны бежало из тюрьмы N 1 около 300 заключенных, в основном уголовный элемент.

Все расстрелянные заключенные погребены в ямах, вырытых в подвалах тюрем, в гор. Злочеве — в саду.

Все документы и архивы в тюрьмах сожжены, за исключением журналов по учету заключенных, картотек и учета ценностей. Все эти документы прибыли в гор. Киев.

На тюрьму гор. Злочев было совершено несколько налетов ОУНовской банды. Личным составом эти банды были отбиты.

Из 106 человек личного состава тюрьмы N 1 — прибыло в г. Проскуров — 79 человек; из 43 человек личного состава тюрьмы N 2 — прибыло 41 человек; из тюрьмы N 4 из 42 человек — прибыло — 32 человека.

НАЧАЛЬНИК ТЮРЕМНОГО УПРАВЛЕНИЯ НКВД УССР  
№ с/85447 КАПИТАН ГОСБЕЗОПАСНОСТИ  
5 июля 1941 г. ФИЛИППОВ (подпись)  
г. Киев

## СОВЕРШЕННО СЕКРЕТНО

НАЧАЛЬНИКУ УНКВД ПО ЛЬВОВСКОЙ ОБЛАСТИ  
КАПИТАНУ МИЛИЦИИ тов. ДЯТЛОВУ

В соответствии с В[ашими] указаниями, с целью быстрой разгрузки тюрем Львовской области от контрреволюционного, уголовно-политического элемента, совместно с Областной Прокуратурой были проверены дела заключенных, по которым было выявлено:

	Подлежало расстрелу	Расстреляно
тюрьма № 1	1355	924
тюрьма № 2	471	471
тюрьма № 4	413	413
<b>ИТОГО:</b>	<b>2239</b>	<b>1808</b>

Отсутствуют данные по тюрьме № 3 г. Злочева ввиду того, что туда был командирован Оперуполномоченный Тюремного Отделения т. АРСЕЕВ, который в данное время заканчивает там работу. Связь со Злочевым отсутствует.

	Подлежало освобождению	Освобождено
тюрьма № 1	505	320
тюрьма № 2	31	31
тюрьма № 4	63	63
<b>ИТОГО:</b>	<b>599</b>	<b>414</b>

Установлены перебежчики, которые по заданным Следственной части и 2-го Отдела НКГБ будут этапированы в восточные области Союза. Часть из них уже этапирована:

	Наличие перебежчиков	Вывезено
тюрьма № 1	356	26
тюрьма № 2	101	35
тюрьма № 4	128	87
<b>ИТОГО:</b>	<b>585</b>	<b>148</b>

По получении заявки от НКГБ, указанные з/к будут немедленно отправлены.

В тюрьме № 1 имеется еще 350 з/к, за уголовные преступления, которые по заключению Прокуратуры освобождению не подлежат, а подлежат оставлению в тюрьмах.

С начала войны в тюрьму № 1 поступают арестованные, которые принимаются без надлежащего оформления, в большинстве по спискам, без указаний мотивов ареста и статей обвинения, в то время, как среди них имеются активные ОУНовцы, шпионы, диверсанты и военнопленные, а также изъятые лица по массовым облавам.

Прошу указаний по существу изложенного.

НАЧАЛЬНИК ТЮРЕМНОГО ОТДЕЛЕНИЯ УНКВД ПО  
[ЛЬВОВСКОЙ ОБЛАСТИ]  
ЛЕЙТЕНАНТ ГОСУДАРСТВЕННОЙ БЕЗОПАСНОСТИ  
(ЛЕРМАН)

Zaplanowano ewakuację 23,394 osób, do czego potrzebowano ponad 700 wagonów kolejowych. Serhijenko kilka razy upominał się telegraficznie w NJWS ZSRR o decyzję w sprawie ewakuowania więźniów, ale zatwierdzająca odpowiedź z Moskwy nie nadeszła. Wkrótce z NKDB URSR nadszedł telegram od zastępcy Ł. Berii, Czernyszowa, w którym wydano polecenie: „... zgodnie z zarządzeniem Ł. Berii zatwierdzonym przez prokuratora — rozstrzelać wszystkich skazanych za kontrewolucyjną działalność oraz tych, którzy doprowadzili do dużych strat”.

Bezpośredni nadzór nad masowym rozstrzelaniem bezbronných ludzi sprawowały organy derżbezpieki z aktywną pomocą pracowników kryminalnego kierownictwa NKWS ZSRR, z ochrony i konwoju więzienia.

5 lipca 1941 roku naczelnik kryminalnego kierownictwa NKWS ZSRR Fillipow wysłał na adres narkoma Serhijenka depeszę „O ewakuacji kryminalistów zachodnich obłasti ZSRR”, w której zameldował: „... zgodnie z nakazami czynników z MKDB w kryminalach lwowskiej obłasti rozstrzelano 2,464 więźniów; zwolniono 808, przeważnie oskarżonych o złe prowadzenie się moralne i obyczajowe. Wszyscy rozstrzelani zostali zakopani w jamach wyrytych w podziemiach więzienia, a w mieście Złoczowie — w sadzie”. Dalej Fillipow raportuje: że „w dwóch więzieniach drohobyczkiej obłasti, w miastach Sambor i Stryj rozstrzelano 1,101 więźniów, a 27 czerwca 1941 roku podczas ewakuacji w więzieniu w Samborze pozostało 80 nie zakopanych ciał rozstrzelanych więźniów, ponieważ pracownicy miejskich oddziałów MKDB i NKWS odmówili pomocy naczelnikowi więzienia; w więzieniach stanisławowskiej obłasti rozstrzelano 1,000 więźniów, miasta Lucka 2,000, Kowlu — 194, w Dubnie — 260. Z Czortkowa było ewakuowanych — 954 więźniów, po drodze rozstrzelano — 123, w mieście Umani — 767, w Przemyskim więzieniu rozstrzelano 267 więźniów”. \*

Sowieckie represyjno-karne władze dokonywały masowych zbrodni ludności z terenu zachodniej Ukrainy, a po wojnie winę za to obarczały okupanta — wojska hitlerowskiego Wehrmachtu jak i oddziały ukraińskiego batalionu „Nachtigal”. I nic dziwnego, że na ich nutę zaśpiewały dmytruki, bielejwy, wozniaki, hajdynowicze, bonusiaki, kormany i im podobni.

\*\*\*

Rezultat tych dochodzeń zaprzecza kontrowersyjnym oskarżeniami, iż te zbrodnie zostały popełnione z chwilą zajęcia miasta przez niemieckie wojska. Dochodzenia w tej sprawie można podzielić na trzy grupy: pierwsza — to zeznania żołnierzy niemieckiej armii, którzy byli naoczniymi świadkami z chwilą ich wejścia do Lwowa, jak również wiarygodne dokumenty niemieckiej armii. Druga — to zeznania świadków, którzy w tym czasie żyli we Lwowie. I trzecia — to stwierdzenia na podstawie innych dowodów. Dalej podano treść z każdej z powyższych grup. Wszystkie są bardzo ważne, ale specjalne znaczenie mają zeznania świadków żydowskich. Pośród nich są zeznania złożone pod przysięgą w Bonn przez trzech Żydów, którzy uratowali się i żyją w Izraelu.

Najciekawsze dla nas jest zeznanie świadka — nazwiska nie podano na jego życzenie (ze względów bezpieczeństwa), który kategorycznie odrzuca przypuszczenia, że mordy nie były zaplanowane w Moskwie. Świadek ten zjawił się podczas dochodzenia w prokuraturze w Bonn, gdzie złożył swoje zeznanie i je podpisał. Świadkiem tym jest obywatel sowiecki, który parę miesięcy przed wybuchem niemiecko-sowieckiej wojny przybył do Lwowa. Był on zaprzyjaźniony z szefem lwowskiego NKWD, który opowiedział mu, że z wybuchem niemiecko-sowieckiej wojny rozpoczęto nową falę aresztowań zgodnie z wcześniej przygotowanymi wykazami. Nie było możliwości deportowania więźniów z powodu zniszczenia środków transportu w zachodniej Ukrainie. 23 czerwca wieczorem ów oficer z NKWD powiedział świadkowi, że niemieckie jednostki są zaledwie 30 kilometrów od Lwowa. Władza sowiecka bała się, że Niemcy zrzucą paraszutystów na wschód od miasta, okrążą ich i zamkną w kotle. Świadek wtedy stwierdził, że ten człowiek, który kierował NKWD, otrzymał telegraficzny rozkaz, aby wszystkich więźniów, należących do inteligencji zlikwidować. Telegram ten

podpisany był inicjałami N.Ch. (Nikita Chruszczow). Dowodzi to, że odpowiedzialnym za wykonanie tego rozkazu jest naczelnik lwowskiego NKWD, ale rozkaz dał rząd ZSRR.

Prokuratura Zachodnich Niemiec badała, czy żołnierze „Nachtigal-a” brały jakikolwiek udział w znęcaniu się nad Żydami w więzieniach i doszła do takich wniosków:

*„Część batalionu „Nachtigal” przed wejściem do Lwowa dostała rozkaz zajęcia więzienia i zwolnienia wszystkich więźniów, którzy jeszcze zostali przy życiu”. Prawdopodobnie, druga kompania lub jej część miała przeznaczenie zajęcia pomieszczenia NKWD wraz z więzieniem, bo świadek G. twierdzi, że widział tam niemieckich żołnierzy. Żołnierze ci mieli rozmawiać po ukraińsku, co naprowadza świadka na twierdzenie, że byli oni z grupy „Nachtigal”, nie mając co do tego pewności. Jak później stwierdzono, Ukraińcy też byli w Polowej Żandarmerii, a świadkowie stwierdzili, że w więzieniach również była Polowa Żandarmeria, dlatego nie można stwierdzić, że to byli żołnierze z „Nachtigal-a”. Na przesłuchania zgłosili się świadkowie z 1 i 3 kompanii. Nie było świadków z 2 kompanii, ale zaświadczenia plutonowego K. z 2 kompanii, jako komendanta plutonu stwierdziły, że co najmniej jeden jego pluton z tej kompanii musi być wyłączony z tych oskarżeń.*

Kiedy doszło do identyfikacji, kim było tych 5 czy 6 niemieckich oficerów, którzy zgodnie z zeznaniami świadka G. dały rozkaz pędzenia Żydów w dwa szeregi, aby łatwiej było znęcać się nad nimi, świadek przypomniał, że było to 1 lipca 1941 roku. Komisja mogła przyznać, że tak było, ale tymi oficerami w tym wypadku byli oficerowie SS i SD specjalnej grupy. Ta specjalna grupa ze Służby Bezpieczeństwa przybyła do Lwowa o godzinie 5 rano 1 lipca 1941 roku. Jeżeli mieli to być oficerowie „Nachtigal-a”, to taki incydent powinien mieć miejsce raczej 30 czerwca, kiedy między pomordowanymi znaleziono ciało brata R. Szuchewycza, ukraińskiego dowódcy „Nachtigal-a”. Nie byli to oficerowie 2 kompanii, bo kompania ta nie miała nawet tylu oficerów. Dokładnie tego pytania nie można było wyświecić, ponieważ komendant SD Udarnej grupy dr Rasza nie żył, a oficerowie jego jednostki nie byli znani, jak również nie ustalono nazwiska komendanta drugiej kompanii batalionu „Nachtigal”.

Jeden ze świadków zalicza żołnierzy w niemieckich mundurach,

po ich ukraińskiej mowie, do członków „Nachtigal”. Znajomość języka nie może przydzielać ich do „Nachtigal”, bo jak wiadomo, do Polowej Żandarmerii weryfikowano ludzi ze znajomością języka, w zależności od terenu, na jakim działali. Do tego mieli jeszcze tłumaczy, którzy też nosili wojskowe mundury. W dodatku, kiedy temu świadkowi przedłożono fotografie z różnymi mundurami, to wskazał on na taki, który miał opaskę na rękawie z napisem „Deutsche Wehrmacht”. A opaski takie nosiła tylko Polowa Policja i Polowa Żandarmeria.

O brutalności niemieckich żołnierzy w Zamarstynowskim więzieniu zeznawał tylko świadek G. Zaufanie do niego było małe i jego zeznania były rozbieżne z zeznaniami świadka B. — również Żyda. W ostateczności prokuratura doszła do wniosku: że jeżeli w więzieniu NKWD, mógł to być jedynie mały oddział — z drugiej kompanii albo ktoś, kto robił to na własną rękę, indywidualnie, co stwierdzono na podstawie zeznań uczestników „Nachtigal-a”, głównego ewangelickiego księdza M., kościół był antyhitlerowski, jak i katolickiego księdza dr H., którzy stwierdzili, że oddział „Nachtigal” nigdy nie otrzymał nakazu znęcania się, czy złego odnoszenia się nie tylko do Żydów, ale w ogóle do kogokolwiek i o podobnych zbrodniach w batalionie oni nie słyszeli.

Biorąc pod uwagę wszystkie powyższe dowody, prokuratura doszła do wniosku: „nawet mała grupa 2 kompanii „Nachtigal” nie mogła brać udziału w znęcaniu się nad Żydami, bo rozkaz taki musiałby dać ktoś z oficerów, a przy ostrej dyscyplinie, jaka panowała w batalionie, jak i srogiemu nakazowi zabraniającemu jakichkolwiek złoczynstw, żaden oficer nie odważyłby się wydać takiego rozkazu. W najgorszym wypadku podobnej zbrodni mógłby dopuścić się tylko ktoś indywidualnie, na własną rękę, ale w żadnym wypadku, nawet najmniejsza grupa „Nachtigal-a”.

Dokładniej podałem dochodzenia prokuratury Zachodnich Niemiec w sprawie udziału „Nachtigal-a” w znęcaniu się nad Żydami, co stale starają się nam zarzucać nasi „sąsiedzi-przyjaciele” i Żydzi, z których p. Wizental swego czasu w swoim „Biuletynie” zaprowadził „Nachtigal” ze „Lwowa przez Tarnopol, Winnycę do Kijowa, aż do „Babynego Jaru”, która to droga zroszona była żydowską krwią”. Z powyższego raportu widzimy, że sąd w Bonn bardzo dokładnie i

obszernie przeszedł wszystkie wydarzenia i fakty, i obiektywnie wydał swoją opinię. Ja, jako uczestnik tych wydarzeń stwierdzam, że nie tylko nie mieliśmy żadnego nakazu znęcania się nad Żydami, czy nad kimkolwiek innym, ale nawet nie słyszałem o żadnym wypadku, aby ktokolwiek z naszych żołnierzy dopuścił się czegoś podobnego, co na pewno w tym czasie nie zataiłoby się w batalionie.

Pole dochodzeń rozszerzyło się również na tak zwane „Einsacgruppen” (Udarne Grupy), które na rozkaz kierownika Policji Ochronnej i SD Heinricha Himmlera posuwali się za frontem. Dokładne informacje o ich działalności zostały wyjaśnione na procesie przeciwko wojennym zbrodniarzom w Norymberdze.

Udarne Grupa, która weszła do Lwowa, była pod komendą dra Rasza. Czas ich przybycia do miasta ustalono dokładnie na godzinę 5 rano, 1 lipca 1941 roku. Siła grupy dra Rasza stanowiła około 2 tysiące żołnierzy. Jedna część przysła rankiem 1 lipca, a druga — 2 lipca. Po odnalezieniu pomordowanych w więzieniach dr Rasz, zgodnie z zarządzeniem Hitlera, dał rozkaz zemsty na Żydach, jako współwinnych mordom w więzieniach. Dzisiaj znana jest ta okropna prawda, że sowiecka władza była odpowiedzialna za wymordowanie ukraińskich więźniów, a za nich ucierpiali tysiące niewinnych Żydów, którzy nie mieli żadnego wpływu na te bestialskie czyny. Rasz przy pomocy ukraińskiej policji i kilku komunistów zebrał kilka tysięcy Żydów. Z grupy tej zwolnił wszystkich w wieku ponad 60 lat, młodych do 15 lat oraz rzemieślników i robotników. Pozostałych przeznaczył na stracenie, które rozpoczęto 5 lipca. „Ereignismeldung” (raport z wypadków) z 16 lipca 1941 roku przewodniczącego Ochronnej Policji i SD składa dokładne sprawozdanie z tego masowego ludobójstwa. Powiedziano tam m.in. „Ochronna Policja zebrała około siedmiu tysięcy Żydów w odwecie za nieludzkie, bestialskie postępowanie i rozstrzelano ich... Ponieważ „Einsackkommandos” dokonywała podobnych egzekucji i w okolicy Lwowa, trudno ustalić czy te siedem tysięcy ofiar należą tylko do Lwowa. Wkrótce Udarne Grupa pospieszyła na wschód za przesuującą się armią”.

Podczas dochodzenia prokuratura stwierdziła, że „Nachtigal” nie brał najmniejszego udziału w likwidacji Żydów, których to dokonała „Einsatzgruppe”, co również zostało udowodnione w Norymberdze przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy.

W krótkim czasie, przed i po zajęciu Lwowa przez Niemców

zostało wymordowanych parę tysięcy mieszkańców Lwowa: Ukraińców, Polaków i Żydów. Prokuratura Berlina Wschodniego oświadczyła, a wyrok we wschodnich Niemczech podtrzymał to oświadczenie, że te zabójstwa były dokonane głównie przez niemieckie oddziały i że oddział „Nachtigal” w pewnym sensie był odpowiedzialnym za te czyny, gdyż taki rozkaz miał wydać prof. Oberlender, którego mylnie nazywają komendantem.

Po bardzo dokładnych i skrupulatnych dochodzeniach zachodni sędziowie wydali fundamentalnie przeciwne orzeczenie w tej sprawie. Sędziowie korzystali również z aktów Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymbedze i na podstawie tego stwierdzili, że aresztowań i egzekucji, najwięcej wśród żydowskich obywateli, jak i polskiej elity (prawdopodobnie po dokładnej selekcji i przygotowaniach) dokonał specjalny oddział tzw. „Einsatzgruppe” wraz z „Reichszicherheitsshauptamt” (szef ochronnego oddziału Rajchu przy głównej kwaterze gestapo) krótko po zajęciu Lwowa.

Z drugiej strony po dokładnym przesłedzeniu stwierdzono, że dużo morderstw dokonali poprzedni okupanci, a potem przypisali je Niemcom po przejęciu przez nich miasta.

Dochodzenia stwierdziły, że te wcześniejsze mordy dokonane były przez sowiecką władzę. Oznacza to, że dochodzenia w Bonn ustaliły dwie odmienne daty, w których dokonano mordów i każdy z nich miał inne polityczne i psychologiczne motywy.

„Biorąc pod uwagę „Nachtigal”, dochodzenia przyjęły absolutne twierdzenie, że ten batalion, jak również prof. Oberlender na pewno nie miał żadnego udziału w dokonywaniu tych morderstw.

Warto nadmienić, że Oberlender po wydaniu orzeczenia prokuratury w Bonn zaskarżył pisma i prywatne osoby, które bez dochodzenia i udowodnienia mu winy pospieszyły oczernić go, podobnie jak robiono to we Wschodnich Niemczech. Wszystkie te procesy wygrał, jak również procesy przeciwko „Die Tat” we Frankfurcie, „Die Volksstimme” w Wiedniu oraz przeciwko kierownikom Stowarzyszenia Niemieckich Literatów — Bernta Engelmana i Seppa Baranka w Monachium.



## Kto przygotował spis profesorów?

Sowiecki rząd pierwszy rozpowszechniał fałszywą informację, że listy polskich profesorów we Lwowie wyznaczonych do likwidacji przygotowali ukraińscy studenci-nacjonałiści w Krakowie. Informację tę (jak i dużo innych) podchwycili jej pochlebcy, jako prawdę. Kto pisze cokolwiek o wymordowaniu profesorów, powtarza te „kaczkę”. każdy opiera się na niej jak na historycznym fakcie. I naprawdę, trzeba być bardzo naiwnym, żeby uwierzyć w to kłamstwo, tym bardziej, że częściowo ta sprawa była już wyjaśniona na procesie w Norymberdze. Ukraińscy nacjonałiści, którzy w tym czasie zamieszkiwali w Krakowie, byli to w większości studenci, którzy byli skazani na wiele lat więzienia przez polskie sądy i swoje wyroki odbyli w zachodniej części Polski. Nie spieszyli się oni do NKWD-owskich kryminalów czy obozów koncentracyjnych. Po tylu latach nieobecności we Lwowie, trudno przypuszczać, że którykolwiek z nich pamiętał jeszcze adresy profesorów. We Lwowie w tym czasie na pewno było nie mało takich ludzi, którzy służyli Niemcom, nie brakowało folksdojczów, którzy dostarczali informacji do gestapo. Do tego były książki telefoniczne, w których nie trudno było odszukać adresy.

Wszystkim wiadomo, że rząd w Moskwie za czasów Stalina, Chruszczowa, Andropowa pokazał, że jest nie do pokonania w tworzeniu i propagowaniu dezinformacji powtarzanych w pismach przez jego zwolenników. Informacje te przyjęto za prawdę i dziś jeszcze cytują te kłamstwa w swoich pracach jak historyczne prawdy tacy „naukowcy” jak: Bielajew, Dmytruk, Prus, Torzecki. Nie zbadawszy prawdy płaczą się w tych sensacyjnych kłamstwach.

Wszystkim nam wiadomo, że na podbitych terenach, Niemcy dążyli do wyniszczenia nie tylko polskiej inteligencji i ukraińskiej, bo tereny te miały być niemieckimi koloniami. Niech przykładem będzie wyniszczenie polskiej inteligencji w Krakowie, Stanisławowie czy we Lwowie, jak i w innych miejscowościach.

W roku akademickim 1940/41 na 200 profesorów we Lwowie, Polaków było 160, Ukraińców — 31, Żydów — 8, z tego na uniwersytecie Polaków było 52, na politechnice — 62, na medycynie — 30 i na weterynarii — 16. Nasuwa się pytanie: dlaczego Niemcy

wymordowali tylko niektórych, a nie wszystkich?

Był to czas wygodny dla Polaków, bo Związek Sowiecki spodziewając się niemieckiego napadu szukał przyjaciół wśród polskiej ludności, zaczął ich faworyzować... Wanda Wasilewska zaczęła wydawać pismo „Nowe widnokregi”, do redagowania go przystąpiło również kilku profesorów, a m.in. T. Boy-Żeleński. Sama nazwa „Nowe widnokregi” miała znaczenie symboliczne, wskazując polskiej ludności możliwości współpracy polsko-sowieckiej. Już w 1940 roku przyjęto do Stowarzyszenia Radzieckich Literatów Ukrainy i polskich pisarzy. Pod koniec roku 1940 na spisie kandydatów do Rad znaleźli się już również polscy naukowcy, jak profesor Jakub Parnas, Jan Lenartowicz, Jan Grek, Stefan Banach, Stefan Rudniawski, Stanisław Mazur, Roman Witkiewicz, Stanisław Piłat, Kasper Wajgel. Z powyższego widzimy, że w tym czasie Polacy schylali się ku Moskwie. W wyniku wyborów 15 grudnia 1940 roku w skład Miejskiej Rady Lwowa weszło 274 Ukraińców, 140 Polaków i 73 z innych narodowości.

Należy również przypomnieć, że były trzykrotny premier Polski profesor Kazimierz Bartel trzy razy jeździł do Moskwy na spotkanie ze Stalinem w celu omówienia utworzenia autonomicznego terytorium dla Polaków, a nawet polskiego rządu. Wanda Wasilewska w odezwie, drukowanej w „Czerwonym Sztandarze” 26 czerwca 1941 roku, nawoływała: *„Polacy Lwowa, Polacy zamieszkali na ziemiach Ukrainy i Białorusi ani na sekundę nie wolno wam zapominać, że za nas walczy żołnierz Armii Czerwonej... Walczymy za narody Związku...”*.

Na początku prawie wszyscy podawali, że razem z innymi profesorami 4 lipca został aresztowany prof. Kazimierz Bartel. Naprawdę aresztowano go 2 lipca i na początku trzymano go w więzieniu przy ulicy Pełczyńskiej, a później na Łąckiego. Jego żona miała z nim stały kontakt. Zarzucano mu kontakty z Żydami, nazywano „służącym żydokoruny”.

Himmler specjalnie przyjechał do Lwowa na rozmowę z Bartelem, chciał znaleźć w nim kandydata na polskiego Kwislinga, a jak to mu się nie udało, wydał rozkaz: zniszczyć go. I 26 lipca prof. Bartela rozstrzelano wraz z kilkoma innymi Polakami.

Wiadomo również, że aresztowano ośmiu profesorów z grupy, która latem 1940 zwiedzała Moskwę. I właśnie ci obywatele, którzy

mieli przychylny stosunek do sowiecko-polskiej współpracy, pierwsi zostali zlikwidowani. Czy i w tym wypadku ukraińscy studenci w Krakowie wiedzieli o ich współpracy z Moskalami?

Z tego można wnioskować, że Niemcy mieli gotowy spis tych Polaków, którzy byli podejrzewani o komunistyczne sympatie, lub współpracowali z komunistami. Oni pierwsi zostali zgładzeni. Na takiej samej zasadzie odbywała się likwidacja Polaków w Krakowie i Stanisławowie. Ale to nie przeszkadza, aby w tych zbrodniach Polacy widzieli ukraińską rękę, zarzucając, że i tutaj „ukraińscy studenci przygotowywali listę, bo już następnego dnia po oddaniu Stanisławowa Węgrom (8-9 lipca) „niemiecko-banderowskie patrole posługiwały się gotowymi spisami”. Zapytuję — jacy to studenci mogli przygotować spis, jeżeli w Stanisławowie nie było żadnego uniwersytetu? I jak w tym czasie mogły tam operować banderowskie patrole-nachtigalcy, jeżeli stały one już nad Zbruczem i w ogóle nigdy w Stanisławowie nie były? Ale czego nie wykonuje się na rozkaz silniejszego; jak on zagra tak należy tańczyć.

Wróćmy jeszcze do tych spisów. Tłumaczem w grupie SS-Hawtharführera Feliksa Ladau, którego oddział 5 lipca 1941 roku rozstrzelał 52 polskich intelektualistów, był Piter N. von Menthen, dawny konsul holenderski we Lwowie. Miał on dużo znajomych wśród Polaków. Czy nie mógł on przygotować listy profesorów przeznaczonych do likwidacji? Nie wykluczone, że sami polscy folksdojczy, którzy stale przebywali we Lwowie, a z przyjściem Niemców poszli do nich na służbę, złożyli taki spis. Tym bardziej, że w tych spisach podane były nawet daty urodzenia niektórych profesorów jak np. prof. R. Longszapsa i jego synów, czego nikt z Ukraińców na pewno nie mógł wiedzieć.

Jeszcze całkiem inną wersję o tych spisach wniósł w 1974 roku zastępca wojewódzkiego prokuratora w Warszawie Jan Traczewski. Powołując się na akta z procesu dra Biglera (sekretarz stanu w GG) przedłożył on zeznania prof. inż. Romana Dawidowskiego z 1946 roku, w których mówi: „... do aresztowania lwowskich profesorów przyczynił się najwięcej niejaki Watcko (dr Adolf Watcke), sekretarz stanu do spraw nauki przy urzędzie GG. Zaraz po zajęciu Lwowa przyjechał on do miasta i zjawił się u rektora Krukowskiego żądając od niego nazwisk profesorów politechniki. Zapisywał sobie ich nazwiska w notesie” (Włodzimierz Bonusiak „Kto zabił profesorów

lwowskich”).

Trudno to zrozumieć, że nie mając pewnych danych, pierwszy lepszy odważa się oskarżać bez dowodów kogo mu się podoba i jeszcze do tego twierdzić, że to fakt „udowodniony”. Przez kogo? I w czym interesie jest twierdzenie, że to Ukraińcy przygotowali listę profesorów i do dzisiejszego dnia trzymać się tych plotek i na nie powoływać? Jestem głęboko przekonany, że spis polskich profesorów we Lwowie przygotowali sami polscy profesorowie o czym wspominam wyżej, a przyczyną tego było to, że z przyjściem Niemców do Galicji Polacy wydali manifest-protest przeciwko niemieckiej okupacji „wschodnich Kresów”, jak i części polskiego państwa, czego nie zrobili podczas bolszewickiej okupacji. Wszystkich, którzy manifest ten podpisali Niemcy rozstrzelali.

Interesujące jest dla mnie, że o tak bardzo ważnym fakcie nikt nie wspomina tak ze strony rosyjskiej jak i polskiej.

Dlaczego? Czy może zabroniono? Kto zabronił?

Czy nie ma między nimi porozumienia, żeby winę zrzucić na Ukraińców, bo było to w interesie Moskwy? I dlaczego Polacy tak operują tym kłamstwem do dnia dzisiejszego? Czy naprawdę cierpią na taką fobię w stosunku do swoich sąsiadów Ukraińców, z którymi jeszcze nie raz i nie dwa będą szukać przyjaźni.

Polacy w swoich pismach zarzucają Ukraińcom nawet to, że z przyjściem bolszewików do Lwowa w 1939 roku aresztowali i wywieźli jednych z pierwszych polskich wojskowych i kolonistów, i że w tym pomagali im jak i w przygotowaniu listy, Ukraińcy. Wtedy tak samo, a może w większej ilości wywieźli oni i Ukraińców — czy mamy doszukiwać się w tym polskiej ręki? Czy zesłanie milionów Ukraińców na Sołowki, czy wyniszczenie ukraińskiej inteligencji w czasie Jeżowszczyzny, czy w końcu zagłodzenie siedmiu milionów wieśniaków w latach 1932-33 mieli byśmy też przypisać Polakom, bo ich wychowanek Feliks Dzierżyński pierwszy zaczął tę haniebną operację? Wszystkim wiadomo, że z przyjściem bolszewików do Galicji w 1939 roku, do władzy doszła szumowina, która niszczyła i swoich, i obcych, i współpracowała z NKWD.

*„W rękach ukraińskich spoczęła akcja wywożenia kolonistów, osadników, polskiej inteligencji i ludności wiejskiej w lutym 1940 r. oraz wywożenie Polaków z miast w kwietniu 1940 r. Udział Ukraińców w tych poczynaniach jest bezsportny”.* (Włodzimierz Bonusiak „Kto

zabił profesorów lwowskich” str. 13).

Co do deportacji polskich wojskowych i kolonistów, aby już więcej „historycy” nie płatali się, poniżej podaję wyczerpujące dowody:

Jeszcze w przedwojennym periodku pod hasłem „zasilać, wzmacniać rewolucyjną pilność”, 28 kwietnia 1939 roku, Radnarkom ZSRR przyjął postanowienie N776-120 SS (ściśle tajne) o przesiedleniu z Ukraińskiej RSR do Kazachstanu Polaków „jako politycznie nieblagonadziejnych” (jako politycznie niepewnych). Tak obywatele polskiej narodowości, którzy nie żyli na Ukrainie, byli pierwszymi, którzy w przededniu wojny zmuszeni byli nie ze swojej woli wyjechać na wschód.

Doktor nauk historycznych W. Parsadanowa wskazuje, że w latach 1939-40 w ZSRR było deportowanych milion 170 tysięcy ludzi, w tym Polaków 389 tysięcy...

Analizując dokumenty, które znajdują się w Państwowym Archiwum Rosyjskiej Federacji, widzimy, że „po przesiedleniu nowych kontyngentów ludności z zachodnich rejonów kraju na dopełnienie tych, którzy już byli deportowani od początku 1930 roku do końca 1940, ilość rodzin przesiedlonych wynosiła 258,448 (tj. 959,482 osoby). pośród nich było 28.569 rodzin (137.315 osób) — osadników i 25,963 rodzin (76.347 osób) — uciekinierów.

Na następnych stronicach kilka wzorów sowieckich dokumentów odnośnie wysiedlenia polskich osadników i uciekinierów.

## ПОГЛИНЕННЯ ЗАХІДНОЇ УКРАЇНИ ТА ЕКСПАНСІЯ РЕПРЕСИВНО-КАРАЛЬНОЇ СИСТЕМИ (1939—1941)

«УТВЕРЖДЕНО»

СОВ. СЕКРЕТНО

Постановлением СНК Союза ССР  
от 29 декабря 1939 г.  
N 2122-617 сс.

### ИНСТРУКЦИЯ

#### НАРОДНОГО КОМИССАРИАТА ВНУТРЕННИХ ДЕЛ СОЮЗА ССР

от « » декабря 1939 года о порядке переселения польских  
осадников из западных областей УССР и БССР

1. Выселение осадников из западных областей УССР и БССР проводится одновременно по УССР и БССР в день, назначенный НКВД СССР.

2. При выселении осадников все недвижимое имущество, сельскохозяйственный инвентарь, домашний скот остаются на месте и принимаются по акту местными управлениями.

3. Осадникам разрешается брать с собой следующее имущество и мелкий хозяйственный инвентарь:

1) Одежда.

2) Белье.

3) Обувь.

4) Постельные принадлежности.

5) Посуда столовая (ложки, ножи, вилки), чайная и кухонная, ведра.

6) Продовольствие из расчета месячного запаса на семью.

7) Мелкий хозяйственный и бытовой инструмент (топор, пила, лопата, мотыга, коса, грабли, вилы, молоток, клещи,

зубило и т.п.).

8) Деньги (сумма не ограничивается) и бытовые ценности (кольца, часы, серьги, браслеты, портсигары и т.п.).

9) Сундук или ящик для упаковки вещей.

4. Общий вес указанных вещей не должен превышать 500 кг. на семью.

Примечание: Громоздкие вещи, в том числе хозяйственный инвентарь, перевозятся в специально выделенных вагонах.

5. Отправка осадников к месту поселения производится эшелонами в составе 55 вагонов, оборудованных по зимнему для людских перевозок (в том числе один классный вагон для охраны и один оборудованный санизолятор).

В каждый вагон помещается 25 чел. взрослых и детей с их вещами.

Для громоздких вещей на каждый эшелон выделяется по 4 товарных вагона.

6. На каждый эшелон НКВД СССР назначает Начальника эшелона и соответствующую охрану.

Наркомздрав СССР обеспечивает эшелоны медицинским персоналом в составе одного медфельдшера и двух медсестер на каждый эшелон и соответствующими медикаментами.

За 10 дней до подачи вагонов НКВД СССР представляет НКПС заявку на эшелоны с точным указанием дня подачи эшелонов, станции погрузки и станции назначения. Подача эшелонов обеспечивается НКПС не позднее 3-х дней с момента поступления заявки НКВД СССР.

7. В пути следования по железной дороге спецпереселенцы-осадники получают бесплатно один раз в сутки горячую пищу и 800 грамм хлеба на человека.

Изготовление и выдача пищи в пути следования производится по заявкам Начальников эшелонов НКВД трестами железнодорожных ресторанов и буфетов Наркомторга СССР.

Оплата расходов на питание спецпереселенцев-осадников в пути следования производится НКВД СССР.

8. Спецпереселенцы-осадники направляются на лесоразработки Наркомлеса в Кировскую, Пермскую, Вологодскую, Архангельскую, Ивановскую, Ярославскую, Новосибирскую, Свердловскую и Омскую области, Красноярский и Алтайский края и Коми АССР и размещаются на месте работ в отдельных

поселках от 100 до 500 семей в каждом.

Подготовка к приему спецпереселенцев-осадников, предоставление им помещений и трудовое устройство их возлагается на Наркомлес СССР.

9. Перевозка спецпереселенцев-осадников от станции прибытия до места поселения организуется НКВД СССР. Наркомлес СССР выделяет в распоряжение НКВД СССР необходимый автогужтранспорт и продовольствие в количествах, обеспечивающих одновременно переброску прибывающих спецпереселенцев-осадников.

В случае необходимости краевые и областные комитеты обязаны представить в распоряжение НКВД СССР дополнительный автогужтранспорт путем привлечения местных организаций и колхозов.

**Народный Комиссар Внутренних Дел СССР**                      **Л. Берия**

**Верно:**

**Начальник отдела трудовых поселений ГУЛАГ НКВД — ст. лейтенант Госбезопасности  
(КОНДРАТОВ)**

ДА РФ. Ф. 9479, оп. 1, спр. 52, арк. 8-10.

Народному комиссару внутренних дел  
Союза ССР  
Комиссару Государственной безопасности  
тов. **БЕРИЯ Л.П.**

### **О ПРИЕМЕ И РАССЕЛЕНИИ ОСАДНИКОВ**

Операция по переселению осадников из западных областей УССР и БССР началась 10 февраля 1940 года.

Для оказания помощи в подготовке и приеме осадников на места в УНКВД были командированы 18 сотрудников НКВД



СССР.

Всего переселено 139.590 человек осадников, которые расселены в 21 краях и областях в 115 спецпоселках.

Вологодская область	— 1586 сем.
Коми АССР	— 2191 "
Кировская область	— 110 "
Молотовская область	— 1737 "
Свердловская обл.	— 2809 "
Омская область	— 1422 "
Новосибирская область	— 574 "
Горьковская область	— 530 "
Красноярский край	— 3279 "
Акмолинская область	— 414 "
Семипалатинская обл.	— 300 "
Челябинская область	— 314 "
Чкаловская область	— 159 "
Башкирская АССР	— 61 "
Алтайский край	— 1250 "
Павлодарская область	— 221 "
Кустанайская область	— 186 "
Ярославская область	— 102 "
Архангельская обл.	— 8084 "
Ивановская область	— 25 "
Иркутская область	— 2114 семей .

Большинство личных дел на осадников оформлено крайне небрежно: анкеты не заполнены нормально, в ряде случаев карандашом и без подписи заполнявшего их. Большинство личных дел состоит только из этих анкет, других документов о выселении — нет.

Многим осадникам не было предоставлено время на сборы, некоторые были погружены в вагоны в то время, как члены их семей находились на работе, в гостях, в школе и т.д. Багаж погружался в вагоны без маркировки.

В результате значительное количество переселенных семей разрознено: члены одной семьи расселены в разных областях, розыск багажа до сих пор еще не закончен.

Значительное количество осадников прибыло без личных дел.

Без личных дел прибыло в Коми АССР 108 семей (310 чел.), в Свердловскую область — 23 семьи, в Красноярском крае по эшелону 4028 не оказалось 46 личных дел, по эшелону 4081 — 18 личных дел, по эшелону 4028 прибыло 258 семей, на большинство которых личных дел нет.

Выявляются случаи переселения лиц, имеющих на руках справки о том, что они выселению не подлежат.

В Алтайский край эшелонам 4025 прибыла семья ШВЕЦ Лариона Ивановича, имеющего на руках справку РИКа, что он переселению не подлежит.

В Красноярский край прибыл из Дрогобычской области КУТРА Семен Семенович с женой и ребенком. По личному делу КУТРА значится «бедняком, купившим землю». На обороте анкеты сделана пометка без подписи: «проходит по архивам банка, как осадник». На руках у КУТРЫ справка, что он является уполномоченным спецторга НКВД УССР по заготовке с/х продуктов.

В Свердловскую область прибыл КРЯКОВСКИЙ К.Н. В личном деле кроме даты ничего нет. А в анкете записано: «земли имел 1 га, 1 корова, 1 хата», а в примечании значится: «компрометирующих материалов нет».

Осадники переданы для трудового использования в систему Наркомлеса — 17.077 семей (85.779 чел.), Наркомцвета — 3.951 семья (19.458 чел.), ЦЕЛЕСА НКПС — 4.573 сем. (23.026 чел.) и разным организациям: Наркомместпрому, Наркомчермету, Наркомстрою, НКВ, Наркомату стройматериалов, Тайлетлагу, Севураллагу и Унжлагу НКВД — 1867 семей (11.336 чел.).

Хозяйственные организации к приему осадников подготовились плохо.

В Архангельской области осадники из-за недостатка жилплощади в большинстве поселков размещены по 2—3 семьи в одной комнате или по 15—20 семей в бараках, не имеющих комнатной системы. Жилая площадь в среднем не превышает 1—2 метров на человека. Установить койку на каждого человека из-за скученности нет возможности.

Такое же положение в ряде поселков Красноярского края, Кустанайской, Омской и др. областей.

По предварительным данным 7 краев и областей (Алтайский край, Вологодская, Кировская, Павлодарская, Омская, Челябинская и Семипалатинская области), средний процент

трудоспособных из общего количества осадников составляет 43%, а по отдельным поселкам снижается до 35%.

Хозяйственные организации к полному использованию рабочей силы из числа осадников не подготовились: значительное количество осадников продолжительное время находились и находятся без работы (Горьковская, Чкаловская, Архангельская области и др.).

Особенно плохо обстоит дело в предприятиях Наркомлеса.

В Архангельской области и Красноярском крае из-за нехватки инструмента большое количество осадников находилось и находится без работы.

По ряду краев и областей предприятия Наркомлеса не организуют работу осадников, не готовят рабочее место, не знакомят их с элементарными правилами техники безопасности, нормами выработки и расценками.

Результатом этого является крайне низкий заработок (от 2 до 5 рублей в день) и травматизм.

Ряд хозорганов не заботится о повышении производительности труда.

Приняв осадников, считают, что ответственность за материально-бытовые условия лежит на органах НКВД.

Так, например, руководитель треста «Ярославлес» обратился в НКВД с предупреждением: так как осадники плохо выполняют нормы (15—40%), он прекращает их авансировать и ставит об этом в известность НКВД.

Отдельные организации пытаются объяснить неполное использование осадников сокращенным объемом работы сезонного порядка.

Плохо поставлено снабжение и организация общественного питания. Несмотря на это, хозорганы не принимают мер к созданию подсобного сельского хозяйства, к оказанию помощи в развитии индивидуального огородничества. Выражением бездушного отношения к вопросам питания осадников является поведение директора БЛЯВИНСКОГО рудника (Чкаловская область) тов. ВАЛЬКОВА, отказывающегося в предоставлении транспорта осадникам, чтобы отвезти имеющееся у них зерно для помола на мельницу, находящуюся в 10 км от рудника.

Совершенно неудовлетворительно организовано медико-санитарное обслуживание осадников.

Наркомздрав СССР ограничился присылкой в январе месяце директивы областным отделам здравоохранения, причем, выполнение своих указаний до апреля месяца (до вмешательства НКВД) не проверил.

Имеющиеся данные свидетельствуют о явном неблагополучии в этом деле.

Так, в Архангельской области в поселках Виноградовского и Красноборского районов зарегистрировано 64 случая заболеваний сыпным тифом. Наличие инфекционных заболеваний отмечено также в Иркутской, Чкаловской и других областях.

Наркомпрос РСФСР лишь в апреле месяце послал директиву об организации школьного обучения детей и об определении безнадзорных детей в детские дома.

НКВД СССР поставил перед Наркомлесом СССР, Наркомцветметом и ЦОЛЕСом НКПС вопрос о создании необходимых жилищных условий для осадников, работающих в предприятиях этих наркоматов, о максимальном использовании трудоспособных осадников-мужчин, женщин и подростков, об организации курсовых мероприятий и инструктировании по техминимуму, о расширении существующей сети детских учреждений в целях высвобождения многодетных матерей для работы на производстве и т.п.

Наркомлес СССР разослал приказ и телеграфное распоряжение по всем этим вопросам.

Перед Наркомпросом РСФСР поставлен вопрос о немедленном охвате детей школьного обучения. 2/IV с/г Наркомпрос РСФСР разослал директиву об этом.

Перед ВЦСПС поставлен вопрос о культобслуживании осадников наравне с остальными рабочими.

Наркомздрав СССР предупрежден о необходимости немедленной организации медико-санитарного обслуживания осадников и о срочном проведении профилактических и противоэпидемических мероприятий (прививок, дезокамеры и т.д.).

Наркомздравом даны указания местам об организации медицинского обслуживания осадников.

Проводится уточнение дислокации номенклатур спецпоселков, проверяется личный состав районных и поселковых комендатур. Организован розыск багажа и разрозненных се-

мей осадников для их объединения.

УНКВД мест выселения осадников запрошены об оформлении личных дел на высланных.

Начальник ОТП ГУЛАГ НКВД СССР  
ст. лейтенант Госбезопасности (КОНРАДОВ)

« \_\_\_\_ » апреля 1940 года

ДА РФ. Ф. 9479, оп. 1, спр. 61, арк. 34-39.

СЕКРЕТНО

**СПРАВКА  
О КОЛИЧЕСТВЕ МУЖЧИН, ЖЕНЩИН И ДЕТЕЙ В  
СОСТАВЕ СЕМЕЙ ОСАДНИКОВ И БЕЖЕНЦЕВ,  
ВЫСЛАННЫХ ИЗ УССР И БССР**

По состоянию на 1/IV-1941 г.

	Мужчин	Женщин	Детей от 14 до 16 лет	Детей до 14 лет	ВСЕГО
1. Осадники	36670	38078	11329	46386	132463
2. Беженцы	29437	26459	4131	16041	76068
ВСЕГО:	66107	64537	15460	62427	208531

**НАЧ. ОТДЕЛА ТРУДСПЕЦПОСЕЛЕНИЙ  
ГУЛАГ НКВД  
КАПИТАН ГОСБЕЗОПАСНОСТИ (КОНДРАТОВ)**

« » августа 1941 года.

ДА РФ. Ф. 9479, оп. 1, спр. 61, арк. 121.

Секретно

## ОТДЕЛ ТРУДОВЫХ ПОСЕЛЕНИЙ

В первом и втором квартале 1940 года перевезено и расселено спецпереселенцев (польских осадников и беженцев) в количестве:

Категория спец-переселенцев	Семей	Человек	Колич. респ., краев и обл.	Колич. поселков
Польских осадников	28612	137132	22	317
Беженцев	26220	77920	14	269
<b>ВСЕГО:</b>	<b>54832</b>	<b>215052</b>	<b>36</b>	<b>586</b>

Отделом разработано и утверждено СНК СССР положение о спецпоселках, штаты и оклады поселковых и районных комендантур.

Для трудового использования спецпереселенцев Отделом разработаны и заключены генеральные договора с НКЛес, НКЦветмет, НКСтроительства, НКПС, на основе которых ОИТК на местах заключаются локальные договора.

Для трудового использования трудпоселенцев Отделом разработан и разослан на места типовой договор.

Трудовое использование за третий квартал 1940 г. выразилось: польских осадников 86,4%, беженцев 78,8% и трудпоселенцев 85,3% от числа трудоспособных.

**НАЧАЛЬНИК ОТП УИТК И ТЦ ГУЛАГ НКВД**  
Капитан государственной безопасности  
**(КОНДРАТОВ)**

« » января 1941 г.

ДА РФ. Ф. 9479, оп. 1, спр. 61, арх. 47-49.

Wielu z tych ludzi żyło w więzieniach i obozach. Dlatego 2 marca 1940 roku NK SRSR uchwalił postanowienie N 289-127 SS, o wysiedleniu z zachodniej Ukrainy i z zachodniej Białorusi członków rodzin jeńców wojennych, którzy przebywali w obozach i więzieniach; byłych oficerów polskiej armii, jak również kryminalistów, żandarmów, agentów wywiadu, byłych właścicieli dóbr, fabrykantów, urzędników państwowych, uczestników powstań, członków organizacji kontrrewolucyjnych, uciekinierów z polskich rejonów, którzy wyjeżdżali ze Związku Radzieckiego do Niemiec, a nie zostali przyjęci przez rząd niemiecki. W związku z tym RNK SRSR 10 kwietnia 1940 roku postanowieniem N 497-177 SS, zatwierdził instrukcję, co do wysiedlenia wskazanej kategorii obywateli. W postanowieniu tym mówiło się o deportacji 22 - 25 tysięcy rodzin.

Procesem deportacji polskiej ludności kierowali Merkułow i ówczesny narkom spraw wewnętrznych URSR Sierow. Do wykonania planów deportacji ściągnięto z innych okręgów Ukrainy 4,378 operatywnych pracowników NKWS, dołączono 3,330 pracowników milicji państwowego aparatu i czerwoarmiejców, oraz 2,032 wiejskich aktywistów. W przeddzień deportacji został opracowany dokładny plan transportowania NKWS podpisany przez naczelnika sztabu „konwojnych” wojsk NKWS SRSR płk. Kryweńskiego.

Razem z zachodnich rejonów Ukrainy zaplanowano przesiedlenie 17,753 rodzin tj. 95,065 osób. Te dokładne rachunkowe obliczenia ludzkiej tragedii z podpisami organizatorów Merkułowa i Sierowa odesłano Berii.

Konieczne trzeba zaznaczyć, że jednocześnie pod pozorem deportacji osadników odbywało się wywożenie w głąb Rosji dużej grupy polskich oficerów, którzy w służbie regularnej armii odstepowali pod nawałą faszystów i przechodzili do sowieckiej niewoli.

W szczególności, o godz. 19:20, 12 lutego 1940 roku do sztabu operacji nadeszła informacja o tym, że we lwowskim okręgu wyjawiono i zarejestrowano 5,544 polskich oficerów, z nich kadrowych — 1,011; w Tarnopolskiem — 402, kadrowych — 88; w Stanisławowskiem — 64, kadrowych — 24; w Łuckiem — 375, kadrowych — 88. A o godzinie 19:35 tego samego dnia została przesłana informacja na adres zastępcy narkoma spraw wewnętrznych Ukrainy, Horłyńskiego o tym, że w zachodniej Ukrainie na dzień 30 października 1939 roku zarejestrowano 6,385 oficerów polskiej

armii, w tym 1.181 kadrowych.

Latem 1940 roku do wszystkich organów NKWS była wysłana dyrektywa Merkułowa N142 z datą 4 czerwca, w której zaznaczono: „... z zachodnich obszarów Ukrainy i Białorusi wysiedla się w przeciagu dziesięciu lat do Kustanajska, Akmołyńska, Aktiubińska, Południowego Kazachstanu, Pawłodarsku, Semypalatyńsku — okręgi Kazachskiej RSR rodziny represjonowanych, które znajdują się w obozach dla jeńców wojennych, dawnych oficerów polskiej armii, policjantów, członków żandarmerii i byłych właścicieli dóbr i fabrykantów”.

Ciekawym było wysłane doniesienie Berii 19 lutego 1949 roku o godz. 22:00, w którym informowano, że w wiosce Kukłyńce zbarskiego powiatu obok budynku jednego obywatela, który podlegał przesiedleniu zbierała się około 60-osobowa grupa kobiet; Ukrainek i Polek. Z tego tłumu pod adresem pracowników NKWS krzyczeli: „Po co wysiedlacie, to dobre ludzie, mieli tylko trzy morgi ziemi”. Do tych krzyków kobiety podburzał miejscowy Dziuba, Ukrainiec, średniak, który został za to aresztowany. A we wsiach Kopyczyńce i Czarnykoń dwie rodziny osadników, które nie chciały wsiadać na wozy, przymusowo zostały odtransportowane na stację. Tego dnia o godz. 24:00 odesłano Berii zestawienie N5 — „na stacjach w wagonach załadowano 12,352 rodzin, albo 66,772 osoby”.

Zapytam, czy naprawdę „udział Ukraińców w tych poczynaniach jest bezsporny”, jak twierdzi p. W. Bonusiak? Czy pan Bonusiak teraz będzie na tyle wyrozumiały, że swym twierdzeniem wyrządził krzywdę Ukraińcom i teraz je odwoła?

Polacy, z którymi jeszcze nie raz przyjdzie współpracować powinni skontrolować swoje nieuzasadnione podejrzenia na swych sąsiadów Ukraińców, bo takie postępowanie nie przyniesie im żadnej korzyści. To jest tylko woda na wrogi nam i im młyn.



## WROGIE OSZCZERSTWA

### Rosyjsko-żydowsko-polskie

ZSRR to państwo nie przewyższone przez nikogo dotychczas, jak chwali się Moskwa. Ale specjalnie w jednym, żadne inne państwo nie może jej dorównać: w kłamstwie, fałszu i oszczerstwach.

*„Żadnemu rozwojowi nacjonalizmu proletariatu nie może pomagać, przeciwnie, podtrzymuje on wszystko, co pomaga ścieraniu nacjonalistycznych zjawisk, waleniu nacjonalistycznych przegródek, wszystkiemu co pomaga rozwojowi łączności pomiędzy nacjonalistami (W.P. Bielajew „Ja zwynuwaczuju” str. 7-8). Do powyżej powiedzianego przez (W.I. Lenina), dopełnia jeszcze N. Woźniak w swoim paszkwilu „Ich sprawne obłyczcza” str. 72: „Nie osłabiona uwaga burżuazyjnych propagandystów od nacjonalizmu i religii bez wyjątku. Obydwie te ideologie w odpowiednich okolicznościach, spekulując na nacjonalistycznych i religijnych uczuciach ludzi, przytępiają klasową świadomość. W pewnych okolicznościach nacjonalizm jest zdolny odradzać się, a religijność — bardzo długo trzyma się tradycji. Nacjonalizm to choroba. Raz przeniesiona często powraca.”*

Jak widzimy, religia i nacjonalizm — to dwie wielkie siły, które tak głęboko wrosły w ukraiński naród, że siła moskiewskiego systemu nie może ich zniszczyć.

Przyszły lata 70, w których to ukraiński naród zaczął podnosić się z kolan i domagać się nie tylko praw konstytucyjnych, ale też ekonomicznych i nacjonalistycznych. Zatrzęsło to Moskwę. Od czasu zakończenia drugiej wojny światowej, zakończenia walki UPA - OUN- UHWR minęło już sporo lat. Przez ten czas dużo już się zmieniło, w międzyczasie wyrosło już nowe pokolenie, które nic nie wiedziało o tych walkach. Nadszedł odpowiedni czas, by rozprawić się z ukraińskim burżuazyjnym nacjonalizmem i religią, którą uważano za „opium narodu”. Andropow jako szef LGB, daje rozkaz rozprawienia się z ukraińskim ruchem wyzwoleniczym.

Od razu, jak grzyby po deszczu wyrastają różnego rodzaju paszkwile, które zapełniają półki księgarskie. Ich celem jest skompromitowanie i zlikwidowanie ruchu niepodległościowego.

Dokonanie tego poprzez prawdę było niemożliwe, dlatego potrzeba było zastosować kłamstwa, używać wykrętów, fałszować fakty, aby w jak najgorszym, najczarniejszym świetle przedstawić własnej ludności walczących za wolność Ukrainy — jako zdrajców, sprzedawczyków, bandytów i wrogów swego narodu. Oprócz własnych sługusów, zaangażowali również sąsiadów, którzy musieli tak tańczyć, jak im grano w Moskwie.

S.T. Danyłenko w „Dorożka hańby i zdrady”, dopuszcza się kłamstwa nie do uwierzenia, w stosunku do czołowych przedstawicieli rewolucyjnej walki. Dla przykładu: na str. 205; „Bandera przybył do Lwowa 30 czerwca 1941 roku inco gnito. Jego służba bezpieczeństwa doniosła mu, że „melnikowce” dowiedziały się, iż on sformował „rząd ukraińskiego państwa i pierwszego dnia po zajęciu Lwowa przez faszystów, ma go ogłosić, postanowili zlikwidować swego konkurenta. Operację tę doreczono Senykowi — Hrybiwskiemu”. Czy na str. 236: „Ci zdrajcy naruszyli dekalog nacjonalistów i zasługują na śmierć”, wyniósł im swój wyrok Bandera, oddając spis w ręce gestapo. Według dokładnego przeglądu przez pomocniczą agencję gestapowcy wyjawili prawie wszystkich OUN-owskich kramolników, a także ich centralną figurę „krajowego kierownictwa na wschodnich ukraińskich ziemiach” — „Dmytra”, on też „Myron” czy „Andrij”... „Co jest prawdą, na początku kierownik kramolników „Dmytro”, — za opinią Stepana Bandery i Mykoły Lebedja, „bardzo sprytny konspirator”, uszedł gestapowcom. Hitlerowcy zorganizowali na niego prawdziwe polowanie, czego cały czas domagali się Bandera i Stečko”.

Czegoś podobnego nie spotyka się w żadnej historii. O czymś podobnym nie pisało się. Trzeba było aż dowiedzieć się od Danyłenka, że wszystkich OUN-owskich kierowników wyniszczyli Bandera i Stečko rękami gestapo. Albo inne: (str. 237) „... nie podejrzewając tego, że OUN-owski „wódz” i samozwańczy premier siedzieli w oczekiwaniu swego czasu nie w kryminale, lecz w komfortowych willach”.

Czytelnicy może nie wiedzieli o tym, że jedynym wyjściem z tzw. „bunkra” w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen-Oranienburg, w których w tym czasie w ścisłej izolacji siedzieli Bandera i Stečko, było wyjście na śmierć. Dla Danyłenka są to „komfortowe wille”. Na pewno też ciekawe będzie, że „za osobistym nakazem Himmlera

„głównym dowódcą UPA miałowali Romana Szuchewycza”... „Kierownikiem tej bandy był hauptman Roman Szuchewych, jawnie faworyzowany przez gestapo i SD..” (str. 246). Co jest absolutnym kłamstwem.

Z powyższego wynika, że odnowienie niezależności Ukrainy we Lwowie ogłosił nam hitlerowski rząd chyba po to, żeby wkrótce go rozwiązać, a jego członków zapędzić do komfortowej willy w obozie koncentracyjnym i większość z nich zlikwidować. A Himmler z kolei stworzył UPA, a na głównego komendanta wyznaczył „hauptmana” Romana Szuchewycza-Czuprynke, zapewne po to, aby później mieć z kim walczyć.

Jeszcze inny autor (jest ich tylu, że trudno zliczyć) Witalij Masłowskiy w swym paszkwilu „Żółto-błękitna mafia” na str. 59 dopisał się do tego: „Na osobisty rozkaz Himmlera, głównodowodzącym UPA był wyznaczony były dowódca batalionu „Nachtigal” hauptsturmführer (kapitan) wojsk SS — R. Szuchewycz (Czuprynka)”. U niego to lepiej wypadło, bo R. Szuchewycz „awansował” do rangi kapitana SS.

Itak to tworzyła się historia „Nachtigal-a”, ktoś pierwszy skłamał, następny natychmiast powoływał się na niego, dodając coś niecoś swojego i podawał to za historyczny fakt. I tworzyły się historyjki przydatne chyba jako scenariusze do sensacyjnych filmów. NKWD miała swoją filozofię: „skłamać trzy razy, a za czwartym uwierzą już jak w prawdę”.

Nie lepiej przedstawił siebie Kłym Dmytruk (Polak, rodem z Żytomierszczyzny) major KGB Kłymentij Jewhenowicz Halski, w swoim paszkwilu „Bezbatczenky”, taki sam i Bohdan Wasylenko w swoim „Łżemesii”, W.P. Bjelejew (Weis), N. Woźniak, M.D. Hajdynowyczi inni, szkoda czasu i papieru, aby wszystkich wyliczać.

Jak wiadomo, Halskiego za jego wierną służbę awansowano i przeniesiono z lwowskiego UKDB na bardziej odpowiedzialną pracę w republikański KDB.

Bezdyskusyjne jest to, że Dmytruk był bardzo dobrze obeznanym ze wszystkimi dokumentami o niemieckich zbrodniach we Lwowie, na pewno nie obce były mu sprawozdania „Nadzwyczajnej Derżawnej Komisji”, ale to nie powstrzymało go przed kłamstwami pod adresem „Nachtigal-a”.

Z kolei Danylenko w swojej pracy „Doroħa hańby i zdrady” na

str. 200 dopisał się do tego, że „Sołowjiv” („Nachtigal”) hitlerowcy zrzucili z samolotów w różnych rejonach Zachodniej Ukrainy, przebranych w uniformy sowieckich żołnierzy i oficerów. Ich hasłem było: „podejmij powstanie, bij, zabijaj i spalaj”, albo na str. 202: „Wyniszczenia sowieckich pracowników i ich rodzin było połączone ze znęcaniem się i torturowaniem”.

Czy nie najwięcej miejsca poświęcił „Nachigal-owi” W.P. Bjelejew w swym kłamliwym paszkwilu „Ja zwynuwaczuju”?

Pracując w Nadwyzczajnej Komisji Państwowej, był on dokładnie poinformowany o prawdziwych faktach, gdyż przesłuchiwał świadków i zbierał dowody tych zbrodni. Wtedy nie spotykał się on z żadnymi oskarżeniami przeciwko „Nachtigal-owi”, czy ich składu dowództwa i ciekawe, że dopiero po prawie czterdziestu latach przypomniał sobie o tych zbrodniach.

Czytając wszystkie kłamliwe fantazje, nieraz można doszukać się i prawdziwych wywodów, których niestety nie publikuje się z jakiegoś powodu i przemilcza się je. Na przykład N. Wozniak w „Ich prawdziwe oblicze” str. 9 pisze: „Podczas hitlerowskiej okupacji syjonistyczna władza lwowskiego getta i janowskiego obozu śmierci dostarczała faszystowskiemu katom «niezbędną ilość ofiar»”. Jak opisuje wyniszczenie Żydów: „W pierwszych miesiącach 1942 roku zaczęła się akcja. Hitlerowcy zażądali pięć albo sześć tysięcy ofiar. Otrzymali je. Była to sama biedota, która nie miała pieniędzy na wykupienie zaświadczenia na pracę, albo na wykupienie się od policji. Akcje prowadzili sami żydowscy policjanci”. I ciekawe, że nikt ich o to nie pyta i nie pociąga do odpowiedzialności, o tego rodzaju zbrodnię i to wobec własnego narodu.

Nie lepiej przedstawia się sprawa z napaściami na „Nachtigal” również ze strony polskiej. Byli oni jednymi z pierwszych, a wśród nich: Leon Wiliczki w swojej „Brygadzie śmierci”, czy Jakub Wilczur — „Do nieba nie można od razu”. Obydwaj autorzy zapewniają, że ich książki pisane są na podstawie prowadzonych dzienników, dlatego ich następcy powołują się na nich, jak na fakty autentyczne. Co zarzuca się w tych książkach „Nachtigal-owi”? Wiliczki pracował w „zonderkommando 1005”, była to grupa specjalna składająca się z więźniów żydowskiego obozu, która zajmowała się spalaniem ciał pomordowanych polskich profesorów. W ten sposób chciano usunąć ślady niemieckich zbrodni. Na stronie

81 jego książki spotykamy tylko jedno wyrażenie o Ukraińcach, w którym mówi on, że: „tutaj znaleźliśmy także kupe znanych „czarnych kruków”. (Czarnymi krukami nazywano ukraińskich SS-manów). Brali oni udział w egzekucjach. Aby zatrzeć za sobą ślady, Niemcy na koniec rozstrzelali ich również. Leżeli w mundurach, a w dole znaleziono ich hełmy”.

Tyle wszystkiego o współudziale Ukraińców w egzekucjach Żydów czy Polaków. I tutaj faktycznie nie chodzi o Ukraińców, bo żadnych ukraińskich jednostek w czarnych uniformach nigdy nie było, a SS-mani nigdy nie mieli czarnych uniformów, jak również, w tym czasie nie istniała jeszcze Dywizja SS Hałczyzna.”

J. Wilczur natychmiast, w swoim dzienniku, który spisywał dzień po dniu, bez najmniejszych dowodów, fałszywie oczernia „Nachtigal” o zbrodni. I tak, pod datą 1 lipca 1941 roku pisze: *„Dzisiaj na Strzeleckim Placu zatrzymały się auta, a żołnierz ubrany w niemiecki mundur ze znakami wojskowych stopni na mundurze i na naramiennikach odezwał się po ukraińsku. Zapytał mnie o ulicę Czwartaków. Jedno auto było pomalowane w maskujących kolorach, a drugie — kryta brezentem buda, na drzwiach miała wymalowane wagi”.*

Z tego wynika, że każdy, kto był w niemieckim mundurze i mówił po ukraińsku, to obowiązkowo był już „nachtigalcem”. Wszystko to jest kłamstwem, bo żołnierze „Nachtigal-a” nie mieli żadnych odznak wojskowych ani stopni na naramiennikach i nigdy nie mieli na swych autach malowanych wag. Trudno nawet uwierzyć, aby na drugi dzień po wkroczeniu Niemców do Lwowa, cywil orientował się już w wojskowych kodowanych oddziałach.

Pod datą 9 lipca czytamy: *„Rozstrzeliwała ich specjalna grupa... Niemcy, którzy chodzą w zielonych mundurach, a niektórzy z nich mają wszyte czarne opaski. Są tacy, którzy mają litery „SS”, a niektórzy bez żadnych odznak. Na ich autach wymalowane symbole ptaków, wag i owadów. Najwięcej pośród nich Ukraińców, ale jest i kilku Niemców”.*

Aż pachnie, że pismo robione na rozkaz. Wynika z niego, że byli to Ukraińcy i między nimi tylko kilku Niemców. Jedynym, co mogłoby wskazywać na „Nachtigal” to chyba to, że na autach, oprócz innych symboli były namalowane ptaki. Tak „Nachtigal” wyjeżdżając ze Lwowa na autach miał namalowane słowiki. Ale Wilczur

nie mówi jakie ptaki były namalowane na tamtych autach. Na pewno nie słowiki, bo biedny Wilczur może nawet nie wiedział o tym, że w tym czasie „Nachtigal-a” we Lwowie już nie było. Do tego „Nachtigal” nigdy nie miał naszytych ma mankietach rękawów czarnych opasek czy napisów SS. Jedynie, co „nachtigalce” mieli na naramiennikach, to wąskie niebiesko-żółte wstążeczki. Jeżeli byliby tam żołnierze z niebiesko-żółtymi opaskami na ramionach, wówczas Wilczur na pewno wspomniałby o nich. W dalszym potoku kłamstw wspomina on jeszcze parę razy bardzo ogólnikowo o „ptaszniakach”, aby pod tą nazwą rozumieć batalion „Nachtigal”.

W innych spisanych wspomnieniach z tego okresu każdy z nich stara się dołożyć łyżkę dziegciu, aby tylko oczernić Ukraińców, a szczególnie „Nachtigal”, obniżając często wartość swojej pracy. Na przykład A. Szczęśniak i W. Szota w „Droga do nikąd”, czy też ostatnia praca Włodzimierza Bonusiaka pt. „Kto zabił profesorów lwowskich”, która zawiera dużo cennych wiadomości, ale powołując się na pisarzy, piszących kłamstwa pod przymusem, jak: Bielajew, Dmytruk, Welickier, dr E. Prus i inni, autor obniżył wartość swojej pracy. W niej W. Bonusiak, cytując A. Drożdżyńskiego i J. Zaborowskiego, dopisał się do „historycznej prawdy”:

„Nazwy „ptasznicy” używano w stosunku do oddziału Ukraińców w mundurach Wehrmachtu, powstała ona wkrótce po wejściu tej grupy do akcji na terenie miasta. Nie wiem dlaczego właśnie tak nazywano tę grupę, ale domyślam się, że ze względu na symbole ptaków wymalowanych na wozach i motocyklach tej grupy. „Ptasznicy” tworzyli zwarte kompanie w mundurach niemieckich i z niemieckimi oznakami stopni. Mówili po ukraińsku, a do ręki bagnetów mieli uczepione tasiemki z niebiesko-żółtymi guzami... Masowe egzekucje (pogromy Żydów i Polaków) trwały mniej więcej do 2 lipca. Później były egzekucje poszczególnych osób i grup. Ludzie później mówili, że „ptasznicy” zabijali na cztery różne sposoby, a mianowicie: rozstrzeliwali, zabijali młotem, bagnetem lub bili do zabicia”.

I to kłamstwo przyjęło się za prawdę. Jak wiadomo już, „nachtigalcy” za symbol mieli słowika, ale o tym się nie wspomina. Jak również nie mieli w swym oddziale żadnych motocykli, poza ciężarówkami, nie mieli również żadnych oznak stopni, jak również żadnych przyczepionych do rękonośnicy bagnetu tasiemek z guzmi

koloru niebiesko-żółtego. Łatwo można to sprawdzić mając do dyspozycji zdjęcia żołnierza z batalionu „Nachtigal” z tego okresu.

— Lepiej od W. Bonusiaka rozprawił się z „nachtigalcami” A. Korman w swojej książce „Z krwawych dni Lwowa”. Nie podając żadnych źródeł, odpisał on — prawdopodobnie od Bonusiaka — jak wyglądli „ptasznicy” i jak oni mordowali czterema sposobami. Dodał jeszcze od siebie, że „nachtigalowcy” wyprowadzali komunistów i Polaków, i po prostu wieszali ich na latarniach i balkonach (str. 12). Albo inny obrazek jego kłamstwa: „Jak wiadomo, sztab Nachtigal-a mieścił się w domu akademickim politechniki (sztab nigdy nie mieścił się tam — M.K.) Obok tego gmachu, a także koło budynków związku studentów znajdowały się pompy wodne. Przy pompach, po dwóch stali młodzi, w wieku 18-20 lat, bez koszul. Ciała ich i twarze wysmarowane były na czarno, wyglądali jak Murzyni. Tych czterech młodych ludzi pompowało wodę w postawione rzędem naczynia. Koło każdego z nich stał „nachtigalowiec” i stale smagał ich batem, żądając szybszej pracy. Taki obraz widziałem o godz. 9 rano, gdy szedłem do miasta. Wracając z miasta około 2 po południu, znów musiałem przejść koło pomp. Oczom moim ukazał się straszny widok: widziałem tych samych ludzi dosłownie walili się z nóg, ciała ich zalane były krwią, która ściekała z otwartych ran mieszając się z czarną mazią, którą byli wymazani ci nieszczęści...” (str. 14). Jeszcze lepiej pokazał siebie (str. 31) podając zeznanie „świadka”: „... spędzili wszystkich na zamek złoczowski, kazali kopać doły i strzelali do pochylonych nad nimi ludzi, którzy wpadali do środka. W drodze na zamek Ukraińcy cielei w głowe i kark nieszczęsnych toporami tak, że doszliśmy na wpeł żywi...” W swojej pracy nie podaje w ogóle ani jednego dokumentu czy nazwiska świadka, powołuje się na wypowiedzi: „Relacja ocalałego Żyda”, albo „A oto relacja niedoszłej ofiary nachtigalców, uratowanego inżyniera Politechniki Lwowskiej”, „inny ocalały naoczny świadek oświadczył”, „według wypowiedzi jednego świadka” itd, itp.

Czy może ktokolwiek uwierzyć, aby od godziny 9 rano do godziny 2 po południu (to jest przez pięć godzin), nad każdym stał „nachtigalowiec” i stale smagał go batem? Czy bity byłby jeszcze w stanie stać na nogach po tylu godzinach bicia i to nie jeden z nich, ale wszyscy czterej? Nie wierze, aby bijący mógł dłużej bić, bez przerwy, jak 5-10 minut (jedno uderzenie na sekundę daje 60 na

minutę, a 3,600 na godzinę, wtedy przez 5 godzin musiałby uderzyć 18,000 razy — na pewno żaden z nich nie wytrzymałby tego. Albo, czy można uwierzyć w pędzących na zamek złoczowski (droga niekrótka) Ukraińscy cieli w głowę i kark nieszczęsnych toporami — i wszyscy doszli na miejsce na wpół żywi z przerąbanymi głowami i karkami, i do tego kazali im jeszcze kopać doły? (sic!). Lwowiacy mieli na to dobre powiedzonko: „Bujać to my, ale nie nas”.

Zastanawiające jest również, dlaczego nie ma zdjęć ze Lwowa z tego okresu? I dlaczego nikt tego faktu nie komentuje? Na przykład, jak we Lwowie 1 lipca, przed budynkiem NKWD wleczono nagie kobiety z brudnych ulicznych rynsztoków, jest to zachodnioeuropejski zwyczaj karania za rozpustę. Ten średniowieczny sposób karania tylko wyjątkowo praktykowany był przez bardziej tolerancyjnych chrześcijańskich Słowian. Za kilkugodzinne upokorzenie tych kobiet odszukano 50 zdjęć.

Z roku 1942 zachowały się zdjęcia 12 członków Judenratu powieszonych we Lwowie jako akt zemsty za zabicie przez Żydów dwóch niemieckich policjantów. Ale do dziś dnia nikt nie odnalazł ani jednego zdjęcia wielu tysięcy Żydów zamordowanych nożami, siekierami, widłami czy kijami na ulicach Lwowa w lipcu 1941 roku. W pierwszych dniach lipca byłem we Lwowie, ale nie widziałem ani jednej ofiary zabitej na ulicy, chociaż piszą, że ulice Lwowa usłane były trupami. Nie widziałem również ani jednego powieszzonego. (Patrz „Z krwawych dni Lwowa 1941” — A. Korman).

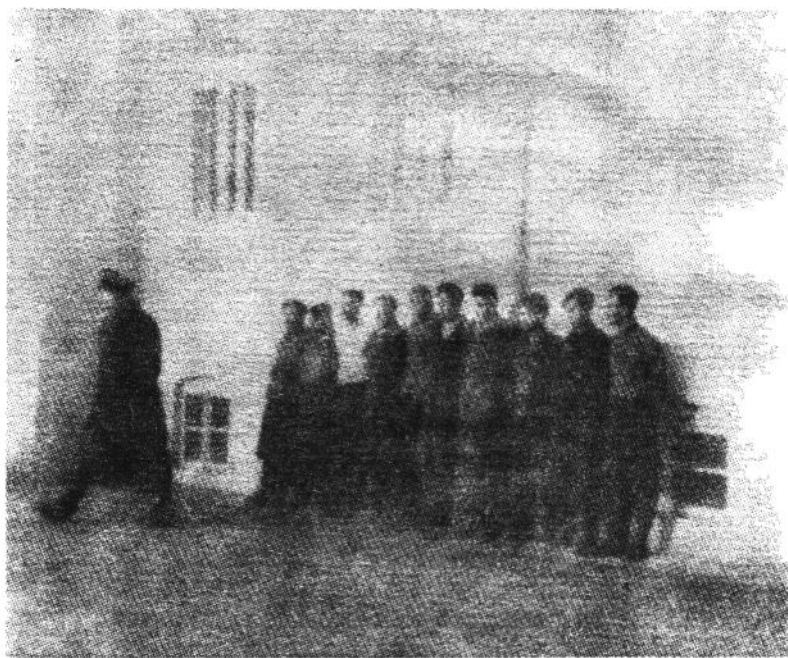




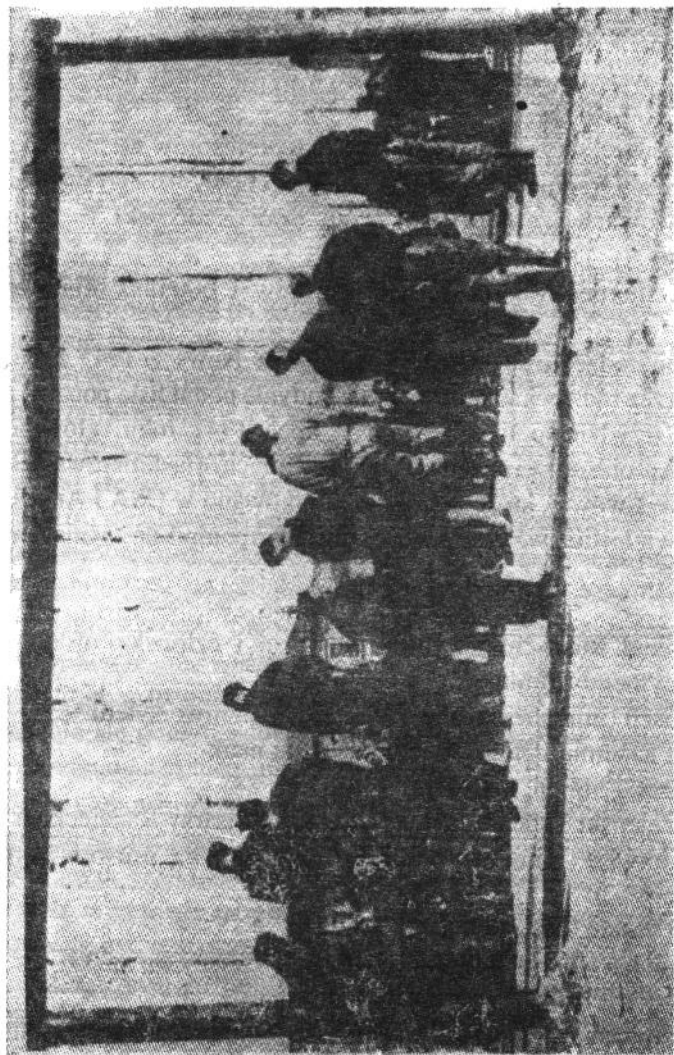
**Drohobycz, grudzień 1943 r. Niemcy prowadzą na stracenie członków i sympatyków UPA i OUN. Na froncie szef SD i kryminalrat, sturmbaunführer Block, z lewej na chodniku Morloch, referent do spraw ukraińskich.**



Drohobycz, grudzień 1943 r. Niemcy prowadzą następnego na stracenie.



Drohobycz, grudzień 1943 r. Przed straceniem członków i sympatyków UPA i OUN (trzech z prawej strony plenni żołnierze UPA, którzy dostali się do niewoli podczas bitwy z Niemcami 4 grudnia 1943 r. pod Nediłnoju.



Szubienice zbudowano w miastach i miasteczkach na całej Ukrainie.  
Niemcy wieszają Ukraińców w Mikołajewie nad Bugiem.

W roku 1942 Niemcy rozprawili się z ukraińską młodzieżą, podejrzewając ją o przynależność do OUN. W miastach i miasteczkach rozstrzeliwano ich pod murami, czy wieszano na ulicach i zabraniano zabierać ciała. Z każdej takiej egzekucji są zdjęcia, z nazwiskami ofiar z podaniem wieku i pochodzenia. Na dowód zamieszczam kilka takich zdjęć. A w tej sprawie aby nie było ani jednego zdjęcia? — daje to do myślenia. Czy w ogóle odbywały się mordy na ulicach i wieszanie po balkonach?

Powróćmy jeszcze do zagłady polskich profesorów we Lwowie. Poniżej podaję fragmenty z dokumentu, przechowywanego w przez Polskie Stowarzyszenie Historyczne oraz Żydowski Instytut Historyczny.

„Odn: morderstwa polskich profesorów i 600,000 ofiar we Lwowie”.

„Bożonarodzeniowy numer Sowiet War News z 1945 roku, wydany przez radziecką ambasadę w Londynie podał listę ponad 33 (słownie: trzydziestu trzech) ofiar z lipca 1941 roku, głównie lwowskich profesorów i ponad 600.000 cywilnych ofiar hitlerowskich obozów we Lwowie, którą szeroko opublikowano w USA i Anglii. Na podstawie tej listy we Wrocławiu wzniesiono pomnik następującym ofiarom:

Allerhand Mauricius, wybitny adwokat i członek Polskiego Kodyfikacyjnego Komitetu

Auerbach (imię nie podane), wykładowca uniwersytetu

Bartel Kazimir, członek wielu akademii nauk

Blumental Simon, inżynier

Boy-Żeleński Tadeusz, członek Związku Pisarzy Radzieckich

Czortokwer (imię nie podane), wykładowca uniwersytetu (antropolog)

Fiszter Adam, etnograf

Gilarowicz Henryk, chirurg,... i ten spis kończy się na 33

Witkiewicz Roman, dr nauk technicznych.

Profesor Allerhand i Czortokwer widocznie zmartwychwstali, bo w 1942 roku zostawili po sobie obszernie zeznania (raporty) na temat wydarzeń w 1941 roku we Lwowie.

„Niedawno odkryliśmy, że z powyższej listy „polskich profesorów we Lwowie” niby to rozstrzelanych przez ukraiński oddział

„Nachtigal” pod dowództwem hitlerowca Oberlendera, ministra w rządzie Adenauera, dwie osoby nie były zabite ani nigdy ich nie aresztowano. Czortokwer pracował dla lwowskiej żydowskiej policji (Ordnung Dienst) i dla Judenratu. Prof. Allerhand wymówił się od współpracy z hitlerowcami i nie pozwolił, aby z niego zrobiono prezesa Judenratu. W czasie wojny słuch o nim zaginął. Czortokwer zostawił po sobie z połowy 1942 roku obszerny pamiętnik, który znajduje się do dziś w zbiorach Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie. Profesor Allerhand napisał szczegółowy raport z pierwszych ośmiu miesięcy hitlerowskiej okupacji Lwowa, który również przechowywany jest w ZIH-u. Niezwykle ważne dokumenty, a nigdy nie opublikowane — czyżby przeoczenie?”

„Profesor Allerhand opisał znęcanie się nad Żydami w lipcu 1941 r. lecz nic nie pisał na temat, chociażby kilku morderstw. W swym raporcie stwierdza, że jego syna (również adwokata i asystenta na uniwersytecie) pobito w dniu 1/VII/1941 roku, przez pięć dni nie mógł pójść do pracy, a w czasie bicia ukradziono mu portfel i srebrną papierośnicę. Były prezes Kahału we Lwowie prof. Allerhand zapisał (ze zdumieniem), że pewnego razu jeden z hitlerowskich oficerów pocałował na pożegnanie Panią Profesorową w rękę. Profesor również wręcz zdemontował plotkę na temat masowego mordowania w grudniu 1941 roku Żydów-starców pod mostem przy ul. Pełtewnej przez hitlerowców. Sam tam poszedł i jego, staruszka, nie tknięto, a morderstw też nie widział”.

„O ile martyrologia dwu osób z tej listy profesorów lwowskich okazała się pomyłką lub fikcją, być może i wiele więcej nazwisk wstawiono na tę listę „na lipę”. Również możliwe, że cała historia z ich zamordowaniem to radziecka fikcja, której celem było zamaskowanie zbrodni NKWD w więzieniach lwowskich w czerwcu 1941 roku. Jeśli nazwiska profesorów Allerhanda i Czortokwera są wyryte w granicie na pomniku lwowskich ofiar we Wrocławiu, to powinny być one usunięte”.

„Co więcej, w miesięcznym raporcie Radiogramie Nr 1674 z lipca 1941 roku z Londynu, podpisanym przez nikogo innego, jak przez „Kalinę” czyli dowódcę Armii Krajowej generała Grota-Roweckiego, podano, że w lipcu 1941 roku we Lwowie mordów Żydów nie było, a najmniejszej wzmianki nie ma na temat profesorów, których większość stanowili Żydzi. Czyżby świetny wywiad polskiego

podziemia był tak nieudolny, wręcz głupi, aby nie wiedzieć o rozstrzelaniu 30 najwybitniejszych osobistości we Lwowie, lub tysięcy ludzi straconych w czasie „rzezi” na ulicach miasta? Trudno w to uwierzyć, aby wywiad nie wiedział, że tysiące ludzi było zamordowanych w biały dzień na ulicach Lwowa...”

Dobrze znany Ukraińcom jest doc. dr Edward Prus jako posłuszny sługa Sowieców w swej pracy „Powstanie i siły zbrojne 14 Galicyjskiej Dywizji SS”, zamieszczonej w Wojskowym Przeglądzie Historycznym Nr 4, Warszawa 1988, a którym powypisywał takich niedorzeczności, nie przynoszących mu uznania jako profesorowi. Jeżeli nie znał podstawowych faktów, nie powinien brać się do pisania. Na stronie 165 pisze: „Legion składał się z 2 batalionów — „Nachtigal” (banderowcy) i „Roland” (melnikowcy i petlurowcy). Oba bataliony, w obawie przed porachunkami rewolwerowymi, szkoliły się osobno, osobnymi też drogami wyruszały 22 czerwca 1941 r. na Ukrainę. Obie organizacje snuły osobne plany objęcia rządów na Ukrainie. Melnykowcy zdołali pozyskać ukraińskich republikanów narodowych (URN, petlurowców), których pewna grupa z ppłk. Pawłem Szandrukiem znalazła się w „Roland”. Popierał też ich Dmytro Palijew, były członek UMO...”

Ciekaw jestem, czy mógłby on podać ile trupów było w „Nachtigal” i „Roland” po ich złączeniu? A dr E. Prus jako naukowiec powinien wiedzieć, że nauka do jakiej on pretenduje nie lubi ani kłamstw, ani nie znosi wykrętów. Również trudno mi uwierzyć, że taki poważny kwartalnik jak „Wojskowy Przegląd Historyczny” drukuje takie „naukowe” prace, które absolutnie nie przyniosą mu uznania ani sławy.

\* \* \*

Jeszcze gorsza sprawa z ustaleniem ilości pomordowanych Żydów w lipcu 1941 roku we Lwowie. Do dzisiejszego dnia nie obliczono, chociaż stale o tym piszą. Wśród Żydów do dziś dnia jeszcze nie ustalono daty jak i miejsca „tragedii” mordów tysięcy Żydów.

„Naoczni świadkowie” jak i „uratowani”, nie zgadzają się kto zabijał. Jedni twierdzą, że byli to Niemcy, drudzy, że czarni (ukraińska milicja) lub ukraińscy wieśniacy, którzy szli do miasta uzbrojeni w

siekiery, noże i widły. Jeszcze inni wskazują na Polaków. Ale napisano też, że mordowali również Żydzi i Żydówki, z rodzin syjonistycznych więźniów politycznych, pomordowanych przez NKWD-ystów w końcu czerwca 1941 roku, w lwowskich więzieniach. (Patrz: Sprawozdanie z czerwca nielegalnego Archiwum Ringelbluma w warszawskim getcie).

Nie inaczej ma się sprawa ilości pomordowanych Żydów. Nie ustalono jeszcze do dziś dnia ich ilości. Cyfry podnoszą się każdorazowo. Czterotomowa „Encyklopedia of the Holocaust” (NY 1990) podaje, że „niemieccy żołnierze, ukraińscy nacjonaści i czerń” zamordowali przez cztery dni 4 tysiące Żydów. Ale „The Black Book of Polish Jew” polecany przez prof. .A. Einsteina, E. Roosevelt i innych stwierdza krótko: „tylko podczas pierwszych czterech tygodni okupacji Lwowa nazisci wyróżnili 50 tysięcy Żydów. Jak widzimy w tych wydaniach nie wspomina się, aby dokonali tego „nachtigalcy”.

F. Sztifel, który w 1941 roku był studentem literatury na Lwowskim Uniwersytecie, pamiętał spokój aż do 3 lipca, czym zaprzecza innym. Za to w swojej książce-wspomnieniach „The tale of the Ring” (NY 1983, str. 38-40) opisał rozstrzelanie 3 tysięcy Żydów przez Niemców „na Piaskach”, co stało się 6 lipca.

Dr. J. Tannenbaum po kontroli żydowskich gmin w Polsce w 1946 roku, ustalił z historykami i uratowanymi Żydami-lwowiakami, że masowe mordowanie Żydów odbywało się na początku lipca i ono zebrało 2 tysiące żydowskich ofiar.

40-letnia Eliza Kac, urzędniczka Judenratu we Lwowie, zeznała okregowej żydowskiej komisji historycznej w Krakowie w 1945 r.: „Żyliśmy aż do przyścia Niemców wszyscy razem we własnym domu przy ulicy św. Marcina. 25 listop. . . i w rocznicę śmierci Petruły odbyła się akcja w pierwszym rządzie przeciw żydowskiej inteligencji i burżuazji”. (Kopia zeznań w Polskim Historycznym Stowarzyszeniu — Stenford USA).

Janka Heschel córka red iktora naczelnego jednej ze znanych gazet we Lwowie również nie zauważyła żadnych ofiar, chociaż w swoim dzienniku opisała w detalach uliczne poboje Żydów w tym czasie.

Żydowska dziewczynka podaje prawdziwy obraz lwowskich wydarzeń z lipca 1941 roku. Nikt nie może podejrzewać 12-letniej



dziewczynki o fałszowanie zeznań.

Z czasów wojennych nieszczęść doszło do nas zapisanych wiele dzienników ze Lwowa. Nie ma w nich nic konkretnego na temat „tysięcy żydowskich ofiar ukraińskiej swawoli” z lipca 1941 roku. Najwięcej uwagi przeznaczony lipcowi 1941 roku znajdziemy w dzienniku żydowskiej dziewczyny Janki Hescheles. Poniżej podaje fragmenty z broszury napisanej przez nią w 1945 roku i wydanej przez Okręgową Żydowską Historyczną Komisję w Krakowie:

„We wtorek, o godz. 5 rano byliśmy jeszcze w łózkach, kiedy ktoś zastukał do drzwi... był to tatuś. Przyniósł od cioci słoninę i bułki. Powiedział do mnie, abym się ubrała i poszliśmy oglądać zbombardowany Lwów” (...)

„Przed pocztą stali ludzie z łopatami. Ukraińcy bili ich z okrzykami: »Jude! Jude!...« Doszliśmy do ulicy Kołataja, gdzie tatuś miał pójść na zebranie. Na ulicy było dużo chłopaków, którzy trzepaczkami, miotłami i kamieniami bili Żydów...” (...)

„Prowadzili ich ulicą Kazimierzowską do więzienia Brygidki. Ja szybko pobiegłem tam, zawracając na ulicę Legionów. Tam również bili Żydów... i ja szybko pobiegłam do domu... Nagle do naszego domu wdarli się Ukraińcy i zaczęli wyciągać ludzi do pracy... Kobiety z dziećmi pozostawiono, a wszystkich innych wypędzili z kamienicy. Wieczorem wrócili oni pokrwawieni”.

„Rankiem 26 lipca, kiedy na ulicy było spokojnie, mamusia chciała pójść ze mną do wuja Jeżoho. Wyszliśmy na ulicę... Nagle przystąpiło do nas dwóch chłopaków z niebiesko-żółtymi opaskami... Do pracy proszę pani, a ty mała do domu! Wróciłam do domu, a mamusia poszła do szkoły Sobieskiego myć podłogę... Mamusia (z tej pracy) wróciła za godzinę”...

Jak widzimy z opisów Janki, Ukraińcy z niebiesko-żółtymi opaskami (milicja) nie tylko że nie mordowali, ani Janki nie gwałcili, ani nie rozbijali dzieciom głów o ściany, o czym stale „gwałtuja”, a jak powiedzieli „a ty mała idź do domu”, to nawet obraźliwym słowem nie zwrócili się do niej. A że pobijali to fakt, jak również faktem jest, że to ukraińska policja ochraniała właśnie ich przed pobiciem przez ludzi na ulicach, czego sam byłem świadkiem. A że naród na widok Żydów wykrzykiwał pod ich adresem, a jeśli się udało to i kogoś tam pociągnął, to trzeba zrozumieć, że takie zdarzenia w tym czasie były jeszcze nadzwyczaj ludzkie i zrozumiałe. Niektórzy

z nich oglądali makabryczne sceny pomordowanych w okropny sposób we lwowskich więzieniach dwa i pół tysiąca niewinnych ludzi, znalazłszy tam nieraz kogoś ze swoich najbliższych, wiedząc o tym, że duży udział w tym brali Żydzi, a tym z „niebiesko-żółtym”, którzy ich ochraniaли przy prowadzeniu trzeba być wdzięcznym i podziękować im! Oni nie dokonali żadnych morderstw!

Codzienny Biuletyn Żydowskiej Telegraficznej Agencji w Nowym Jorku, w listopadzie 1941 roku, kiedy nie było „mody” na „antyukrainizm” ani na holocaust, zawiadomił ze Lwowa, że „Nie zwracając uwagi na podjudzania Ukraińców okupacyjną władzą przeciw jewrejom (Żydom), ukraińskie kierownictwo w Galicji współpracuje z miejscowymi żydowskimi kierownikami, z którymi przez długie lata współpracowały pod polskim reżimem... miejscowi Ukraińcy, którym powierzano cywilną admnistrację, okazują wielkie zrozumienie żydowskiego położenia i starają się ułatwić im życie jak tylko mogą”.

Nie był to jakiś sporadyczny wypadek. W czasie od 1 lipca do końca 1941 roku, biuletyn osiem razy donosił o sytuacji w Galicji i na Ukrainie przez swoich legalnych i nielegalnych korespondentów.

powinna układać się na wzajemnym zaufaniu i zrozumieniu.

Zakończyć chcę znów słowami Tarasa Szewczenki pisanymi w 1847 roku do Polaków w jego wierszu „Polakom”, który zakończył słowami:

„.... Bratałyś z wolnymi lachamy,  
Pyszałyś wolnymi śtepamy...  
Podaj że ruku kozakowi  
I serce czysteje podaj!  
I znowu imenem Chrystusowym  
My onowym nasz tychyj raj.”

## ZAKOŃCZENIE

„Drużyny Ukraińskich Nacjonalistów” (DUN), bataliony „Nachtigal” i Roland” — nie były to ukraińskie „legiony” (choć często tak ich nazywano) przy niemieckiej armii. Były to bataliony szkolone tylko przy niemieckiej armii. Ochotnicy nigdy nie składali przysięgi wojskowej niemieckiemu państwu czy jej Führerowi, lecz swojej Ojczyźnie — Ukrainie. Marzeniem każdego było wywalczyć „Ukraińsku Samostijnju Sobornu Derżawu”.

Bataliony te otrzymały solidne wojskowe wykształcenie, były zahartowane w walkach z partyzantami na Białorusi, odegrały ważną rolę w walce o wyzwolenie Ukrainy w latach 40. Uczestnicy ich nie tylko stworzyli szkielet UPA, ale dali jej gruntowną znajomość taktyki niemieckiej armii. Dlatego Niemcy nie odnosili sukcesów w zwalczaniu UPA. Ich komendantem był legendarny dowódca kpt. Roman Szuchewycz-Taras Czupryńka, główny komendant sił zbrojnych Ukrainy UPA. Był on przykładem heroizmu, niezrównanym strategiem rewolucyjnej dwufrontowej walki ukraińskiego narodu, który przez długie lata bił się przeciw największym i najokrutniejszym mocarstwom — ZSRR i Niemcom. Żołnierze DUN byli komendantami i instruktorami UPA, wprowadzili w ich szeregi prawdziwego ducha wojskowego, twardą dyscyplinę i przede wszystkim, znajomość wroga ze wszystkimi tajemnicami jego taktyki i strategii.

Stworzenie ukraińskich oddziałów przy niemieckiej armii wystawiło na ostateczną próbę niemiecko-nazistowską politykę i jej prawdziwe zamiary wobec ukraińskiego narodu. OUN poszła na taką próbę i w ten sposób zmanifestowała swoją gotowość do walki, a przekonawszy się o wrogich zamiarach Niemiec do Ukrainy, konsekwentnie poprowadziła walkę z nowym okupantem, która była następnym ogniwem w łańcuchu ukraińskich walk o niepodległość. W tej walce na antyniemieckim froncie brali udział żołnierze obu batalionów. Większość z nich poległa w bitwach z Niemcami, a potem z bolszewikami.

Dlatego żadne oszczerstwa naszych wrogów, żadne kłamstwa o DUN i jego batalionach „Nachtigal” i „Ronald”, jako niemieckich

kolaborantów, sprzedawczyków i bandytów nie zniesławily ich w oczach ukraińskiego narodu. Ukraina przyjęła ich nie jak gości, ale jak swoich synów, którzy przynieśli Ukrainie błękitno-żółte sztandary i oddali swe życie za jej zwycięstwo. Ukraina przedłużała potem walkę za te sztandary, za które więcej niż dziesięć lat z orężem w rękę wystąpiła UPA przeciwko obydwom naszym wrogom.

Jesteśmy szczęśliwi, że krew naszych braci nie poszła na marne i na niej wyrosli nowi bohaterzy, którzy sztandar walki o niepodległość donieśli do końca i zaczęte przez nas dzieło budowy wolnej i niezależnej Ukrainy zostało zrealizowane.

\* \* \*

Stosunki polsko-ukraińskie w ciągu wieków układały się bardzo różnie, zależnie od tego mieliśmy też rezultaty, które sprowadzić możemy do takiej prawdy: zgoda obydwu narodów przyniosła im potęgę, niezgoda była zawsze przyczyną upadku i utraty państwowości, wskutek czego konaliśmy w strasznej niewoli.

Choć różnie bywało, choć widzieliśmy rozwalone przez wasze wojsko rodziny ukraińskie podejrzane o sprzyjanie UPA. „Rozwalone”, to dobre słowo, bo nienawiść podsycona dodatkowo przez bolszewickich politruków pozwalała strzelać w brzuch ciężarnej kobiecie, pozwalała dziecko wrzucić w pożogę chaty... Bo przecież my Ukraińcy i ludność sprzyjała Niepodległej Ukrainie, to byli bandyci, mordercy, „rizuny” — według waszego słownika.

Nas Ukraińców boli kiedy czytamy w polskich publikacjach, nawet z ostatnich czasów, opisy dziejów II wojny światowej, gdzie członków UPA zawsze nazywa się bandytami. Czy walczący o wolność swego narodu jest bandytą, zbrodniarzem? A może przeciwnie, jest on bohaterem!!! W ukraińskiej literaturze nikt nie znajdzie wzmianki, aby członka AK, WIN czy innych walczących jednostek nazywano bandytami. Dla nas są oni takimi samymi bohaterami jak i nasza UPA. Nie wiem jak przyjęliby to Polacy, gdybyśmy Polaków walczących o swoją wolność nazwali bandytami?

Każdy członek ujarzmionego narodu ma nie tylko prawo, ale i obowiązek walczyć o Wolność i Niezależność swego Państwa w każdej dogodną chwilę.

Tak, paliliśmy polskie wioski. W historii OUN na Wołyniu

zdarzały się akcje „pacyfikacyjne i depolonizacyjne”. Strzelaliśmy do mężczyzn, do wojskowych osadników-Polaków. Były wypadki, że dowódca drużyny lub plutonu kazał walić do wszystkiego co się rusza. Szczególnie kiedy widział kilka dni przedtem własną rodzinę zamordowaną przez policyjne siły pomocnicze z orzelkiem na czapkach. Bo przecież wasza granatowa jak i nasza siczowa policja prześcigały się w okrucieństwach...

Jednak musimy stwierdzić, że Ukraińcy mordowali i palili wioski Polaków na terenach Ukrainy, natomiast Polacy mordowali i palili ukraińskie wioski na ziemiach Ukrainy.

Ukraińcy spalili polską wieś Bereznice, skąd cywilna banda pod dowództwem enkawudzisty-prowokatora rabowała i paliła Ukraińców. Takich prowokatorów było dużo, zwykła bolszewicka rutyna.

Potepia się Ukraińców za współpracę z Hitlerem. „*Niepotrzebnie zaufali Hitlerowi i w nim upatrywali pomocy w odzyskaniu niepodległej Ukrainy*”.

Wolność ojczyzny — sprawiedliwia się dalej — to cel tak wzniosły, że czasami dąży się do niej, nie przebijając w środkach. W latach 1943-44 jedyne znane wypadki współpracy z Niemcami dowódców UPA: sotennego „Orla” i kurinnego „Sosenki”, skończyły się dla obu wyrokiem śmierci. Propaganda — w słowach polska, a w treści sowiecka — przypisywała Ukraińcom wszystkie grzechy kolaborujących z Niemcami narodów w imperium Stalina — Rosjan, Łotyszów, Kalmuków. Nawet tłumienie powstania warszawskiego, czy zbrodnię pod Częstochową przypisuje się nam, Ukraińcom i nikt nie chce ujawnić prawdy, że to dzieło Rosyjskiej Armii Narodowo-Wyzwoleńczej pod dowództwem Kamińskiego... Bo Rosja dla wszystkich byłych władz bardziej święta od Bożej Trójcy...

Anglia i Stany Zjednoczone były sprzymierzeńcami Polski w wojnie z Niemcami. W tej drugiej, nie wypowiedzianej wojnie z Sowietami oba mocarstwa popierały de facto przeciwnika.

To nie w Jałcie, lecz trzy lata wcześniej w Moskwie, Stalin zdobył Polskę i Europę Środkowowschodnią. Los Polski przypieczętowany został ostatecznie w Teheranie. Rosjanie uzyskali w Teheranie wolną rękę w narzuceniu Polsce warunków terytorialnych i politycznych, uzależniając ją od Związku Sowieckiego.

Polska padła ofiarą fałszywego założenia, że współpraca i sojusz

z Rosją da się utrzymać po wojnie w oparciu o zasadę rozgraniczenia sfer wpływów w Europie i świecie.

Polacy powinni również pamiętać, że *„Za nic w świecie nie chciałbym, aby Polska posiadała wielkie przestrzenie zamieszkałe przez ludność wrogo usposobioną”* — pisał Piłsudski i na pisaniu się skończyło.

Biskupi polscy umieli wybaczyć Niemcom, ale nie Ukraińcom, Litwinom, Białorusinom.

Wielki poeta ukraiński Tarasa Szewczenko w poemacie „Poślanie” pisał:

„A czwanyteś, szczo my Polsczu  
Kolyś zawałyty!...  
Prawda wasza: Polscza wpała  
Taj was rozdawyła!”

Do podobnego wniosku doszli i Ojciec Święty Jan Paweł II, i prezydent Wałęsa, i dużo innych wysoko postawionych osób w Polsce i na Ukrainie, twierdząc, że *„Bez wolnej Ukrainy nie może istnieć wolna Polska, jak i bez wolnej Polski nie może istnieć wolna Ukraina”*. Bardzo dobrze rozumie to nasz wspólny wróg Moskwa, która za wszelką cenę stara się nie dopuścić do wstąpienia Polski i Ukrainy do NATO, nie dopuścić do zjednoczenia w sojuszu polsko-ukraińsko-białoruskim, bo wtedy odgradzając Rosję od Bałtyku po Morze Czarne, raz na zawsze Rosja przestałaby być imperium. Dlatego, aby wytworzyć antagonizmy między tymi narodami, rękami bielejów, wilczikerów, kormanów, prus i im podobnych starają się zasilać nienawiść między tymi sąsiadami.

Aby nie dopuścić do powtórnej Jałty, te trzy narody powinny podać sobie rękę przebaczenia i żyć jak najlepsi sąsiedzi.

Popieram przyjaźń między narodami, ale przyjaźń czystą, uczciwą i niekłamną.

Więc, żeby nie kłamać: rznęliście Ukraińców i oni was „rizali”, podpalaliście ich chaty i oni podpalali wasze: kto pierwszy, nie wiadomo. Skutek? — wzajemna nienawiść, „Jaworzno”, wysiedlenia i „Łuny w Bieszczadach”.

Ale oba narody żyją w środku Europy, a nie w Azji, Afryce czy na Sycylii, gdzie zemsta determinuje pokolenia. Odrodziły się zjednoczone Niemcy, odrodziła się Polska i Ukraina... I nasza przyjaźń

powinna układać się na wzajemnym zaufaniu i zrozumieniu.

Zakończyć chcę znów słowami Tarasa Szewczenki pisanymi w 1847 roku do Polaków w jego wierszu „Polakom”, który zakończył słowami:

„... Bratałyś z wolnymy lachamy,  
Pyszałyś wolnymy stepamy...  
Podaj że ruku kozakowi  
I serce czysteje podaj!  
I znowu imenem Chrystusowym  
My onowym nasz tychyj raj.”

## BIBLIOGRAFIA

### W języku polskim

1. Albert Zymunt **Lwowski Wydział Lekarski w czasie Okupacji Hitlerowskiej 1941-1944** Wrocław, 1975
2. Bonusiak Włodzimierz **„Kto Zabił Profesorów Lwowskich”** Rzeszów, 1989
3. Gerhard Jan **„Łuny w Bieszczadach”** Warszawa, 1960
4. Korman Aleksander **„Z Krwawych Dni Lwowa 1941 r.”** Londyn, 1990
5. **„Kultura”** Paryż (styczeń, luty) 1960
6. **„Przegląd lekarski”** rok XX/Seria II, Kraków, No 1, 1964
7. Szczęśniak Anton B. i Szota Wiesław Z. **„Droga do Nikąd”** Warszawa, 1973
8. Weliczker Leon **„Brygada Śmierci”** (Zondercomando 1005) Pamiętnik — Łódź, 1946
9. Wilczur Jakub **„Do Nieba Nie Można Od Razu”** Warszawa, 1961
10. **„Wojskowy Przegląd Historyczny”** nr 4 Warszawa, 1988

### W języku ukraińskim

11. Bielajew W.P. **„Ja Zwynuwaczuju”** Kyjiv, 1980
12. Biłas Iwan **„Represywno-Karalna Systema w Ukraini 1917-1953”** Kyjiv, 1994
13. Danylenko S.T. **„Dorohoju Hańby i Zdrady”** Kyjiv, 1970
14. Dmytruk Kłym **„Bezbatczenky”** 1 wyd. Lwów, 1072 2 wyd. Lwów, 1974
15. **„Drużyny Ukraińskich Nacionalistów w 1941-43”** wspomnienia, Monachium, 1953
16. Hajsynowycz M.D. **„U Zmowi z Katamy”** Lwów, 1975
17. Kalba Myrośław **„Nachtigal — Kuriń DUN”** Denver, 1984
18. Kalba Myrośław **„DUN”** Detroit, 1992
19. Krochmaluk Roman **„Zahrawa na Schodi”** Toronto-Newy Jork, 1978
20. Łebed Mykoła **„UPA”** Monachium, 1946
21. **„Litopys Ukrainskoj Armii tom 9”** Toronto, 1982
22. Masłowskyj Witalij **„Żowto-Błakytna Mafia”** Lwów, 1975
23. Mirczuk Petro **„Ukraińska Powstańcza Armia 1942-1952”** Monachium, 1953



24. Mirchuk Petro „**Roman Szuchewycz — hen. Taras Czuprynka**”  
Londyn, 1970
25. Pobihuszczyj-Ren Jewhen „**Mozajika Mojich Spomyniw**”  
Monachium, 1985
26. Stećko Jarosław „**30 Czerwnia 1941**” Toronto, 1967
27. „**Suczasnist, styczeń-luty**” Monachium, 1983
28. „**Ukrainska Dumka**” No 9-10-14 Londyn, 1978  
No 5 Londyn, 1982
29. „**U Ławach Drużynnykiw**” wspom. Denver, 1982
30. Wasylowych Bohdan „**Łżemesija**” Lwów, 1973
31. Woźniak N. „**Jich Sprawżne Obłycza**” Użhorod, 1974

W języku rosyjskim

32. Dmytruk M.E. „**Swastyka na Sutanach**” Moskwa, 1976
33. „**Protokół No 47 Zasedanije Czrezwyczajnoj Hosudarstwennoj  
Kommisije. ot.. 1944 H.**”
34. Suworow Wiktor „**Deń M**” Czerkasy, 1994

W języku niemieckim

35. Brockdorff Werner „**Geheimkommandos des Zweiten  
Weltkrieges**” Monachium, 1967
36. Ilnyckyj Roman „**Dutchland und die Ukraine 1943-1945**”  
Monachium, 1958

W języku angielskim

37. Brown Book „**The Truth About Oberlender**” Berlin, 1959
38. „**International Military Tribunal**”  
USSR. Ex. 6 RG 238, Norymbergia, Niemcy
39. Leverkuehn Paul „**German Military Assasination**”  
Londyn, 1954
40. Raschhofer Herman „**Political Assasination**” Tubingen, 1964
41. „**Soviet War News**” — 1947, Saturday, Dec. 30, 1944
42. „**The Lvov Evidence**” Part 1 & 2 Publikowano przez Sowiecką  
Ambasadę w Londynie

## SPIS IMION

### A.

Adenauer:	13,66,67,69,70,71,117
Albert, Zygmunt, dr prof.:	61,62,64
Allerhand, Maurici, prof.:	56,116
	117
Andrij: patrz Myron	
Andropow, Jurij:	66,67,88,104
Auerbach, R.:	5,56,116

### B.

Banach, Stefan:	89
Bandera, Stepan:	21,22,25,33,41,43
	45,71,72,73,105
Bakk-von, baron:	57
Baranka, Sepp:	87
Bartel, Kazimierz, dr prof.:	10,55
	63,64,89,116
Benkelberg, dr por.:	38
Berg, Józef:	7
Beria, L.:	82, 102,103
Bigler, dr :	90
Biłynskij, Ewhen, ppor.:	26,49
Bielajew, Wołodymyr, P.:	70,88
	104,106,107,109
Block:	112
Blum:	74
Blumental, Simon:	56,116
Bohomoleć, Oleksander:	25
Boy-Żeleński, Tadeusz, dr :	10,52
	55,89,116
Bojcun, Roman, ppor.:	49
Bojko:	55
Bonusiak, Włodzimierz:	90,91,103
	109,110
Bosyj, O., por.:	27,49
Brygider, Mychajło, kpt.:	49
Brokford:	43,44
Burchardt, C. prof.:	65

### C.

Chruszczow, N.:	9,14,66,88
Ciesieński, Anton, prof.:	55
Cole, David:	7
Czortokver:	56,116,117
Czuprynka, Taras: patrz	
Szuchewycz, Roman	

### D.

Danylenko, S.T.:	105,106
Dawidowski, Roman, inż.:	90
Dmytro: patrz Myron	
Dmytruk, Klym, E. mjr (Halskyj):	88,106,109
Drożdzyński, A.:	109
Dziuba:	103

### E.

Ehrenburg, Ilija:	7
Einsztejn, A. prof.:	8,119
Engelmann, Berndt:	87

### F.

Ferster, gen.:	79
Fillipow:	79,82
Fiszer, Adam:	56,116
Frank, Anna: patrz Herscheles,	
Janka	
Friedman, F.:	5
Friedrich, płk.:	32,33
Frank, Hans:	57,61
Führer: patrz Hitler	

### G.

Gebaver:	57,74
Gerasimow:	55
Gering:	24
Gerhard, M.:	5

Gilarowicz, Henryk, prof.:	55,116	Iwanow: patrz Stalin	
Glińska, Halina:	56		
Goebbels:	24	J.	
Golajew:	55	Jarosz:	27
Grek, Jan, prof.:	52,55,89	Jaryj, płk.:	33
Groer, prof.:	52,56,61	Jodl:	24
Grot-Rowecki, gen.:	117		
<b>H.</b>		<b>K.</b>	
Hains, mjr:	39	Kac, Eliza:	119
Hajdynowycz, M.D.:	106	Kacman:	57,74
Halskyj, Kłymentij, E.: patrz		Kaganowicz, Łazor:	7
Dmytruk, K.		Kaitel:	24
Hartman, dr, kpt.:	38	Kalba, Myrosław, ppor.:	5,7,8,9,10,49
Hasyn, Ołeksza:	30	Kalina: patrz Grot-Rowecki	
Hercner, Albrecht, dr, por.:	28,31	Kanaris, adm.:	24,30,31,39
36,37,38,42,72		Kaszubyński, Roman, ppor.:	46,49
Hercner, Keti:	72,73	Kerber, L., prof.:	15
Herscheles, Janka (Anna Frank):	9,119,120	Kerschner, por.:	38
Himmler, Heinrich:	24,54,56,64	Kewisz, mjr:	30
65,86,89,105,106		Koch, Hans:	73
Hippel-von, kpt.:	30	Koniew, I.S., gen.:	16,19
Hirka, Bohdan, ppor.:	49	Kopernik, Mikołaj:	8
Hitler, Adolf — Führer:	7,15,17,19	Korman, A.:	5,110,11
20,21,22,23,24,43,50,86,122		Kornietow:	55
Hoess, R.:	7	Kościuszko:	6
Hohenstein:	29	Kowalskyj, Julian, ppor.:	27, 49
Holman, por.:	38	Kozyrzew:	55
Hołowackyj, Wołodymyr, dr,		Krakowski, S.:	5
lekarz:	27,49	Krieger, Hans:	64
Horczak:	74	Krukowski, Włodzimierz, rektor:	55,90
Horłyński:	102	Kryweński, płk.:	102
Horodskyj: patrz Katyniak-Zorian		Kuchar, Olena:	74
	49	Kutzman, Walter (Rikardo, Olmo)	
Hruszeckyj, gen.:	55		65
Hruszko:	55	Kuzmyn:	55
Hrynioch, Iwan, dr, kapelan:	27,40,49	Kuzniecowa, N.H.:	18
<b>I.</b>		<b>L.</b>	
Ilnyckyj, Roman:	22	Ladau, Feliks:	90

Lahowzen-von, płk.:	31	31,39,42,43,44,67,68,69,70,71,72,73,74,	
Lanckoronska, Karolina, dr.:	64,65	75,76,77,87,117	
Lanz-von, Richter, gen.:	35	Ortwin, Ostap:	56
Lash, dr.:	57	Ostrowski, Tadeusz., prof.:	55
Łebedj, Mykoła:	30,105		
Lenartowicz, Jan:	89	<b>P.</b>	
Lewerkuhn, Paul:	41	Palijew, Dmytro:	118
Łewyckij, Mikado, Mykoła, ppor.:	27,49	Parnas, Jakub:	89
Łewyckij-Swietek, Swiatostaw, ppor.:	27,49	Pawlyk, W. por.:	49
Longshanps, de Berier, K., prof.:	55,90	Parsadanowa, W.:	92
Lomnicki, Anton, prof.:	55	Percy, Gliarborn:	8
Lopatynskij-Kałyna, Jurko, por.:	27,49	Petlakow, Władimir:	16
Luckyj, Oleksander, ppor.:	49	Piłat, Stanisław, prof.:	55,89
Luter, por.:	40	Piontek:	74
<b>M.</b>		Piżanowskij:	55
Malczyk, ppor.:	43,44	Płakyda, Roman, ppor.:	49
Małyj, Karło, ppor.:	49	Pobihuszczyzj-Ren, Ewhen, mjr:	25,33,47
Małynowski, R. gen.:	16	Polewyż, Omelan, ppor.:	49
Martneć, Myrosław, por.:	27,49	Progulski, Stanisław, prof.:	56
Masłowskij, Witalij:	106	Prokop, ppor.:	43,44
Mazur, Stanisław:	89	Poliszczuk, S.:	5
Menthen-von, Peter, N.:	90	Prus, Edward, dr.:	5,6,88,109,118
Mendzewski, prof.:	56	Puchnarewycz:	55
Merkułow:	102,103	Pułaski:	6
Michaelis:	64	<b>R.</b>	
Miller, Bruno, dr.:	62	Rawłyk, Iwan:	58,60
Mocha, mjr:	45,47,48	Rasz, dr.:	84,86
Mołotow, W.M.:	15,17	Rebet, Lew:	71
<b>N.</b>		Rencki, Roman, prof.:	52,55
Napoleon:	22	Riasecki:	56
Nikojan, Anastas:	18	Ribentrop:	17
Norden:	44	Rokita:	74
Nowicki, Witold, prof.:	55	Rokossowski, K. gen.:	16,19
<b>O.</b>		Roosevelt, Eleonora:	8, 119
Oberlender, Teodor, dr, por.:	13,29	Roweckij-Grot:	8,9
		Rozenberg, Alfred:	22,24,42
		Rudniawski, Stefan:	89
		Ruff, prof. dr.:	52,56

<b>S.</b>		Troebs, dr, por.:	38
Sadowyj:	-55	Truman:	5
Schiller, por.:	29	Tun, Erwain, kpt., graf.:	29,38
Senyk-Hrybiwskyj:	105	Turczenko:	55
Serhijenko, mjr :	79,82		
Sieradzki, Włodzimierz, prof.:	52,55	<b>W.</b>	
Sierow:	102	Wajgel, Kasper, prof.:	56,89
Smirnow:	56	Wander:	56
Sokolnicki:	74	Wasilewska, Wanda:	10,89
Sołowij:	55	Wasylenko, Bohdan:	106
Speer, A.:	7	Wasyłewski, A., marsz.:	16
Stalin, J.:	7,15,16,17,18	Wasser, H.:	5
	20,63,88,89	Watutin, N. gen.:	16
Stećko, Jarosław:	25,33,41,45	Watzko (dr Adolf Watzke):	90
	58,105	Wechter, dr :	57
Stefanowicz, Antoni:	63	Weliczker, Leon:	107, 109
Stefanowski, P., gen.:	15	Wetulani, Kazimierz, prof.:	56
Stożek, Włodzimierz, prof.:	55, 62	Wilczur, Jakob:	5,107,108,109
Suworow, Wyktor:	16,19,20	Witkiewicz, Roman, prof.:	56,62
Sydor-Szelest, Wasyl, por.:	27,49		89,116
Szandruk, Pawło, pplk.:	118	Witleben-von, marsz.:	31
Szawrow, B.:	15	Wizental:	85
Szcześniak, A.:	109	Wojtyna, Józef:	62,63
Szeptyckyj, A., metropolita:	36	Woźniak, N. :	104,106,107
Szewczenko, Taras, poeta:	125,126	Wreciona, Jewhen:	60
Szota, W.:	109		
Sztifel, F.:	119	<b>Z.</b>	
Szuchewycz, Jurko (brat Romana):	37	Zaborowski, J.:	109
		Żarskyj, Myrosław, ppor.:	49
Szuchewycz, Roman (Taras		Zawijało, plk.:	79
Czuprynka), kpt.:	23,25,26,27,29	Zdziarski, Stasiek:	5
	36,37,41,42,43,47	Żukow, H. marsz.:	16,17,19
	48,49,84,106,122		
Szumychyn, B. gen.:	15		
<b>T.</b>			
Taylor, B.P. John:	15		
Tannenbaum, J., dr :	19		
Torzecki:	88		
Traczewski, Jan:	90		
Trehub, dr :	55		

## SPIS TREŚCI

Słowo wstępne	str. 5
Słowo od autora	str. 13

### CZEŚĆ I

Druga wojna światowa	str. 15
Jak powstał batalion „Nachtigal”	str. 21
Organizacja DUN - Bataliony „Nachtigal i „Roland”	str. 26
Krynica	str. 26
Barwinek	str. 27
Batalion „Nachtigal”	str. 28
Batalion „Roland”	str. 32
„Nachtigal” w pochodzie na Wschód	str. 35
Dalszy los „Nachtigal-a”	str. 45

### CZEŚĆ II

Kto zabił polskich profesorów we Lwowie	str. 50
Sprawozdanie „Nadzwyczajnej Komisji”	str. 54
Dokumenty dra Z. Alberta	str. 61
Zeznanie dr K. Lanckorońskiej	str. 64
Badania sądowe — Sąd we Wschodnich Niemczech	str. 66
Oskarżenia „Nachtigal-a”	str. 73
Sąd w Zachodnich Niemczech	str. 75
Kto przygotował spis profesorów	str. 88
Wrogowie oszczerstwa	str. 104
Zakończenie	str. 122
Bibliografia	str. 127
Spis imion	str. 129

